Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie, 1. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Listopada 1889.

Treść: Odezwa J. E. hr. Marszałka do posłów o wczesne przybywanie na posiedzenia poranne. — Spis petycyj. — Uchwalenie wniosku p. Fruchtmana co do petycyi miasta Bolechowa w sprawie opłat od napojów spirytusowych. — Uchwalenie wniosku p. Stanisława Stadnickiego co do petycyi gminy Sądowa Wisznia w sprawie opłat od napojów spirytusowych. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce o przyznanie im prawa do poboru myta na drodze gminnej Markowce-Kamienna. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Chamca i towarzyszy w przedmiocie budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich. Głosy pp. Kozłowskiego Zygmunta z wnioskiem, Chamca, Abrahamowicza, Borkowskiego, Wolańskiego Władysława, ponownie Kozłowskiego Zygmunta, Chrzanowskiego i sprawozdawcy Bilińskiego. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Okuniewskiego co do uregulowania sprawy dostarczania podwód. Głosy pp. Okuniewskiego z poprawką i sprawozdawcy Weigla. Uchwalenie wniosku komisyi. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisyi przemysłowej z wniosku p. Michalskiego w przedmiocie polecenia władzom i instytucyom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów ich zarządom powierzonych zaspokajały u krajowych przedsiębiorców. — Dalszy ciąg jeneralnej rozprawy budżetowej. Mowa p. Jaworskiego. Zamknięcie jeneralnej rozprawy. Wybór jeneralnych mowców. Mowa p. Antoniewicza. — Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne: Dalsza rozprawa jeneralna nad budżetem. Mowy pp. Jana Stadnickiego i sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Sprostowanie faktyczne pp. Kozłowskiego Zygmunta i Romańczuka. Rozprawa specyalna nad rubr. I. wydatków. Głosy pp. Polanowskiego i sprawozdawcy Skrzyńskiego. Uchwalenie tej rubryki. Rozprawa nad rubr. II. Głosy pp. Pietruskiego, Kozłowskiego Zygmunta, sprawozdawcy Skrzyńskiego, Okuniewskiego z wnioskiem, Bobrzyńskiego, Wodzickiego Antoniego, ponownie Pietruskiego i sprawozdawcy Skrzyńskiego. Uchwalenie rubr. II. — Zapowiedź 26. posiedzenia i zamknięcie sesyi.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 46. przed południem.

Przewodniczący J. E. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. E. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Dr. Bronisław Łoziński, c. k. radca Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr. Konstanty Teliszewski.

Obecnych posłów 138.

J. E. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z 23. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Protokół z wczorajszego posiedzenia złożony jest do przeglądnięcia.

Pozwolę sobie zanieść jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego gorącą prośbę do wszystkich szanownych posłów, ażeby raczyli na posiedzenia przedpołudniowe ile możności wcześniej się zgromadzać, bo istotnie będzie trudne załatwienie wszystkich przedmiotów, jakie jeszcze przed końcem sesyi wymagają załatwienia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Petycye wniesione po dzień 23. listopada 1889.

1065. L. s. 1483. Wydział powiatowy w Dolinie, przez p. Mazarakiego, z prośbą gminy Bolechowa o wyjednanie ustawy przyzwalającej na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa — do komisyi administracyjnej.

P. Dr. Fruchtman. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Fruchtman ma głos.

P. Dr. Fruchtman. Proszę, ażeby petycyę tę odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi, bo zwykle opłaty od napojów bywają załatwiane przez Wydział krajowy, który jedynie jest w położeniu osądzić, o ile petycya jest usprawiedliwiona lub nie. Odesłanie zaś tej petycyi do komisyi w ostatnich dniach Sejmu, znaczyłoby tyle, co skazanie tej sprawy na niezałatwienie.

J. E. hr. Marszałek. P. Dr. Fruchtman prosi o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego jako komisyi. Czy żąda kto głosu?

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Dr. Włodzimierz Kozłowski ma głos.

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Dla wytłómaczenia tylko szanownemu p. Fruchtmanowi sprawy powiem, że sekretaryat dlatego przydzielił tę petycyę do komisyi administracyjnej, ponieważ wpłynęła druga petycya od Rady gminnej w Sądowej Wiszni, i ponieważ życzono sobie, ażeby komisya administracyjna w ciągu tej sesyi te dwie petycye załatwiła i z pewnem zaleceniem do Wydziału krajowego odesłała.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem posła Fruchtmana, żeby tę petycyę odesłano do Wydziału krajowego jako komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta dalej spis petycyj):

1066. L. s. 1484. Gmina Sądowa Wisznia, przez p. Stanisława Stadnickiego, o ustanowienie urzędu podatkowego tamże — do komisyi administracyjnej.

1067. L. s. 1485. Gminy powiatu nowosądeckiego, przez p. Potoczka, o zaliczenie ich powiatu do tych, które będą korzystać z zapomogi — do Wydziału krajowego.

1068. L. s. 1486. Towarzystwo „Huculska spółka przemysłowa w Kołomyi", przez p. Okuniewskiego, o pożyczkę i zapomogę — do Wydziału krajowego.

1069. L. s. 1487. Zarząd szkoły ludowej w Tamanowicach, przez p. Stanisława Stadnickiego, o zapomogę dla nauczyciela — do Wydziału krajowego.

1070. L. s. 1488. Wawrzyniec Krępowski, nauczyciel, przez p. Stanisława Stadnickiego, o zreformowanie ustawy sądowej i natychmiastowe załatwianie spraw systacyi pensyj urzędników każdej kategoryi — do komisyi prawniczej.

1071. L. s. 1489. Ks. Juwenal Skalecki, nauczyciel, przez p. Pietruskiego, o ostateczne załatwienie sprawy co do przyznania mu pensyi — do komisyi petycyjnej.

1072. L. s. 1493. Gmina Peczeniżyn, przez p. Okuniewskiego, o zaprowadzenie tamże szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego - do komisyi przemysłowej.

1073. L. s. 1494. Gmina Grabowiec, przez p. Barabasza, o wyjednanie bezpłatnego poboru surowicy solnej dla bydła — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1074. L. s. 1495. Gmina Siedlce, przez p. Potoczka, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Kazimierza Strzeleckiego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie — do Wydziału krajowego.

1075. L. s. 1496. Nauczyciele okręgu złoczowskiego, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę wskutek drożyzny — do Wydziału krajowego.

1076. L. s. 1497. Gmina miasta Sądowa Wisznia, przez p. Stanisława Stadnickiego, o uchwalenie ustawy przyzwalającej tejże gminie na pobór opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w obręb miasta sprowadzanych —

P. Stanisław hr. Stadnicki. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Stadnicki ma głos.

P. hr. Stanisław Stadnicki. Pozwolę sobie jak najgoręcej poprzeć petycyę, która w tej chwili odczytaną została, mianowicie petycyę gminy Sądowej Wiszni, proszącej o podwyższenie dotychczasowych opłat gminnych od wprowadzanych w obręb miasta gorących trunków. Gmina ta zmuszona jest w tej chwili prosić Wys. Izby o to, ponieważ przez zindemnizowanie propinacyi poniesie gmina ubytek w swoich dochodach wyżej 2.500 zł., ubytek, który tylko przez podwyższenie tych opłat mógłby być zrównany i jej budżet od ubytku zbyt znacznego salwowany. Ponieważ identyczna petycya odesłana została do Wydziału krajowego, jako komisyi, pozwolę sobie prosić, ażeby i tę petycyę zamiast do komisyi odesłano do Wydziału krajowego jako komisyi, ale z tą gorącą prośbą, aby Wydział krajowy zechciał jeszcze na tej sesyi zdać o niej sprawę Wys. Izbie.

J. E. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Stadnicki wnosi, ażeby petycyę gminy Sądowej Wiszni odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi i ażeby Wydział krajowy ile możności jeszcze na bieżącej sesyi zdał o niej sprawę Wys. Izbie.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Stanisława hr. Stadnickiego, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce o przyznanie im prawa do poboru myta na drodze gminnej Markowce Kamienna. Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce o przyznanie im prawa do poboru myta na drodze gminnej Markowce-Kamienna.

Wysoki Sejmie!

Wys. Sejm uchwałą z dnia 15. listopada 1889 przekazał Wydziałowi krajowemu jako komisyi petycyę gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce o udzielenie im prawa do pobierania myta na drodze gminnej Markowce-Kamienna.

W wykonaniu powyższego polecenia nadmienić nam wypada, że gminy i obszary dworskie Lackie szlacheckie i Markowce, proszące o omycenie drogi gminnej Markowce-Kamienna, nie wykazały tych warunków, od których zasadniczo udzielenie koncesyi mytniczej zawisło. Warunki te wedle normy w analogicznych wypadkach przez Wys. Sejm oznaczonej umożliwiają omycenie drogi gminnej tylko w takim razie, jeżeli droga gminna ze znacznym nakładem według wymogów technicznych wybudowana, w dalszem jej utrzymaniu przechodzi siły prestacyi gmin i obszarów dworskich.

Natenczas celem zapewnienia należytej konserwacyi takiej drogi Wydział powiatowy w myśl §. 28 ustawy z 7. lipca 1885 za zgodą politycznej władzy powiatowej objąć ma drogę

w bezpośredni zarząd, a uzyskany dochód z poboru myta obracać na konserwacyę omyconej drogi, do której utrzymania przyczyniać się mają gminy i obszary dworskie w myśl postanowień ustawy drogowej.

Gdy nadto sprawa ta jeszcze nie dojrzała do stanowczego załatwienia zwłaszcza, że reprezentacya powiatowa w myśl §. 28 ustawy o repr. pow. nie wyraziła swego zdania, Wydział krajowy wnosi,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przekazuje petycyę gmin i obszarów dworskich Lackie szlacheckie i Markowce o omycenie drogi gminnej Markowce - Kamienna Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy Sejmowi na najbliższej sesyi.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego, przez p. sprawozdawcę tu przedstawiony, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol - Brody. Ten sam p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody.

Wysoki Sejmie!

Staraniem reprezentacyi powiatu tarnopolskiego w roku bieżącym ukończoną została budowa drogi powiatowej Tarnopol - Brody w łącznej długości 29 klm. 815 mtr.

Część tejże drogi po wybudowaniu na przestrzeni 17 klm. 645 mtr. koncesyą z dnia 13. marca 1885 r. (dz. ust. kraj. Nr. 73) omyconą została podług taryfy klasy II. obowiązującej na drogach krajowych.

Obecnie Wydział powiatowy prosi, celem zabezpieczenia kosztów konserwacyjnych na przestrzeni nowo zbudowanej o dalsze jej omycenie i ustanowienie drugiego myta z wymiarem 4 ct. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu. Zarazem tenże Wydział powiatowy na poparcie swej prośby podaje następujące szczegóły.

W latach 1886, 1887, 1888 i 1889 koszta budowy drogi wynosiły razem 75.491 zł. 5 ct.; do kosztów tych przyczynił się

fundusz krajowy subwencyą w kwocie	36.000	„	— „
Koszta budowy obliczone są rocznie na	7.455	„	60 „

Zdaniem Wydziału krajowego zapewnienie potrzebnego funduszu na rzecz utrzymania drogi powiatowej Tarnopol-Brody może być osiągniętem na zasadach określonych ustawą z dnia 25. grudnia 1881, a mianowicie przez zaprowadzenie dwóch stacyj mytniczych z wymiarem równym klasy II. obowiązującej na drogach krajowych.

Wydział krajowy wnosi zgodnie z przyjętemi zasadami zniesienie koncesyi z 13. marca 1888 r. (dz. ust. kraj. Nr. 73) a natomiast udzielenie nowej koncesyi do poboru myta na rzecz utrzymania drogi powiatowej Tarnopol-Brody na dwóch stacyach mytniczych.

Wobec powyższego wywodu Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Ustawa
o udzieleniu koncesyi na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody.

Zgodnie z uchwałą Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Tarnopolu w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się na przeciąg lat pięciu prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody pod warunkiem utrzymania pomienionej drogi w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobierać należy na dwóch stacyach podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o zniżeniu tejże.

Art. IV.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej ustawy traci moc obowiązującą koncesya z dnia 13. marca 1888 r. dz. ust. kraj. Nr. 73, którą nadane było Radzie powiatowej w Tarnopolu prawo do poboru myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Żąda kto głosu do artykułu I? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z artykułem I. tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Żąda kto głosu do artykułu II? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z artykułem II., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Żąda kto głosu do artykułu III. i IV? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z artykułem III. i IV. tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Ustawa

o udzielniu koncesyi na dalszy pobór myta na drodze powiatowej Tarnopol-Brody.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam jak następuje:

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje tytuł i wstęp tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

J. E. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi trzecie czytanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu z pominięciem czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Następny punkt porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Chamca i towarzyszy w przedmiocie budowy kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich. **(Aleg. 185).**

Sprawozdawca p. Biliński ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Biliński (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 185).

Głosy: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Biliński (czyta):

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przeznacza tytułem subwencyi z funduszu krajowego na cel budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy rentę pięćdziesięcioletnią w kwocie rocznej 25.000 zł.

II. Sejm przyznaje tę subwencyę pod warunkami następującymi:

a) że c. k. rząd wybuduje powyższe linie kosztem skarbu państwowego lub na cel ich budowy przyzna z funduszów państwowych subwencyą w sumie przynajmniej 1 miliona zł. bądź w formie kapitału, bądź w formie renty;

b) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału, potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci;

c) że przed rozpoczęciem budowy zostanie złożoną deklaracya przedsiębiorstwa, iż kolej będzie budowana ile możności siłami krajowemi;

d) że budowa kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w r. 1891.

III. Jeżeli warunki objęte uchwałą II. zostaną wypełnione, wstawi Wydział krajowy przyznaną w uchwale I. rentę do budżetu funduszu krajowego, począwszy od roku, w którym budowa

kolei zostanie rozpoczętą, wszakże nie wcześniej jak począwszy od r. 1891.

IV. Przyznana uchwałą I. renta będzie począwszy od roku, w którym zostanie wstawioną do budżetu funduszu krajowego, wypłacaną przez Wydział krajowy w ratach półrocznych z dołu, mianowicie dnia 30. czerwca i 31. grudnia każdego roku do rąk osoby, która się wykaże jako prawny zastępca przedsiębiorstwa powyższych kolei.

V. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy kolei wschodnio-galicyjskich złożył sprawozdanie na sesyi najbliższej.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Żąda kto głosu?

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Sądzę, że po mojej działalności w Sejmie Wysoka Izba nabrała przekonania, że w życiu publicznem pragnąłbym mieć zastosowaną zasadę oszczędności tak samo, jak się nią rządzę w życiu prywatnem, nie dziw więc, że zanim wyrobiłem sobie przekonanie czy ciężar 25.000 zł. przyjęty na lat 50 na fundusz krajowy, ma być zawotowany czy nie, kosztowało to mnie nie mało walki, nim się zdecydowałem, że ten ciężar przyjąć należy. Ale raz wyrobiwszy sobie to przekonanie, że tak ze względów słuszności na okolice, które nie mają kolei, jak też ze względu, że ten ciężar się w części wypłaci także przez pożytek, który całości kraju przyniesie, raz wyrobiwszy sobie to przekonanie, pragnąłbym, ażeby to osiągniętem było, co właściwie każda kolej przez kraj subwencyonowana osiągnąć powinna t. j. zasilanie ruchu, umożliwianie producentom zbytu swoich produktów i ułatwianie w ogóle komunikacyi w warunkach otrzymanej subwencyi odpowiednich.

Dążąc do tego, zastanowiłem się, w jaki sposób interes kraju w tym kierunku będzie najlepiej zabezpieczony i w jaki sposób starania prywatne dotychczas luźne i w ręku tylko pojedynczych interesantów pozostające, ujęteby być powinny w pewien system, by zapewnić te korzysci dla kraju, któreby mogły zrównoważyć ofiarę pieniężną przez kraj ponoszoną.

Nie potrzebowałem nad tem długo się zastanawiać, ażeby znaleźć formę ku temu. Potrzebwałeylko pójść za przyk[illegible] ar we wszystkich parlamentach na świecie, od którego wyjątku prawie nie znam, a zajmowałem się podobnemi sprawami przez długie lata i wyjątek, gdyby gdziekolwiek istniał, przecież byłby mi znanym Owóż praktyką utartą w takich razach jest, że jeżeli ciało parlamentarne przychodzi w imieniu kraju albo państwa z zasiłkiem dla instytucyi publicznej a zwłaszcza komunikacyjnej, to decyduje zasadę, że subwencya się przyzwala i oznacza do jakiej wysokości ten ciężar ma obciążać fundusz państwa czy też kraju; przeprowadzenie jednak udzielenia samego zasiłku ostateczny układ o warunki pozostawia swemu organowi wykonawczemu: w państwach samodzielnych, ministerstwu, a ponieważ my nie jesteśmy w tem szczęśliwem, albo nieszczęśliwem położeniu, ażebyśmy mieli osobne ministerstwa, zatem temu, który zastępuje nasz organ wykonawczy, tj. jak u nas Wydziałowi krajowemu, a dzieje się to dlatego, że nie jest rzeczą uchwalającego parlamentu, ażeby wchodził i biegł za postępem traktowania z rządem lub ze stronami prywatnemi, a nawet nie miałby do tego możności, bo z dniem zamknięcia Izby ustaje także działalność Sejmu, lecz jego organ wykonawczy, wypełniając zobowiązanie przez Sejm przyjęte, ma obowiązek mieć na oku, by strona druga to jest przedsiębiorstwo kolejowe przyjęło i wykonało warunki w duchu interesów kraju.

Organ wykonawczy, zatem Wydział jest w położeniu zawsze być poinformowanym o stanie rzeczy i kierować nią tak, ażeby wyszła na pożytek nie tyle prywatny lecz na korzyść i pożytek całego kraju.

Opierając się na tych zasadach, postawionym był w komisyi wniosek, dążący do tego, ażeby Sejm uznał subwencyę 25.000 zł. jako dla kolei wschodnich galicyjskich potrzebną, ażeby wydatek ten przyjął na siebie w zasadzie i ażeby upoważnił Wydział krajowy, ażeby dopiero po zbadaniu stanu przygotowawczych robót do przeprowadzenia tej kolei potrzebnych i po przeprowadzeniu rokowań z rządem, tę subwencyę zaasygnował i wypłacił, jeżeli warunki przez Sejm postawione, będą wykonane.

Dalej ponieważ interesenci, trudniący się przyjściem do skutku tej kolei z własnej inicyatywy deklarowali się do znacznych datków, które

komisya w sprawozdaniu swojem oznaczyła na kwotę 460.490 zł., która to kwota według tegoż sprawozdania ma urość w przyszłości jeszcze o kwotę 201.200 zł., przeto żądał ten wniosek, ażeby Wydział krajowy jako organ wykonawczy Sejmu przekonał się, czyli te zobowiązania mają formę taką, żeby można mieć nadzieję, że te kwoty kiedyś uiszczone będą.

Wychodził ten wniosek bowiem z założenia, że traktując z rządem o przyjście do skutku tejże kolei, daleko będzie łatwiejsze zadanie reprezentacyi kraju, jeżeli rządowi wykaże, że skoro kraj przyczynia się datkiem półmilionowym, skoro interesenci przyczyniają się datkiem więcej jak półmilionowym, a zatem państwo co najmniej równym datkiem przyczyniać się powinno. Otóż chodziło o to, ażeby mógł Wydział krajowy jasno się przekonać o tem, czy te wszystkie oferty są realne, i czy ze względu na oferentów i formę prawną one w przyszłości uiszczone zostaną.

(P. Borkowski. Proszę o głos).

Propozycye te uzyskały w komisyi, jeżeli nie jednomyślność, to co najmniej znaczną większość głosów, w każdym zaś razie wnioski te zostały uchwalone i przyjęte. Tymczasem już po tem, kiedy już referent się zgodził, aby przedłożyć w tym duchu sprawozdanie i postawić w Sejmie wnioski, przyjęte przez komisyę, stało się coś w Sejmie naszym, a także i w innych parlamentach niepraktykowanego, bo oto bez wiedzy komisyi, i bez odniesienia się do niej, bez wiedzy pojedynczych członków komisyi, prezes komisyi odniósł się do komisyi budżetowej i zasięga jej zdania co do wniosków już uchwalonych. Komisya budżetowa schodzi się na posiedzenie i daje swoją opinię od uchwalonych wniosków odmienną. Wskutek tego zwołuje przewodniczący komisyę administracyjną powtórnie i jakoby na mocy werdyktu wydanego przez komisyę budżetową, komisya reasumuje i zmienia swe uchwały, a zmienia je w jakim duchu? nie w tym, ażeby więcej zawarowała prawa kraju, tylko przeciwnie przyjmuje wnioski, że subwencya ma być przyjętą, a Wydział krajowy ma ją wypłacić bez żadnego dalszego badania, bez żadnego rokowania o zabezpieczenie wpływu kraju na taryfy i inne sprawy interes kraju obchodzące, jak tylko że warunki, które w formie zbyt ogólnikowej już dzisiaj Sejm może postawić, będą dopełnione. Pomiędzy tymi warunkami nie znajduję warunku jednego nadzwyczajnie ważnego, a to, że może zajść wypadek, że ta kolej będzie potrzebną tylko ze względów strategicznych i będzie wskutek tego nagle i kosztownie budowaną, a przedsiębiorca tej budowy, chcąc mieć rentowność swojej kolei zapewnioną, może wyrobić sobie u rządu tak wysokie taryfy i opłaty, że ani kraj, ani interesenci korzystać z tej kolei nie byliby w stanie. Podług uchwał nowych komisyi Wydział krajowy nie miałby nic innego uczynić w takim wypadku, jak subwencyę kraju wypłacić, i nie miałby żadnéj w tej mierze ingerencyi — wedle zaś wniosku przez komisyę pierwotnie przyjętego rokowania Wydziału krajowego z rządem warowałyby pewność, że taryfy zawsze musiałyby być zastosowane do potrzeb kraju.

Bądź co bądź w takich razach co do odnoszenia się jednej komisyi do drugiej jest już utarta praktyka, że jeżeli przewodniczący uważał kwestyę jako wątpliwą, jeżeli zachodziły interesa podwójnej natury, to albo odnosił się w krótkiej drodze do Wysokiego Sejmu i żądał imieniem komisyi upoważnienia do zniesienia się z komisyą drugą, albo też działo się to za uchwałą komisyi, ale tworzyć precedens, ażeby przewodniczący bez odniesienia się do komisyi znosił się z inną komisyą, mogłoby wytworzyć praktykę szkodliwą, którejbym chciał uniknąć, bo w takim razie każdy prezes obznajomiony, ruchliwy, obrotny i czynny mógłby bez wiedzy komisyi w każdym razie, który mu nie odpowiada, odnosić się do drugich komisyj i zapewnić w ten sposób upadek już zapadłej, a niemiłej mu uchwały.

Przydzielenie pewnej sprawy specyalnej komisyi nie może być rzeczą formy, właśnie przy tej sprawie dała Wysoka Izba dowód, że tak to pojmuje, gdyż był postawiony wniosek, aby do tego przedmiotu osobna komisya kolejowa była wybraną, do wniosku tego jednak Wysoka Izba się nie przychyliła i sprawę przydzieliła komisyi administracyjnej.

Jest to rzecz formalna i byłbym jej nie podnosił, gdyby według mego przekonania wyszło to sprawie na awantaż; jednak według mego przekonania wniosek, który w komisyi pierwotnie był przyjęty, był dla sprawy i dla interesu krajowego korzystniejszy, dlatego pozwalam sobie jego główną część na nowo podnieść.

Nie mam nadziei, ażebym się z tym wnioskiem utrzymał, bo gdzie komisya tak liczna i z najwięcej wpływowych członków Izby złożona, gdzie komisya budżetowa dała swoje zdanie — nie wiem, czy w charakterze superarbitra, czy też w charakterze apelacyi, w drodze rekursu — tam tej nadziei mieć nie można. Jednakże w każdym razie wypowiedziała ona zdanie nie w swoim zakresie działania, orzekała o rzeczy, do której nie była powołaną, która ma obciążać budżet nie roku 1890, do którego ta komisya jest wybraną, lecz budżet po za rok 1890, od roku 1891 się rozpoczynający i przez 50 lat trwać mający.

Powtarzam więc, że chociaż nie mam nadziei, abym wobec reasumowanej przez dwie komisye uchwały mógł się utrzymać, jednakże chcę zaznaczyć w Wysokiej Izbie, że uchwała ta nie przeszła bez opozycyi, żeby się uchronić od zarzutu, że nie było głosu twierdzącego, że w takich razach ważnych, gdzie chodzi o zawotowanie ciężaru na kraj na szereg lat tak długi, przeprowadzenie uchwały powinno być oddane do wykonania tej magistraturze, którąśmy wczoraj na nowo wybrali i która powołaną jest do tego, ażeby interesa kraju broniła tam, gdzie bronione być powinny. Wniosek mój brzmi: „Zamiast pierwszego i drugiego wniosku komisyi, nie zmieniając zobowiązań do wypłaty tylko co do wykonania ma brzmieć:

Zamiast ustępu I. i II. wniosków komisyi wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby po zbadaniu wyniku robót przygotowawczych i po przeprowadzeniu rokowania z c. k. rządem w celu budowy kolei lokalnych wschodnio galicyjskich w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy przyjął zobowiązanie wypłaty renty pięćdziesięcioletniej w kwocie 25.000 zł. pod warunkami następującymi: (dalej jak we wniosku komisyi).

J. E. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Kozłowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Poprawka jest popartą. Do głosu są zapisani pp. Chamiec, Abrahamowicz, Borkowski i Władysław hr. Wolański. P. Chamiec ma głos.

P. Chamiec. Wysoki Sejmie! Kiedy szanowny przedmowca zabrał głos, byłem przygotowany na twierdzenie, że kolej jest niepotrzebną i uzbroiłem się w cały zasób argumentów przeciw temu twierdzeniu, których nie mogę tu zużytkować, skoro przeciw użyteczności kolei nic nie zarzucono. O tem czy kolej jest potrzebną, czy niepotrzebną, mogą być rozdwojone zdania, ale skoro raz wychodzi się z założenia, że jest potrzebną, jak to szanowny przedmowca uczynił, to trudno się nie wystawić na zarzut niekonsekwencyi, stawiając wniosek taki, jaki przedmowca stawia.

Moi panowie, czego się szanowny wnioskodawca obawia? Obawia się, że subwencya krajowa będzie podniesioną wprzód, nim reszta na budowę potrzebnych kapitałów zapewnioną zostanie. Ta obawa jest próżną. Dopóki kapitały nie będą zapewnione, Wydział krajowy nie będzie mógł wedle artykułu drugiego dzisiejszej uchwały przyznać subwencyi. Dalej obawia się, że kolej budowaną dla względów strategicznych będzie kosztowną, co spowoduje wysokie taryfy. Ja myślę, że obawa ta jest zupełnie nie uzasadnioną, ponieważ rząd waruje sobie jak wiadomo przy koncesyonowaniu kolei znakomity wpływ na ich taryfy, szczególnie przy kolejach przez państwo subwencyonowanych.

(P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos).

Tendencya rządu idzie w tym kierunku, ażeby taryfy ile możności obniżyć, a nigdy nie stara się on o to, ażeby je podwyższać. Dlaczego w tym mianowicie wypadku miałby od tej utartej drogi odstąpić i zezwolić towarzystwu na podwyższenie taryf? Nareszcie towarzystwo same nie może żądać zbyt wysokich taryf, bo będzie miało do walczenia z konkurencyą kolei Karola Ludwika i kolei transwersalnej, a zatem będzie mogło należycie się rentować tylko w takim wypadku, jeżeli taryfy nie będą zbyt wysokie i nie będą tamowały ruchu. Wreszcie podnieść muszę, że wszystkie obawy, które szanowny przedmowca w części tu, a w części w komisyi wyjawił, są zupełnie nieuzasadnione ze względu na uchwałę, którą komisya proponuje.

Otóż powiedzianem jest w punkcie pierwszym, że Sejm przyznaje subwencyę, a w punkcie drugim zawierają się warunki, pod którymi subwencya ta przyznaną być może. Jeżeli Wydział krajowy znajdzie, że któryś z tych warunków nie został spełniony, to naturalną rzeczą będzie, że wprost z konwsekwencyą uchwały sejmowej

subwencyi odmówi. Żeby wreszcie wszelki cień obawy rozprószyć, zwracam uwagę Wysokiej Izby na to, że rząd będzie powołanym do dania subwencyi, a jeżeli rząd nie da jednego miliona zł., to subwencya krajowa także udzieloną nie zostanie. Otóż szanowny przedmowca wie doskonale o tem, z jakiemi ostrożnościami rząd postępuje przy udzielaniu subwencyi ze skarbu państwa, która może być udzieloną tylko na podstawie ustawy państwowej. Zanim ustawa państwowa uchwaloną i sankcyonowaną być może, muszą nastąpić jak najdokładniejsze dochodzenia. Przedsiębiorcy będą zniewoleni nietylko przedstawić wszystkie plany budowy, wykazać rentowność przedsiębiorstwa, ustanowić taryfy osobowe i frachtowe, ale będą zmuszeni także przedstawić wszelkie gwarancye, że budowa zostanie przeprowadzoną, muszą wykazać, że posiadają kapitał potrzebny i złożyć kaucyę, która w razie niewykonania budowy przepada i t. p. To są wszystko ostrożności, które rząd przedsiębierze z największą skrupulatnością i możemy być spokojni, że żadnej z nich nie zaniecha. Ja celu praktycznego we wniosku szanownego przedmowcy zupełnie nie widzę, a owszem widzę w nim tylko dla przedsiębiorstwa zupełnie niepotrzebną, a dla interesowanych powiatów szkodliwą stratę czasu. Oto rząd, wiedząc o tem, że przyznanie subwencyi krajowej zależeć będzie od rokowań z Wydziałem krajowym, będzie zniewolonym żądać od przedsiębiorców, ażeby przedtem rokowania te przeprowadzili, nim w ogóle do traktowania z rządem przystąpią. Nie mniejsze utrudnienie wynikłoby w rokowaniach z kapistalistami o dostarczenie niepokrytej przez państwo, kraj i powiaty $^5/_6$ części kosztów budowy. Rokowania te przewlokłyby niesłychanie całe przedsiębiorstwo uniemożliwiając w każdym razie rozpoczęcie budowy w roku następnym.

Dalej przychodzę do formalnych zarzutów szanownego przedmowcy i tu muszę sobie pozwolić na sprostowanie faktyczne. Szanowny przedmowca powiedział, że komisya była w wielkim komplecie, gdyśmy wniosek jego uchwalili i że uchwała ta jednomyślnie zapadła. Otóż, pozwalam sobie przypomnieć mu, że komisya nie tylko nie była w wielkim komplecie, ale przeciwnie był tylko taki komplet, który koniecznie potrzebnym jest do powzięcia uchwały tak dalece, że skoro jeden z członków komisyi się wydalił, musieliśmy go przywołać, ażeby komplet utrzymać Było nas tylko

(P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos do sprostowania faktycznego) ośmiu i przewodniczący, a uchwała została powzięta nie jednomyślnie, ale jeśli się nie mylę, tylko większością jednego głosu. Wobec takiego stanu rzeczy, nie ma nic dziwnego, że ci panowie, którzy nie byli na komisyi, znaleźli się wobec uchwały, która ich przekonaniu nie odpowiada i musieli się zwrócić do przewodniczącego z prośbą, ażeby się postarał o zreasumowanie uchwały. Przecież zreasumowanie uchwały nie tylko nie jest rzeczą niebywałą, ale nadzwyczaj często praktykowaną i niezbędną w akcyi parlamentarnej. Co się tyczy odwołania się do obcej komisyi, jest to utartą drogą. Zawsze zarzucano nieprawidłowość tym komisyom, które proponowały obciążenie budżetu krajowego bez poprzedniego skomunikowania się z komisyą budżetową i zarzutowi temu uprawnienia nie można odmówić. Dla tego przewodniczącemu komisyi administracyjnej nie można robić z tego zarzutu, że się skomunikował z komisyą budżetową, ale należy to uznać za krok z jego strony nadzwyczaj stosowny i odpowiadający praktyce sejmowej, jaka się w ostatnich latach utarła.

Dalej muszę jeszcze zwrócić uwagę, że nie jest to oddanie komisyi administracyjnej pod kuratelę komisyi budżetowej, jak się szanowny przedmowca wyraził, bo komisya budżetowa przecież tu nic nie orzekała, lecz zapytana o zdanie przez komisyę administracyjną zdanie to wypowiedziała. Komisya administracyjna zaś zebrała się w silniejszym komplecie, niż to było poprzednio i uznała to zdanie za właściwe, i zreasumowała poprzednią swoję uchwałę; ja przy tem nie byłem, ponieważ to było właśnie w czasie, gdy korzystałem z udzielonego mi przez Wysoki Sejm urlopu, ale nie waham się powiedzieć, że gdybym był, głosowałbym także za zreasumowaniem uchwały.

Szanowny przedmowca wreszcie mówi, że nie ma nadziei, żeby się z wnioskiem swym utrzymał. Ja także nie mam nadziei, żeby się utrzymał, i dlatego proszę szanownych panów, ażebyście byli łaskawi przyjąć wniosek komisyi. (Brawa).

J. E. hr. Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Ostatni mowca skończył wyrażeniem, że tak samo nie ma nadziei, iż się wniosek kolegi Kozłowskiego utrzyma, jak sam wnioskodawca; przyznaję się, że mam podobne uczucie, a mam je przedewszystkiem z tego powodu, iż przyznaję szczerze, że byłem przekonany, iż kiedy szanowny p. Kozłowski zabierze głos w tej sprawie kolejowej, a zatem w jednej z tych, które zajmowały znaczną część życia jego, jeżeli zabierze głos w sprawie, w której nieraz dał dowody głębokiej znajomości rzeczy i która, powiedziałbym, jest niemal zawodową specyalnością jego, że w tej sprawie wystąpi z argumentami, które ostatecznie rzecz zadecydować powinny.

Niestety, nie stało się tak, gdyż całe przemówienie szanownego p. Kozłowskiego zrobiło na mnie wrażenie, że tu raczej idzie o spór, jaki się miał toczyć po za kulisami w samej komisyi administracyjnej, co więcej, powiedziałbym, idzie o to, że komisya administracyjna, porozumiewając się z komisyą budżetową, przypuściła tę ostatnią do współudziału w czynności, do której komisya budżetowa każdocześnie powoływaną bywa.

A teraz przejdźmy do rzeczy samej. Cóż szanowny mowca powiedział? On się zgadza na budowę kolei, uznaje jej ważność, zgadza się na warunki, które tu są postawione, tylko domaga się, ażeby to, co Sejm w chwili obecnej wedle wniosków komisyi administracyjnej ma zrobić, przelane zostało na Wydział krajowy, a to z następujących motywów.

Otóż w pierwszym rzędzie wysuwa ten motyw, że on ma obawę, ażali stanie się wszystkim tym obowiązkom zadość, które spełnione dopiero sprowadzą rzecz do tej miary, gdzie można ją uważać za sfinalizowaną. Wszakże w warunkach, które komisya przedstawia, jest to samo powiedziane.

Dalej szanowny mowca powiada: „Zkąd komisya budżetowa była upoważniona, gdzie jej prawo, ażeby przyjmowała obowiązki na kraj po za okres jej możliwej czynności, a zatem poza okres sześcioletni?

Otóż naprzód komisya budżetowa jest każdego roku wybierana, więc nie można powiedzieć, że okres jej trwa 6 lat, ale jeden rok. A powtóre, upłynęło dni kilkanaście zaledwo, jak uchwalono dać stałą subwencyę na założenie szkoły kadetów, a pytam, czy komu z panów przyszło na myśl podnieść w tym względzie jakąś kwestyą przekroczenia zakresu działalności komisyi. I dalej powiem, panowie, weźcie szkołę sztuk pięknych w Krakowie; zobowiązaliśmy się tak samo. Więc ani w tym Sejmie, ani w innych tej wątpliwości nie wysnuto. Ale rzecz jest prosta, jeżeli przyjmiecie panowie wniosek komisyi administracyjnej, dacie dowód, że uznajecie potrzebę kolei, która rzeczywiście z pośród sieci kolei budowanych w ostatnich latach jest jedną z najważniejszych.

Raczcie panowie zwrócić uwagę przedewszystkiem na to, co wczoraj podczas dyskusyi ogólnej podniósł kolega Dzieduszycki, że znaczna ta część kraju, obciążona nader wielkim podatkiem gruntowym z powodu nowej regulacyi tego podatku, będąca w tem położeniu, iż produkując przedewszystkiem ziarno, dziś ma wartość tego ziarna wskutek konkurencyi kontynentalnej obniżoną o 40%. Otóż co do tych okolic, które ze wszystkich części kraju mają przedewszystkiem prawo podnieść głos ze skargą na istotny upadek materyalny, co do okolic, które dotąd nie mają komunikacyi, kraj powiada: „Potrzeba w nich wybudować kolej, a potrzebę tę dokumentuje ofiarą ze swej strony.

Więc w tych okolicznościach, panowie, każde odroczenie jest zaprzeczeniem tego interesu, który wszyscy uznają, a który zwłoki nie znosi, bo wiem, że w stosunkach pieniężnych zmiany są bardzo częste. Dziś są stosunki korzystne, dziś są ludzie, którzy się podejmują tej sprawy, więc trzeba skończyć i rzecz sfinalizować.

I to są powody, które przemawiają za wnioskiem komisyi, o tyle więcej, że jak p. Chamiec wykazał, i sam p. Kozłowski jest zupełnie tego pewny, że wniosek jego nie przejdzie. Dla tego też wyrażam przekonanie, że po tem wszystkiem, co tu powiedziano, nie należy szanownemu p. Kozłowskiemu kontrować i nie należy dopuścić, ażeby wbrew jego przewidywaniu wniosek jego przyjęty został. (Wesołość i brawo).

J. E. hr. Marszałek. Głos ma p. Borkowski.

P. hr. Borkowski. Wysoki Sejmie! Sprawa budowy we wschodniej Galicyi kolei w mowie będącej, błąka się już od 7 czy 8 lat po różnych miejscach i nie może dojść tam, gdzie właściwie dojść powinna. W r. 1883 była

ta sprawa już w Sejmie traktowaną, później, zdaje mi się, jeszcze w r. 1884 albo 1885 drugi raz, a Wysoki Sejm uznał potrzebę konieczną, by do części wschodnio-południowej Galicyi wprowadzić tę kolej, mianowicie z Tarnopola ku granicy do Okopów, Zaleszczyk i Skały; takie były dawne premissy. Gdy dziś wchodzi ta kolej na porządek dzienny, sądzę, po raz ostatni tu do Wysokiej Izby, wykazując, że interesenci tych powiatów złożyli, albo mają chęć złożenia $1/2$ miliona, przeto sprawa ta nie dotyczy wcale całego kraju, czy interesenci złożą się na ten $1/2$ miliona, czy nie. Cała część tego kraju wchodzi do Sejmu z prośbą o danie subwencyi $1/2$ miliona na budowę tej kolei, przeto sądzę, że część tego kraju ma prawo domagać się od całego kraju, respective od Wysokiego Sejmu tej ofiary dla tej części, która żadnej komunikacyi z kolejami i całym światem nie ma.

Mój wielki przyjaciel i kolega poseł Kozłowski, o ile zauważyłem od lat kilku, zawsze staje na tem stanowisku, że gdzie chodzi o danie ofiary jakiejkolwiek przez Wysoki Sejm dla kraju, staje jak to mówią okoniem (Wesołość) i stara się, aby kraj nie pomógł reszcie kraju.

Jest to zasada wprawdzie bardzo piękna: bronienie funduszów krajowych bez względu na to, czy one są na realne potrzeby kraju wydawane czy nie, to system bardzo przyjemny i ładny, ale niewłaściwy, gdy o dobro kraju chodzi. Szanowny poseł mówił, że kolej ta może być wybudowaną ze względów strategicznych przez rząd, a zatem ofiara kraju będzie niepotrzebna. No! kolej ta buduje się 5 lub 6 a nawet od początku prawie 8 lat a do dziś dnia zbudowaną nie jest; zbudowaną więc zapewne zostanie wtedy, gdy nas braknie na świecie. Ja w to nie wchodzę czy kolej ta jest strategiczną, czy nie ale widzę, że potrzeby tej części kraju są bardzo gwałtowne, bo najżyźniejsza część kraju nie ma żadnej komunikacyi i stoi o tyle niżej od innych części kraju o ile tamte mają komunikacyę.

Przyznacie więc Panowie, że jeżeli ta kolej jest pożyteczna dla kraju i da zarobek ludności, byłoby niejako bardzo niewłaściwie, gdyby Wysoki Sejm chciał odmówić tej małej subwencyi. Dlatego polecam łaskawej pamięci panów tę kolej.

J. E. hr. Marszałek. P. hr. Wolański Władysław ma głos.

P. Władysław hr. Wolański. Jako członek komisyi administracyjnej i ze względów słuszności muszę słów kilka powiedzieć. Zadanie to ułatwione mi zostało przez poprzednich mowców, a ze względu na krótkość czasu nie będę powtarzał tego, co oni podnieśli. I tylko uwagę Wysokiej Izby zwrócę na rzecz jednę. Przedewszystkiem skonstatować muszę, iż kolej ta pomimo nazwy wschodnio-podólskiej powiatu mego nie dotyczy, albowiem powiat buczacki wezwany do datków na nią, odpowiedział, że nie mając interesu w budowie tej kolei, datkami się nie przyczyni. Więc zabierając głos, nie czynię tego ze względu na mój powiat, lecz ze względu na słuszność. Zwrócić muszę uwagę, że w razie przyjęcia wniosku p. Kozłowskiego zfinansowanie tej kolei będzie niemożliwe, bo tu jest termin oznaczony. Jeżeli do tego terminu nie zostanie umowa zawarta, to powtórzoną musi być uchwała Sejmu. Ja jestem przekonany, że Sejm taką uchwałę poweźmie, ale czy to przekonanie będą dzielić przedsiębiorcy, którzy zaledwie wiedzą, że ten Sejm egzystuje, to rzecz wątpliwa. Zresztą co do wymagania, aby te datki były zabezpieczone, to to jest strasznie nieograniczone żądanie. Nie można przecież wymagać od nikogo intabulacyi na majątku, zresztą rzecz ta więcej powinna obchodzić konsorcyum, które będzie w to wchodzić, albo rząd, jeżeli on będzie budował, aniżeli kraj, bo kraj nie obowiązywał się do niczego bezwarunkowo, lecz warunkowo; jeżeli rząd budować będzie kolej lub jeżeli się przyczyni do jej budowy, to wtedy i kraj się przyczyni. Czy ci wszyscy uiszczą zobowiązania, to kraju wcale nie obchodzi. Obchodzić to będzie w tym wypadku rząd i konsorcyum. Teraz co do postępowania w komisyi to muszę zaznaczyć, że pierwsza uchwała zapadła w najszczuplejszem gronie, bo było 9 członków, (Głos: „ośmiu“) a uchwała zapadła większością jednego głosu tylko, a nawet utrzymują, że tylko ośmiu było członków. Później, gdy na żądanie reasumcyi tuż nastąpił był komplet wielki, bo 14 czy 15 członków było obecnych i ogromną większością przeszedł wniosek przez p. sprawozdawcę przedstawiony dla tego, popierając go usilnie, polecam względom Wysokiej Izby.

P. Bobrzyński Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. **Marszałek.** Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z nim zgadza, ze chce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. Do głosu są zapisani jeszcze pp. Zygmunt Kozłowski i Chrzanowski.

P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt **Kozłowski.** Moi Panowie! Dużo złego na jednego! Wobec zwartej falangi posłów podolskich i dwu komisyj dążących do uzyskania kolei, której potrzebę i ja uznałem bez zastrzeżeń, których pragnąłbym, zadanie moje jest trudne; a byłoby nawet niewdzięczne, gdybym nie był silnie przekonany, że droga, którą ja wskazuję, leży nietylko w interesie kraju, ale i w interesie tych, którzy przyjścia do skutku tej kolei pragnęliby. Odwaga zdobi młodzieńca, tem bardziej zdobi człowieka w sile wieku jak p. Chamiec, który zarzucił mi brak odwagi, wskazując, że sam nawet przypomnieć sobie nie może czego ja się nie obawiam, ale w danej chwili i jego odwaga opuściła, bo jak przyszła mowa o jedynej rzeczy, której żądam t. j. by nie wydać subwencyi, dopókiby organ wykonawczy Sejmu nie postanowił bliższych warunków, ta odwaga i p. Chamca opuściła i on się przeląkł, by ten własny nasz organ, który zaufaniem większości — chociaż może nie mojem — świeżo został wybranym, gorzej rzeczy nie poprowadził, aniżeli osoby prywatne, które ją dotychczas przeprowadzały.

Z góry przewidywałem, że nie mam nadziei, abym się z moim wnioskiem utrzymał, jednakowoż pocieszam się tem, żem jako stary rutynista szedł za rutyną, utartą w całym świecie, że parlament uchwala subwencyę a organ wykonawczy postanawia i określa bliższe warunki. Może Sejm galicyjski wprowadzi nową rutynę, a Europa pójdzie za nią; bo wyznaczyć subwencyę, a o przeprowadzenie dalej nie troszczyć się i takową wydać, jak tylko zbyt ogólnikowe warunki będą wykonane, choćby obok tego bez wpływu reprezentacyi kraju jakieś inne dalsze interesom kraju mniej odpowiedne warunki przez rząd centralny przy nadaniu koncesyi nałożone zostały. Nie jest to wykluczone według brzmienia proponowanej uchwały, przeto ja swoje veto kładę i nie będę mógł za tem głosować, bo mam słuszne powody do obaw, by to ani na korzyść kraju ani na korzyść okolicy nie wypadło.

Co do przemówienia p. Abrahamowicza, to gdybyśmy się policzyli od kiedy w Sejmie siedzimy, to możeby szanowny mowca zechciał przyznać, że miałem czas się nauczyć tutaj, co regulamin i porządek sejmowy postanawia i że to mi wiadomo, że komisye nie przez 6 lat, lecz przez jeden rok urzędują i dlatego w mojem przemówieniu nie na 6-ciolecie, ale na jednoroczne trwanie komisyi się powoływałem. Zupełnie nie chodzi mi o to, że komisye się znosiły i owszem zaznaczam, że pragnąłbym takiego znoszenia się, jednakże albo za poprzedniem zawiadomieniem Wysokiej Izby, jak to się działo dotychczas albo przynajmniej za uchwałą odnośnych komisyj i nie wskazywałem tego jako błąd, że zniesiono się z komisyą budżetową, ale zaznaczyłem i zaznaczam, że to uważam za zupełnie nieodpowiedne, ażeby członkowie komisyi dopiero *ex post* dowiadywali się o fakcie ze sprawozdania, jakoby to stało się nie z polecenia komisyi, co przewodniczący bez jej wiedzy uczynił. Ale to już zupełnie teraz na rzecz samą nie wpływa.

Mój wielki przyjaciel i kolega p. Borkowski oponował mi ze stanowiska, co do którego ja wobec mego przyjaciela zaprotestować muszę. Ktokolwiek bowiem raczył słuchać moich wywodów, to przyszedł do przekonania, że samej subwencyi się nie sprzeciwiam, że kolej za użyteczną uznałem; dla tego też nie sprzeciwiałem się samej rzeczy, ale twierdziłem, że interes kraju daleko lepiej zawarowany bedzie, jeżeli Wydział krajowy będzie miał ingerencyą w tem, ażeby nietylko warunki, które z góry mogą być przewidziane, były dopełnione, ale także przy układaniu warunków innych zastrzegł również to, czego interes kraju wymaga, t. j. wpływ na taryfy. A że do tego mam słuszne powody, to mógłbym wskazać na niedawną przeszłość.

Nie dawno koncesyonowaną została kolej Jarosław-Sokal, na której taryfy są tak wygórowane, że nikt z adjacentów z tej kolei korzystać z pożytkiem nie może. Mógłbym także wskazać na niezliczone inne przykłady, jak n. p. Fallkenau-Grasslitz i inne, gdzie subwencye były udzielone, a gdzie interes kraju nie został zawarowany. Tylko Wydział krajowy może w danej chwili zaradzić a jak długo stał na czele tego departamentu nieodżałowanej pamięci p. Badeni, to przy każdej sprawie kolejowej, gdzie była

mowa o subwencyi krajowej, interesu tego bronił i stawał na stanowisku tem, iż dopiero wtedy daną będzie subwencya, jeżeli interes kraju będzie zawarowany.

To było moim celem.

Upadkiem się nie zmartwię wcale, bo byłem na to przygotowany, a za złe tego brać mi nie można, że wypowiadam najsilniejsze przekonanie, że oparty na doświadczeniu w tym fachu nabytem, nie chcąc interesowanym stronom szkodzić, ale przeciwnie, pragnąc im być pożytecznym, mam również interes kraju na oku.

(Wice - Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Muszę sprostować jeszcze jakobym we wniosku moim się domagał, by Wydział krajowy traktował z przedsiębiorcami i interesentami. Gdyby szanowny p. Chamiec zechciał uważać wtenczas, jak mój wniosek stawiałem, byłby nabrał przekonania, że tam tego nie ma, znajduje się tylko polecenie do Wydziału krajowego, ażeby starał się przekonać o stanie robót przygotowawczych, w jakim się znajdują, by, jeżeli rzecz jeszcze nie jest dojrzałą, wziął ją w swą rękę i na dobrą drogę nakierował. Ale to, aby Wydział krajowy traktował ze stronami, o tem w moim wniosku ani słowa nie ma i tego sposobu polemiki przyjąć nie mogę.

Wice - Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Powiedziano tu, że tylko posłowie z Podola popierają wyznaczenie znacznego zasiłku ze skarbu krajowego dla ułatwienia budowy drogi żelaznej, ważnej dla tej części kraju. Ja nie jestem posłem z Podola, ale z Krakowa; jednak czuję się w tej Wysokiej Izbie posłem z całego kraju i korzystną dla kraju sprawę staram się popierać, a gdziekolwiek interes kraju wymaga czy to pomocy czy subwencyi, za taką pomocą głosować będę.

W tem położeniu jestem obecnie. Oszczędność bezwzględna, do której dążyć się zdaje szanowny poseł Kozłowski jest często rozrzutnością. W danym razie byłaby taka oszczędność rozrzutnością, zmarnotrawieniem wielkiego funduszu, za który ma przyść do skutku rzecz użyteczna dla znacznej części kraju. Jeżeli zasiłek pół miliona zł. ze skarbu krajowego dany, spowoduje, że skarb państwa da milion zł., obcy kapitaliści 14 milionów a krajowcy pół miliona i ofiarą 500.000 zł. ze skarbu krajowego wykonaną będzie budowa drogi żelaznej bardzo potrzebnej a 16 milionów kosztującej, to oszczędzenie tego pół miliona byłoby ogromną rozrzutnością, stratą dla kraju przeszło 15,000.000 zł. i stratą wykonania dzieła, które uważam za bardzo potrzebne.

Wniosek p. Kozłowskiego spowodowałby wielką w przyjściu do skutku przedsiębiorstwa zwłokę, która gdyby odwlekła przyjście do skutku przedsiębiorstwa do położenia mniej korzystnego, niż teraźniejsze pod względem finansowym i politycznym, zwichnęłaby wykonanie dzieła użytecznego.

Nie wiemy jaka później nastąpi sytuacya polityczna i finansowa, jakie zajdą zmiany na pieniężnych targach europejskich i czyby te 14,000.000 zł. obcego kapitału zwróciły się wówczas do naszego kraju dla zbudowania tej drogi żelaznej, spóźnienie w rozpoczęciu tej budowy byłoby i pod tym względem szkodliwe, że powiaty podolskie t j. okolica, w której ta kolej ma być budowana, jest najwięcej tegoroczną klęską nieurodzaju dotknięta, że zatem byłoby bardzo pożądanem przedsięwzięcie tam na przyszłą wiosnę znaczniejszych robót celem dania ludności zarobku.

Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi p. Kozłowskiego, chociaż jego intencyę dobrą pojmuję, a głosować będę za wnioskami komisyi administracyjnej. Nie potrzebuję zaś dowodzić, że komisya sejmowa ma prawo wnosić a Wys. Sejm uchwalać dawanie corocznie zasiłków ze skarbu krajowego na jakie dzieło lub instytucyę przez dłuższy szereg lat i zobowiązanie się w tym względzie. Bo wykazuje to jasno nietylko teorya konstytucyjna, ale praktyka częsta na każdej sesyi naszego Sejmu.

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Dr. Biliński ma głos.

Sprawozdawca Dr. Biliński. Ja w tej wesołej dyskusyi nie mogę brać udziału w sposób równie wesoły, ponieważ uważam, że głównie przeciw mnie muszą być skierowane zarzuty, jakie poseł ziemi sanockiej podniósł przeciwko komisyi o owe znoszenie się z komisyą budżetową.

Krótko tylko przedstawię jak się rzecz miała. Komisya administracyjna powzięła pierwszą

swą uchwałę w duchu wniosku posła ziemi sanockiej. Komplet był złożony z 9ciu posłów, głosowało 5ciu za wnioskiem, 3 przeciw wnioskowi, przewodniczący nie głosował. Otóż jak mi wiadomo, tuż po uchwale komisyi jeden z członków większości robił sobie szkrupuły, że głosował w sposób, któryby mógł być szkodliwym dla przedsiębiorstwa kolei. Później zaczęto dyskutować w szerszych kołach kwestyę, czyby nie wypadało zreasumować uchwały, a przytem jeden z członków komisyi administracyjnej zwrócił uwagę moją na to, że przeważna część kolegów ma obawy czy ze stanowiska budżetu rzecz nie byłaby niebezpieczną, czy możemy na lat kilkadziesiąt przyjmować taki ciężar na fundusz krajowy. Wtedy ja i to czysto z własnej inicyatywy i za to biorę całą winę na siebie, odniosłem się do prezesów komisyi administracyjnej i budżetowej i uprosiłem prezesa komisyi administracyjnej, aby się porozumiał z prezesem komisyi budżetowej i tę sprawę wniósł na komisyę budżetową.

Komisya budżetowa zwołana wskutek tego do obrad nad powyższą kwestyą, nie działała wtedy ani jako superarbiter, ani jako apelacya, lecz dała tylko informacyę mnie jako członkowi obu komisyj. Bo i ja sam miałem szkrupuły, usłyszawszy owe uwagi kolegów; kiedyśmy potem przyszli na komisyę administracyjną i stanęła na porządku kwestya reasumcyi, wtedy otwarcie rzecz przedstawiłem i opowiedziałem, iż komisya budżetowa oświadczyła jednogłośnie, że można odnośny ciężar przyjąć na fundusz krajowy. Poseł z ziemi sanockiej był obecnym wtedy na posiedzeniu komisyi administracyjnej a ponieważ nic nie zarzucił, więc sądziłem, że rzecz cała w porządku. Na tej podstawie wspomniałem o fakcie znoszenia się komisyj w sprawozdaniu mojem, a to naprzód dlatego, że fakt ten zaszedł i nie widziałem racyi, aby go zatajać a powtóre dlatego, ponieważ ci koledzy, którzy przedtem mieli szkrupuły budżetowe, prosili mnie, żebym się odwołał na komisyę budżetową. Tak rzeczy stoją i jeśli coś było nieprawidłowego, to ja jestem wyłącznie winnym, a nie prezes czy komisyi administracyjnej lub też budżetowej.

Co się tyczy rzeczy samej, to gdy mowcy poprzedni zbijali już znaczną część zarzutów posła ziemi sanockiej, ja krótko tylko do nich się przyłączę. Poseł ziemi sanockiej twierdzi, że jego wniosek służy sprawie najlepiej, że chce jej tylko pomódz. Wierzę w to, ale przedewszystkiem sądzę, że Panowie, którzy reprezentują interes okolic wschodnio-południowych naszego kraju, przecież ten interes swój muszą rozumieć. Jeśli ich zdaniem wniosek komisyi jest pożyteczniejszym dla nich, dlaczegoż mamy im narzucać zdanie wnioskodawcy.

Szanowny wnioskodawca twierdzi, że chce powstania niniejszej kolei, wierzę w to. Ale jeżeli się przypatrzę bliżej treści jego wniosku, to przecież przychodzę do pewnych wątpliwości. Bo najprzód zawiera wniosek, przynajmniej pierwotny warunek, że datki interesentów mają być zabezpieczone tabularnie, co jest prawie niemożebne. Powtóre szanowny wnioskodawca żądał, aby do przyszłego Sejmu już rzecz była gotowa, a jeśli nie będzie gotowa, ażeby Sejm drugi raz zdecydował o subwencyi. Otóż sądzę, że w takim razie rzecz byłaby bardzo utrudnioną i wątpię czyby się znaleźli kapitaliści, którzyby chcieli umieścić na tej podstawie w danem przedsiębiorstwie swoje kapitały.

Szanowny poseł ziemi sanockiej podniósł tu dwa zarzuty. Pierwszy odnosi się do kwestyi taryf. Otóż po części już w tej kwestyi przemówił p. Chamiec. Ja dodam tylko słów kilka. Naprzód wiadomo, że rokowania rządu z koncesyonaryuszami przyszłymi trwały dlatego tak długo, ponieważ oni życzyli sobie ustanowienia taryf wyższych, a rząd nie chciał przystać na to.

(J. E. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Powtóre, gdyby się ziściło, co przewiduje poseł ziemi sanockiej, że administracya wojskowa będzie się domagać celem szybkiego powstania tej kolei, ustanowienia taryf wyższych, to możemy być pewni, że bez względu na to, co Wydział krajowy powie, taryfy byłyby wyższe, jeśliby administracya wojskowa uważała, że to leży w jej interesie. Jakim sposobem miałoby powstać takie żądanie tego swoją drogą nie wiem.

Jeśli zaś szanowny wnioskodawca zwrócił uwagę na kolej Jarosław-Sokal, to zapomniał o ogromnej różnicy, jaka zachodzi między tą koleją a tą, o którą dzisiaj nam idzie. Kolej

Jarosław-Sokal jest w ręku przedsiębiorstwa prywatnego, w rękach kolei Karola Ludwika, niniejsza zaś od razu wchodzi w administracyę kolei państwowych, która nie dopuści, aby była wielka różnica między taryfami głównej sieci kolei państwowych, a tą koleją.

A teraz drugi zarzut, którego przyznam się nie rozumiem. Wnioskodawca widzi we wnioskach komisyi fakt jedyny w Europie, że Sejm ma uchwalić subwencyę, nie poruczając zarazem wykonania tej uchwały organowi swemu wykonawczemu. Toby był rzeczywiście fakt jedyny w swoim rodzaju, gdyby tak było jak szan. mowca twierdzi. Ale tak nie jest.

Bo naprzód, gdyby nawet nic nie stało we wniosku, gdybyśmy chcieli tylko uchwalić subwencyę pod pewnymi warunkami, to niktby nie miał obowiązku wykonania tej uchwały prócz Wydziału krajowego. Jeżeli zaś wniosek powiada, że Wydział krajowy ma przyznać subwencyę tylko pod danymi warunkami, to nie widzę, ażeby był uzasadniony zarzut, że chcemy ingerencyę Wydziału krajowego usunąć. Przeciwnie Wydział krajowy ma najściślejszy obowiązek żądania spełnienia wszystkich warunków i gdyby nie były uiszczone, nie da subwencyi.

Co się zaś specyalnie tyczy kapitału, to nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy się mięszać w tę sprawę, czy interesenci zapłacą przyrzeczonych 560.000, czy nie. Ja przypuszczam, że zapłacą, skoro się zobowiązali; ale jeśli nie zapłacą, te nic nas to nie obchodzi. Nas obchodzi warunek, żeby cały kapitał był spłacony. Czy te ½ miliona dadzą akcyonaryusze lub interesenci, to nas nie obchodzi.

Zresztą pytam się z kim i po co ma rokować Wydział krajowy? Do jakiego celu mają prowadzić te rokowania? Gdyby Wydział krajowy te rokowania miał rozpocząć, musiałby chyba usunąć interesentów, którzy zajmują się temi sprawami od lat kilku i doprowadzili dziś już do tego, że mieli niemal przyrzeczoną subwencyę państwa. Niech tylko Wydział rozpocznie w tym względzie rokowania — a rzecz się rozbije!

Na zakończenie dwie uwagi. Naprzód na fakt, że podatek gruntowy w okolicy południowo wschodniej został podniesiony o 100%, że tę okolicę tak ciężko dotknięto, bez względu iż jej siły podatkowej nie podniesiono. Powtóre zwrócę jeszcze uwagę na zarzut szanownego posła ziemi sanockiej, że komisya budżetowa wybrana dla budżetu na rok 1890, nie może decydować o rencie 50-letniej.

Ależ gdybyśmy się chcieli trzymać zasady, że komisya budżetowa ma tylko decydować o sprawach odnoszących się do roku danego, a nie na dłuższy czas, tobyśmy w takim razie musieli wybrać komisyę budżetową na 50 lat z góry, (Głosy: Słusznie!) jeżeliby miała uchwalić rentę 50-letnią. Jeśli tedy Wysoki Sejm przyjął już przed kilku dniami wniosek komisyi na udzielenie renty 50-letniej nie rozpoczynającej się nawet w roku 1890, na który komisya została wybrana, ale od roku 1891, to sądzę, że także w sprawie renty niniejszej możemy polegać na tem, co komisya ze stanowiska budżetowego nam oświadczyła.

Z całego więc przekonania i serdecznie proszę, aby Wysoka Izba raczyła wnioski komisyi administracyjnej uchwalić. (Brawo! brawo!).

J. E hr. Marszałek. Dyskusya ogólna skończona. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Ustęp I. wniosków komisyi opiewa (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przeznacza tytułem subwencyi z funduszu krajowego na cel budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy rentę pięćdziesięcioletnią w kwocie rocznej 25.000 zł.

Poseł Kozłowski postawił poprawkę, opiewającą (czyta):

Zamiast ustępu I. i II. wniosków komisyi wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby po zbadaniu wyniku robót przygotowawczych i po przeprowadzeniu rokowania z c. k. rządem w celu budowy kolei lokalnych wschodnio galicyjskich w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy przyjął zobowiązanie wypłaty renty pięćdziesięcioletniej w kwocie 25.000 zł. pod warunkami następującymi:

Otwieram rozprawę nad punktem I. i nad poprawką p. Kozłowskiego. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania.

Podam najpierw pod głosowanie poprawkę p. Kozłowskiego, gdyby bowiem ta poprawka się utrzymała, natenczas reszta wniosku komisyi odpada, z wyjątkiem tych warunków, które komisya proponuje i które p. Kozłowski przyjmuje. Kto się zgadza z poprawką p. Kozłowskiego, raczy rękę podnieść. (Mniejszość) Poprawka upadła. Kto się zgadza z wnioskiem I. komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp I. wniosków komisyi jest przyjęty. Proszę odczytać ustęp II.

Sprawozdawca p. Dr. Biliński (czyta):

II. Sejm przyznaje tę subwencyą pod warunkami następującymi:

a) że c. k. rząd wybuduje powyższe linie kosztem skarbu państwowego lub na cel ich budowy przyzna z funduszów państwowych subwencyą w sumie przynajmniej 1 miliona zł. bądź w formie kapitału, bądź w formie renty;

b) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału, potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci;

c) że przed rozpoczęciem budowy zostanie złożoną deklaracya przedsiębiorstwa, iż kolej będzie budowana ile możności siłami krajowemi;

d) że budowa kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w r. 1891.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp II. wniosków komisyi raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Biliński (czyta).

III. Jeżeli warunki objęte uchwałą II. zostaną wypełnione, wstawi Wydział krajowy przyznaną w uchwale I. rentę do budżetu funduszu krajowego, począwszy od roku, w którym budowa kolei zostanie rozpoczętą, wszakże nie wcześniej jak począwszy od r. 1891.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt III. wniosków komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Biliński (czyta):

IV. Przyznana uchwałą I. renta będzie, począwszy od roku, w którym zostanie wstawioną do budżetu funduszu krajowego, wypłaconą przez Wydział krajowy w ratach półrocznych z dołu, mianowicie dnia 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku do rąk osoby, która się wykaże jako prawny zastępca przedsiębiorstwa powyższych kolei.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt IV. wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt IV. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Biliński (czyta):

V. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy kolei wschodnio-galicyjskich złożył sprawozdanie na sesyi najbliższej.

J E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt V. wniosku, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt V. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Bilisńki. Wnoszę przyjęcie tych uchwał w trzeciem czytaniu bez czytania.

J. E. hr. Marszałek. Pan sprawozdawca wnosi przystąpienie do trzeciego czytania, z pominięciem czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje te uchwały w trzeciem czytaniu z pominięciem czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Uchwały te są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Okuniewskiego co do uregulowania sprawy dostarczania podwód. (**Aleg. 186.**)

Sprawozdawca poseł Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel. W nadziei, że Wys. Izba raczy mię uwolnić od czytania sprawozdania, pozwolę sobie odczytać wniosek komisyi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie przedmiotu w sprawie podwód i przedstawienie Wys. Sejmowi odpowiednich wniosków.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Dr. Okuniewski. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Dr. Okuniewski ma głos.

P. Dr. Okuniewski. Wysokij Sojme. Ja z prijatnostju konstatuju toj fakt, szczo komisja prawnycza tak szczyro i serdeczno zaniała sia toju sprawoju, kotra podnesena na tapet seho dnia. Jesły Wydił krajowy czerez 23 lit ignorował tuju sprawu i na wsi prośby rad powitowych, urjadiw hromadzkich i poodynokich osib konsekwentno raz po raz widmawlał sprawedływym żadaniam naszych selan, to hołos komisyi prawnyczoj toho roda, szczo żadanie jest' uzasadnene, aby w misce perestariłych patentiw i postanowleń nieodpowidnich stanuła nowa, sprawedływa ustawa, zadowalaje mene kompletno i duże wdiacznyj jeśm za to komisyi prawnyczoj.

Ne możu odnak sobi zataity z druhoj storony, szczo komisja prawnycza ne wytiahła należnych konsekwencji z toho choroszoho stanowyszcza. Bo jesły w założeniu skazano, szczo jest najwyższy czas do połahodżenia sprawy forszpanowoj w dorozi ustawodawstwa krajowoho, to konsekwencya bułaby taka:

„Wydiłe krajewyj zasidaj do roboty i wypraciuj nowu ustawu", ałe takoj konsekwencji komisja prawnycza ne wytiahnuła. Pryznaje ona, szczo potreba nowoj ustawy, ałe mymo toho czohoś boit sia toho projektu ustawy i howoryt sia łysz o widpowidnych wneskach.

Jabym rad, szczoby na mistcy toho, na mistcy słiw „odpowiednich wniosków" stały try inni słowa, imenno „projektu odnośnej ustawy".

Skaże meni ktoś, szczo to jest złyszne, aby Wydił krajewyj wzywanyj buw do wnesenia widpowidnoho projektu ustawy. Dumaju szczo ni, bo kołyśmo buły świdkami nedawnoj rozprawy nad uprawłeniem Wydiła krajewoho do wydawania własnych rozporjadżeń, ze storony prawytelstwa kwestjonowano prawo Wydiłu krajewoho do wydawania rozporiadżeń krajewych i dla toho dumaju, szczo załahodżenie toj sprawy w dorozi rozporiadżenia ne bułoby na mistcy.

Tut ne łyszaje sia nycz, jak riszenje: uznawszy potrebu reformy toj sprawy, wystupyty riszuczo z projektom nowoj ustawy. Najwyższyj jest czas prystupyty do toj sprawy, koły wsi kraji koronni, jak to mawjem cześt wyskazaty w nedawnim zasidaniu, zaweły u sebe należytiść za forszpan wynosiaczu wid konia i kilometra wid 7 — 12 ct., to buwby i czas, aby i u nas tiji postanowy zminyty sprawedływo w dorozi najkorystnijszoj na postanowłenje, szczoby kraj pryczynyw sia widpowidnym datkom.

Hodżu sia z tim, szczo komisja prawnycza howoryt, szczo teper dyskutowaty czy kraj maje dawaty 7 grajcariw czy bilsze, jest peredwczesno. Prystaju na tim punkti do wnesenia komisji, ałe skazaty łysz: aby Wydił krajewyj predłożył nam w misto projekt ustawy łysz odpowidni wneski, to boju sia, bo Wydił krajewyj czerez 23 lit ignorował wsi wymohy prowincyi i kraju; treba tu buło wystupyty z żadaniem projektu ustawy i pozwolu sobi postawyty poprawku, szczoby w mistce słiw: „przedstawienia Wysok. Sejmowi odpowiednich wniosków", buło skazane:

„Przedstawienia Wysokiemu Sejmowi projektu nowej ustawy".

J. E. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Okuniewskiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta, głos ma p. Huryk.

P. Huryk Wysokij Sojme! Ja prychylaju sia do wnesenia poczt: posła Okuniewskoho, bo uznaju, szczo sprawa forszpaniw jest duże ważna i dla selan duże utiażływa i bułoby nesowistno, jesłyby Wydił krajewyj zwolikał tuju sprawu po dobremu załahodyty.

Naszyi selane majut dost tiaharu w szarwarkach i podatkach, dlatoho dla nych tiahar forszpanowyj ne jest usprawedływenyj. Jesły naszoho selanyna honiat na forszpan, jesły perewozyt dla wojska chlib, sino, i innyi tiahary, hde nasz selanyn ne tylko ciłyj deń ałe i nicz stratył, a porachujut jemu 25 ct. abo 15 ct. Wprawdi maje 5 kr. za oden kilometr i za paru koni i może zarobyty 1 zł. tohdy, koły zrobyt kilkanajciat kilometriw, ałe jesły pide do mista na podribni roboty jak perewożenie sina, stratył ciłyj deń i pił noczy, a zapłatut jemu 15 kr. Jest to ricz nesprawedływa i dlatoho proszu Wydił

krajewyj, szczoby pryjszow z projektom ustawy, jak to p. Okuniewskij zajawyw.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Weigel Komisya prawnicza nie taiła sobie i w motywach to wyjaśnia, że pożądaną byłoby nowa wprost ustawa, gdyby projekt ten zależał od komisyi prawniczej, względnie od wysokiej Izby. Rachując się zaś z tem, że nowy jest skład Wysokiej Izby i Wydziału krajowego, sformułowaliśmy wniosek komisyi tak, aby temu Wydziałowi krajowemu polecić zbadanie przedmiotu w sprawie podwód i przedstawienie odpowiednich wniosków, jako rzeczy zbiorowo wziętej, według materyałów, które w aktach Wydziału krajowego się znajdują.

Znam zasady, na jakiej tak poseł wnioskodawca Okuniewski, jak i p. Huryk się opiera: jeden pragnąłby nowej ustawy, drugi wykazuje, co komisya sama uznaje, że wynagrodzenie za podwody jest za małe. Sprawozdanie jednak rachować się musi z prawdopodobieństwem tego, co na razie osiągnąć się da i mimo podniesionych w motywach słuszności, komisya przyszła do wniosku odmiennego t. j. żeby nowy Wydział krajowy zbadał dopiero obecny stan rzeczy i przyszedł z właściwą propozycyą na przyszły Sejm.

A dlaczego to? Rzecz w aktach Wydziału krajowego nie jest nową. Skutkiem petycyj różnych gmin, i petycyi wydziału powiatowego w Buczaczu, bądź o nową ustawę, bądź o wyjednanie wyższego wynagrodzenia za podwody, Wydział krajowy już w r. 1887 przyszedł z przedłożeniem, w którem domagał się, aby Wysoki Sejm uchwalił stosowne wnioski. W sprawozdaniu tem wyraźnie podniesiono reskrypt c. k. ministerstwa obrony krajowej z 15. października 1887, w którym czytamy:

Wysokie c. k. Ministerstwo obrony krajowej już od dawna dąży do ustawodawczego uregulowania sprawy podwód w ogóle a wynagrodzenia za podwody w szczególności. „Wniesienie projektu ustawy w tej mierze zawisło od porozumienia się z król. węgierskim rządem, a ponieważ porozumienie to dotąd nie zostało osiągnięte, przeto Wysokie c. k. Ministerstwo obrony krajowej nie może jeszcze oznaczyć, kiedy pomieniony projekt ustawy zostanie zmieniony“.

Rachując się z tem, a nadto z odezwą Wysokiego Namiestnictwa z 9. maja 1888 L. 4972, że nie ma jeszcze porozumienia z Węgrami, nie mogła owóż komisya prawnicza sobie zataić, że trudno będzie przeprowadzić już dziś i polecić Wydziałowi krajowemu, aby projekt nowej ustawy przedłożył, skoro to wymagane porozumienie z rządem królewstwa węgierskiego nie jest jeszcze przeprowadzone. To usprawiedliwia dostatecznie, dla czego komisya prawnicza postawiła wniosek ogólnikowy, co nie tamuje wszakże Wydziału krajowego, jeśli materyał będzie miał dojrzały, aby przyszedł z takim projektem na przyszłą sesyę sejmową. Obstając przy uchwale komisyi prawniczej, jaką postawiono, mimo uprawnienia motywów, jakie poleca wnioskodawca i p Huryk, komisya oświadcza się za utrzymaniem na teraz ogólnikowego brzmienia, jakie Wysokiej Izbie przedstawia, t j. że poleca Wydziałowi krajowemu obecnie zbadanie przedmiotu w sprawie podwód i przedstawienia odpowiednich wniosków, a nie może na teraz do żądanej przez p. Okuniewskiego zmiany się przychylić, tj. zalecać, aby było powiedziane w poleceniu zaraz ściśle „projektu odnośnej ustawy“ jak to p. Okuniewski proponuje. Raczy przeto Wysoki Sejm przyjąć z przedstawionych przezemnie wyjaśnień na podstawie aktów wniosek, według brzmienia uchwalonego w komisyi prawniczej.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje poprawkę p. Okuniewskiego, aby zamiast „odpowiednich wniosków“, było powiedziane „projektu odnośnej ustawy“, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Poprawka p. Okuniewskiego upadła.

Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego:

Sprawozdanie komisyi przemysłowej z wniosku posła Michalskiego w przedmiocie polecenia władzom i instytucyom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców. (**Aleg. 187**). Sprawozdawca p. Goldman ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 187).

Głosy: Prosimy o uwolnienie od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Proszę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman.

Komisya przemysłowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa c. k. rząd, aby urzędującym w kraju naszym dyrekcyom ruchu kolei państwowych i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcyi poczt i telegrafów, dyrekcyom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucyom państwowym polecił, by wszystkie w zakres krajowego rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów, ich zarządom powierzonych, zaspakajały u krajowych przemysłowców i rękodzielników.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje:

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1890. Sprawozdawca p. Bobrzyński raczy zająć miejsce na trybunie. W rozprawie ogólnej nad budżetem zapisany jest z kolei p. Jaworski. P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Wysoki Sejmie! Nie nużę częstemi, długiemi przemówieniami, dlatego udaję się do Wysokiego Sejmu z prośbą o pobłażliwość i cierpliwość, jeżeli moje przemówienie będzie dłuższe. Pomimo to przedmioty, które w ramach dyskusyi budżetowej omawiane być mogą i poruszane być winne, muszę dla krótkości czasu niektóre pominąć. W ustroju parlamentarnym państwa i krajów dyskusya budżetowa znakomite zajmuje miejsce. W Radzie państwa dyskusya jeneralna nad budżetem zastępuje ważną dyskusyę adresową; w dyskusyi jeneralnej wypowiadają pojedyncze stronnictwa w Radzie państwa, reprezentanci krajów swoje zapatrywania o wzajemnym stosunku do siebie, o stosunku partyj i krajów do rządu. W dyskusyi specyalnej, która zwykle jak to z natury rzeczy wypada, dłużej trwa, wypowiadają poszczególni posłowie rozmaitych krajów i okolic żądania swoje, które aczkolwiek w budżecie zaraz załatwienia nie znajdą, jednakże tym sposobem do wiadomości parlamentu i do wiadomości rządu przyjść mogą. U nas w Sejmie krajowym dyskusya specyalna nad budżetem może podrzędniejszą rolę odgrywać będzie, tem bardziej, że kwestya, na co i wiele dać, rozstrzyga się tem, że się daje dla siebie, i ze swego, a w Radzie państwa daje się dla pojedynczych krajów i z funduszu ogólnego. Jednakże dyskusya jeneralna nad budżetem winna w Wysokim Sejmie znakomite zająć miejsce, i jak ubolewałem przy dawniejszych budżetowych debatach, że takiej dyskusyi nie było, i że budżet bardzo szybko i doryweczo zostawał uchwalany, tak obecnie niewymownie się cieszę, że od tego trybu odstąpiono i dla dyskusyi budżetowej przeznaczono potrzebny czas, który z pewnością nie jest stracony. Ja osobiście moi panowie, uważałem za mój obowiązek zabrać głos w dyskusyi budżetowej. Zabieram go w nowym Sejmie i pierwszy raz zostawszy powołany do przewodnictwa w Kole poselskiem polskiem w Wiedniu, a zabieram go głównie w tym celu, ażeby z tego oto miejsca skonstatować, że jak zawsze tak i obecnie przewodnią myślą Koła polskiego poselskiego była łączność, był kontakt z Sejmem krajowym. (Brawo). To stanowisko, którego Koło polskie nigdy z oka nie spuszcza, to stanowisko jest myślą przewodnią jego czynności, ułatwiającą je w wysokim stopniu, raz przez to, że poweźmie wiadomość o potrzebach kraju, dalej przez to, że zaczerpnie otuchę i pomoc przez zetknięcie się z Sejmem, z krajem.

Dyskusya specyalna mniej doniosłe zajmuje miejsce przy dyskusyi budżetowej, bo się spierać nie będziemy na co i wiele dać. Ta kwestya została już rozstrzygnięta przez sumienne przedłożenie Wydziału krajowego, przez ścisłe badania komisyi budżetowej. W dyskusyi jeneralnej jednakże nad budżetem, trzeba się zastanowić nad tem, zkąd dać należy, zkąd dać na potrzeby te, które według przeświadczenia naszego pokrycie znajdą w przedłożeniu komisyi budżetowej, może siły nasze przechodzącem, według przemówienia niektórych posłów, a mianowicie p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i aczkolwiek do ostatnich granic możliwości posunięte, jednakże nie zaspokajają koniecznych potrzeb kraju. Zkąd wziąć? A więc z dodatków do podatków bezpośrednich. Jak panom wiadomo źródło czerpania z podatków pośrednich konsumcyjnych, o które Sejm krajowy w ubiegłym peryodzie kilkakrotnie się starał, ta droga, jeżeli nie zupełnie zamknięta, to przynajmniej znacznie

utrudniona została tak, że dziś jesteśmy tylko na dodatki do podatków bezpośrednich zredukowani, do podatków bezpośrednich, a więc w pierwszem mniejscu jako w kraju rolniczym do dodatków do podatku gruntowego, o którym wspomniał wczoraj p. hr. Dzieduszycki.

Kilka słów muszę tu wypowiedzieć. Ja byłem członkiem komisyi regulującej podatek gruntowy, byłem od początku w komisyach powiatowych, byłem przy najważniejszej czynności, jako członek komisyi centralnej, gdy ta czynność miała być ukończoną. Znam przeto wszystkie fazy, przez które ta sprawa przechodziła. Od bliższego omówienia jej wstrzymam się, tylko tyle powiem, że jeżeli z regulacyi podatku gruntowego wyszliśmy, aczkolwiek ze zwiększonym podatkiem, jednakże nie w tej wysokości, która nam groziła, i która niezawodnie byłaby na nas spadła, to tu z tego miejsca muszę zaznaczyć, że jeżeli p. Dziednszycki wymienił tych mężów, którzy w tym kierunku najwybitniejszą okazali działalność, to ja muszę wspomnieć, że niemniej uznanie należy się ministrowi Dunajewskiemu, którego po objęciu steru ministerstwa finansów, pierwszą czynnością było, odwrócić grożące niebezpieczeństwo od kraju.

Powiedziałem, że podatki konsumcyjne, jako źródło dochodu krajowego, są nam, jeżeli nie zamknięte, to przynajmniej bardzo utrudnione, ale szanowni panowie, zważać należy jeszcze przy tych ciężarach, które kraj ponosić winien dla swoich potrzeb, że przez zwiększenie podatków konsumcyjnych znaczna część majątku krajowego wychodzi na ten zwiększony podatek konsumcyjny. Jest to okoliczność, na którą w uchwalaniu podatku od spirytusu zawsze i dobitnie wskazywaliśmy.

Wspomniałem o podatku od spirytusu. Pozwoli Wysoka Izba, że temu przedmiotowi poświęcę słów kilka, a muszę to uczynić, raz jako przewodniczący polskiej delegacyi, dalej i z tego względu, że jest to sprawa, aczkolwiek już od roku w parlamencie załatwiona, jednakże w swych skutkach jeszcze dotychczas przez kraj żywo odczuta i omawiana A więc pozwólcie panowie, że omawiając tę sprawę, dwie jej fazy odróżnię, tj. ustawę jako taką i tejże ustawy wykonanie.

Co się tyczy ustawy samej, wspomnę, że delegacya polska w Wiedniu, pomna wypowiedzianego w rezolucyach zapatrywania Wysokiego Sejmu, by przy dotychczasowym systemie obstawać, temu zapatrywaniu w zupełności zadość uczyniła i aż do ostatniej chwili, aż do chwili, gdy przyszła dyskusya specyalna nad pojedynczymi paragrafami w komisyi pełnej Izby, zawsze to stanowisko, przez uchwałę Sejmu jej wskazane, zajmowała. W szczęśliwem jestem położeniu, że w gronie posłów sejmowych znajdują się także członkowie ówczesnej komisyi spirytusowej, którzy to, co mówiłem, potwierdzić mogą. Gdy jednak wszelkie usiłowania, w tym względzie skierowane, okazały się bezowocne, musiała delegacya, licząc się z tem, co odwrócić nie zdoła, skierować całe swoje usiłowanie ku temu, ażeby gdy już system ma być zmieniony, to, czego się kraj domagał t. j. utrzymanie gorzelń rolniczych w dalszym ich istnieniu, zostało umożliwione! Zdaje mi się, że te poprawki, które zdołaliśmy przeprowadzić co do gorzelń rolniczych, a które różnią się od tego, co nam było przedłożone przez rząd, dokumentują o naszych w tym względzie usiłowaniach.

Co do mnie, szanowni Panowie, tu moje osobiste zdanie wyrazić muszę i wyrażam. Otóż nawiązując do dyskusyi, która w Wysokiej Izbie przed kilku dniami się odbyła z powodu sprawozdania komisyi o wniosku p. Grossa, wyrażam to przekonanie, że system dziś inaugurowany przy opodatkowaniu spirytusu, dla gorzelników rolników w kraju nietylko nie jest niebezpiecznym, ale jest lepszym, aniżeli gdyby ów system, który pierwotnie istniał, dalej był zatrzymany.

Szanowny poseł ziemi sokalskiej p. Polanowski w swojem przemówieniu żałował za systemem pauszalowym; powiedział, że wszystkie te przepowiednie złych skutków, przed którymi ostrzegał, że te wszystkie przepowiednie się ziściły. Ani to, co szanowny poseł powiedział, ani to, co ja jako moje osobiste zdanie wypowiedzieć sobie pozwolę, nie jest dogmatem. Okoliczności, stosunki handlowe i ekonomiczne i t. d. mogą i jedno i drugie twierdzenie wywrócić. Jednakowoż jeżeli szanowny poseł, a tego mi nie zaprzeczy, gdy sprawa ta w Wiedniu się agitowała, gdy z kraju cisnęły się deputacye i funkcyonowała komisya gorzelniana przez gorzelników postanowiona, gdy szanowny poseł oświadczył wówczas, że zgodziłby się na podwyższenie opłaty podatkowej ze względu na ko-

nieczne podniesienie dochodów państwa, że zgodziłby się nawet w wysokim stopniu, byle system dotychczasowy był zatrzymany — to pozwolę sobie zwrócić uwagę, że może to jest najgłówniejszym argumentem, dlaczego ja jestem za dzisiejszym systemem.

Bo proszę sobie przedstawić, jakby się stosunki rolnicze i gorzelniane w kraju naszym ukształtowały, jeśliby przy ryczałtowym systemie przyszła wielka podwyżka opłat podatkowych. Czy przez to zmniejszyłaby się ilość wyprodukowanej wódki, czy ta hyperprodukcya, o której się tyle słusznie mówi, czyby się zmniejszyła? Nie. Istniałoby dalej to, co się wtenczas zaczęło, dalejby istniała spekulacya pojedynczych gorzelników na jak największą oszczędność przy opodatkowaniu przez coraz częstsze zaciery, przyszłoby do tego, co było w Czechach, gdy system pauszalowy w cukrze przez ciągłe wynalazki chemiczne i mechaniczne doprowadził do nadzwyczajnej eksploatacyi tak zwanych diffuzerów, gdzie pojedynczy cukrowarnicy nie mogli sprostać konkurencyi, która im się ciągle nasuwała przez coraz więcej zwiększającą się produkcyę cukru, tak, iż wreszcie przyszli do Rady państwa i powiedzieli: Dochód, który państwo dostaje z cukru, jesteśmy gotowi podnieść i podnieść znacznie, byle raz uwolniono nas od systemu pauszalowego.

Obawiam się, że to samo byłoby i u nas nastąpiło. Szanowny poseł sokalski powołał się na powagę jednego z mężów, dziś już nie żyjących, którego ja do dziś opłakuję i którego do moich najserdeczniejszych przyjaciół zaliczałem ś. p. Bauma. Otóż nie żył on już wtenczas, gdy miano przystąpić do zmiany systemu ryczałtowego na dzisiejszy. Ale jak go znałem, to twierdzić mogę, że nie byłby nigdy za tem, żeby system pauszalowy zatrzymać a podatek znacznie powiększyć, że raczej byłby się zgodził na dzisiejszy system. W r. 1879 i 1884 brał on udział w dyskusyach i ankietach; w r. 1879 były jego usiłowania skierowane głównie w tym kierunku, ażeby gorzelnie wyrabiające spirytus z melassy ukrócić; w roku 1884 już nie żył. Jednak muszę powiedzieć szanownemu posłowi Polanowskiemu, że gdy ustawa z r. 1884 miała być uchwalona, a względnie wniesiona przez rząd, ustawa, przeciw której szanowny poseł ongi także w Wiedniu bardzo silnie występował, że ta ustawa została przez ministra finansów w poufnej drodze udzielona p. Baumowi, gdy tenże był już niemal u schyłku swego żywota i orzekł, że się z tą ustawą w zupełności zgadza.

I jaki byłby rezultat, gdybyśmy byli poszli za tem, czego sobie życzył p. Polanowski? Słyszałem zdanie: „typ gorzelni rolniczej zaginie przez teraźniejszą ustawę“. Ja wręcz innego jestem zdania. Typ gorzelni rolniczej byłby zaginął, gdyby system ryczałtowy dalej szedł był w tej progressyi, w jakiej się znajdował w roku 1888.

Byłby zaginął typ gorzelni rolniczej i gorzelnie wielkie byłyby na podstawie tego systemu istniały, gorzelnie zaś mniejsze nie byłyby mogły wytrzymać konkurencyi.

Typ gorzelni rolniczej przez dzisiejszy system jest zachowany, bo dzisiejszy system i dzisiejsza ustawa daje możność, ażeby pojedynczy rolnik gorzelnik swój surowy ziemiopłód kartofle, jęczmień, który na swoim gruncie wyprodukował i to drzewo, które z lasu swego zebrał, ażeby to wszystko przechował w magazynie, czekając jeżeli można lepszej konjunktury handlowej, co przy ubiegłym systemie było rzeczą niemożliwą, gdyż podatek trzeba było płacić zaraz przy samym początku miesiąca.

To co powiedziałem raczcie Panowie przyjąć jako moje indywidualne zapatrywanie, ugruntowane na kilkudziesięcio-letniem gospodarstwie rolniczem i na znajomości stosunków kraju naszego.

Inną zaś jest rzeczą szanowni Panowie wykonanie tej ustawy — i to jest ta strona, która zdaje mi się najwięcej wywołała skarg i niezadowolenia w kraju — wykonanie ustawy, gdzie każda ilość chociażby mniejsza spirytusu już przedstawia część dochodu skarbowego — wykonanie ustawy zupełnie na nowych modłach sformułowanej, ustawy wymagającej nie tylko dokładnej znajomości technicznej i chemicznej, ale także i tego wykształcenia większego i tej większej praktyki, jakiej u naszych podrzędnych organów finansowych znaleźć nie było można. Dodać do tego należy, że wobec dążenia rządu do podniesienia dochodu z podatku spirytusowego rząd z całą siłą starał się zapobiedz możliwym malwersacyom. Może nie dowierzał podrzędnym organom finansowym, może zachował sobie je-

dynie decyzyą w ustanowieniu nawet najdrobniejszych szczegółów i do tego powinniśmy skierować skutki wykonania tej ustawy i z nią się wiążące utyskiwania. Rzeczywiście proszę Panów, ktoby chciał pisać martyrologię gorzelnika rolnika w Galicyi mógłby przytoczyć bardzo znaczną liczbę rozmaitych faktów, które mogłyby nasunąć wątpliwość, czy jest możliwość, by takie niestosowne i niewykonalne rozporządzenia były wydane, — a jednak się stały!

Szanowny p. Jędrzejowicz słusznie powiedział, że koszta wynikające z obecnej ustawy, koszta zaprowadzenia urządzeń w pojedynczych gorzelniach, nie dla producyi spirytusu ale dla zawarowania rządowi dochodu, przybierają ogromne rozmiary i nikt nie może dopatrzyć się kiedy im będzie koniec, bo jedno rozporządzenie wydane i w gorzelniach wprowadzone uchyla drugie.

W Radzie państwa postawiono wniosek, którego w komisyi nie przyjęto. Z naszej strony został postawiony wniosek, ażeby rząd dał pewne pauszale dla gorzelń rolniczych na poniesienie kosztów z wykonaniem ustawy połączonych. Wniosek ten upadł; nie żałuję tego, bo gdyby się był utrzymał i urzeczywistnił, byłyby może te żądania, które rząd do nas stawiał, przeszły o wiele to, cobyśmy byli otrzymali.

Otóż przedstawiłem Panom z jednej strony, że delegacya, głosując za tą ustawą, nie zapomniała o danym jej przez Sejm mandacie, a z drugiej strony przedstawiłem Panom trudności, które się piętrzą przy wykonaniu tej ustawy.

Od początku wejścia w życie tej ustawy, aż do tej chwili delegacya w Wiedniu z całą usilnością dąży ku temu, ażeby wszystkie niedogodności w ramach możliwości usunąć, wypowiada zawsze i wszędzie rządowi stanowczo, że to co jest żądane przez podrzędne organa a względnie przez dyrekcyę skarbu we Lwowie jest niewiodącem do celu; zawsze i wszędzie z całą stanowczością wypowiada, że przez dodanie jakiegoś kurka albo alembika, przez dokuczanie, że tak powiem, pojedynczym gorzelnikom, defraudacyom, które cały kraj również jak i rząd usilnie pragnie usunąć, się nie zapobieże. Usiłowała delegacya i udało się jej w wielu i w wielu względach wprowadzić ułatwienia i bądźcie Panowie przekonani, że delegacya w tych usiłowaniach nie ustanie a to tem mniej, że Wysoki Sejm na wniosek p. Grossa powziął pewne rezolucye, do których urzeczywistnienia dążyć jest delegacyi obowiązkiem.

Przy tej sposobności Panowie muszę tu oświadczyć, że nasze usilne starania znalazły wreszcie przychylne ucho J. E. p. Ministra finansów i on podczas pobytu swego u nas przekonał się, że te skargi i utyskiwania na szykany w wykonywaniu tej ustawy nie są bezpodstawne; wszedł on w nasze położenie, tem przykrzejsze teraz przy tak ogromnym nieurodzaju i obiecał w tym względzie wszelkie swoje usiłowania wytężyć, ażeby żądaniom kraju zadość uczynić. To zapewnienie z ust J. E. p. Ministra Dunajewskiego przy jego odjeździe usłyszałem, to zapewnienie tu Panom wypowiadam, a aby się to zapewnienie urzeczywistniło, ażeby nie zostało tylko czczą obietnicą, możecie być pewni, że delegacya niezawodnie wszelkich a wszelkich użyje środków.

Jeżeli powiedziałem szanowni Panowie, że przez podatek spirytusowy znaczna część dobytku kraju co roku płynie do kas centralnych, (okoliczność, którą trzeba uwzględnić przy budżecie) nie mogę nie nadmienić także innej okoliczności, że wielkie zasoby materyalne wychodzą z kraju naszego z tytułu podatku, jeżeli nie tak wysokiego jak jest podatek konsumcyjny ale niezawodnie o wiele dotkliwszego, a to dotkliwszego sposobem swego poboru; bowiem gdy podatek konsumcyjny od wódki aczkolwiek bardzo wysoki pobierany bywa, lecz w małych ilościach i tylko według woli konsumenta, jest inny podatek, który tłoczy nieubłaganie naszą ludność szczególnie wiejską to jest podatek od należytości. Wiadomo szanownym Panom, jaką poważną cyfrę dochodów w budżecie państwowym stanowią należytości, z jaką poważną częścią nasz kraj się do tego przyczynia. Powtarzać to wszystko, co i w Radzie państwa i w odnośnych komisyach i tu w tym Wysokim Sejmie z powodu wniosków w tym względzie postawionych i dyskusyi odbytej wypowiedzianem było, jest zdaje mi się zbytecznem.

Jednakże tu muszę oświadczyć, że już w zeszłym roku delegacya we Wiedniu tą sprawą się zajęła i skoro ta sprawa dotychczas jeszcze załatwioną nie została, winną jest delegacya przedewszystkiem starać się, aby jak najprędzej, przynajmniej w tych ramach, w jakich wniosek p. Chamca i towarzyszy był postawiony, sprawa

ta jak najprędzej załatwioną została. Będzie to aczkolwiek małą, jednakże przecież pewną ulgą dla naszej ludności tego roku takim nieurodzajem dotkniętej.

Zkąd brać pieniądze do budżetu? I to jest pytanie, które jak nić czerwona musi się snuć w każdej dyskusyi budżetowej a także i w mojem przemówieniu. Tylko z podatków bezpośrednich. Jest jeszcze jedno źródło, z któregobyśmy mogli wiele potrzeb kraju koniecznych a dla braku funduszów niezałatwionych zaspokoić.

Wiadomo wam Panowie, jak długo ciągnie się sprawa uregulowania funduszu indemnizacyjnego. Ciągnie się ona tak długo, jak długo parlament istnieje, od pierwszych jego chwil aż do dzisiejszego dnia była ona przedmiotem rozmaitych rokowań i rezolucyj, a dzisiaj stoimy tam, gdzieśmy byli przed dwudziestu kilku laty. Uregulowania funduszu indemnizacyjnego, który krajowi naszemu rzeczywiście bardzo w pomoc przyjść może, bliższych szczegółów omawiać nie będę, bo na to czas będzie, gdy do tego przedmiotu przejdziemy. Jednakże Panowie muszę powiedzieć, że tę sprawę delegacya wasza we Wiedniu podniosła z całą stanowczością i w Bogu mam nadzieję, że zwycięstwo odniesie, bo dobra sprawa prędzej czy później zwycięstwo odnieść musi. A dobra jest to sprawa, pomimo tych wszystkich deklamacyj, któreśmy z powodu dyskusyi nad tem słyszeli. Jest ona dobrą, jest ona godziwą Panowie. Wszak w 1848 roku byliśmy prowincyą państwa austryackiego tak samo jak były niemi inne kraje koronne. W innych krajach koronnych załatwiono tę sprawę i dzisiaj już może za pomocą operacyj finansowych tu i owdzie do finalnego załatwienia przystąpić mogą. My ciągle jeszcze płacimy po 26 i wyżej centów dodatku, my ciągle jeszcze nie możemy uregulować naszych finansowych stosunków kraju, dopóki administracyi funduszu indemnizacyjnego w nasze ręce objąć nie będziemy mogli. My ciągle jeszcze musimy spotykać się w Radzie państwa z zarzutami, na które jeżeli nie odpowiadamy to tylko dlatego, że zgrozą jesteśmy przejęci słysząc takie zarzuty.

Proszę Panów. Powiadają nam: Galicya chce podarunku od państwa, który sięga do stu milionów. To jest jeden jedyny argument, który zawsze słyszałem. Jakto podarunku? a cóż jest podarunek? Jeżeli ktoś komu chce dać, czego dać nie jest obowiązany, to jest podarunek, albo jeżeli nie żąda się zapłacenia czegoś, co się należy. Tu ani jeden ani drugi wypadek nie zachodzi. Możnaby to jednak nazwać podarunkiem, jeżeli ta sprawa będzie załatwioną; będzie to podarunek ale nie dla Galicyi, lecz będzie wielkim podarunkiem dla państwa austryackiego, i szlachetnym podarunkiem, bo ci, którzy to przeprowadzą, zrobią podarunek ten, że ze świetnej historyi Austryi wymazaną będzie czarna karta regulacyi indemnizacyi i wszystkiego tego, co z nią się wiąże. (Brawa.)

Wspomniałem o tem panowie dla tego, bo za dni kilka będzie głosowanie nad funduszem indemnizacyjnym i dowiedziałem się że komisya budżetowa w tym względzie rezolucyę Sejmowi do przyjęcia przedłoży. Wspomniał szanowny p. Dzieduszycki wczoraj o żądaniach tak słusznych, o żądaniach tak koniecznych, tak szeroko i świetnie, przy rozmaitych sposobnościach i okolicznościach i w Wysokim Sejmie i w Radzie państwa omawianych: o uregulowaniu raz nieszczęsnych stosunków naszych w sądownictwie i w tym kierunku dążenia delegacyi naszej są skierowane i w tym kierunku pewne chwilowe ułatwienia zainicyowane i dostaliśmy zapewnienia, jakieśmy z ust rządu usłyszeli, że nasze życzenia będą po części urzeczywistnione w krótkim czasie, bo w marcu roku przyszłego.

Szanowni panowie, to wszystko przytaczam w przekonaniu, że delegacya a Sejm to jest kraj, to jedno i to samo; kraj to rodzina, delegacya to członkowie rodziny, przez rodzinę wysłani, aby tam jej interesów bronili. Jeśli to wszystko wspomniałem, to nie dla tego, ażeby wam powiedzieć: Oto delegacya nie jest tak bezczynną, jak jej zarzucają, oto ona przecie coś zrobiła, nie ażeby może swoję osobę tutaj wyprowadzić ,w pierwszym rzędzie, nie, moi panowie, ja jestem $^1/_{56}$ częścią tej jednej wielkiej jednostki, która się nazywa delegacyą polską w Wiedniu. Delegacya polska w Wiedniu ma tylko jeden jedyny cel na oku, t. j. dobro kraju. Nie ma sprawy, którąby się gorliwie aż do ostatnich wyników nie zajęła. Ale, moi panowie szanowni, jej usiłowania będą płonne; ażeby jej usiłowania skutek odniosły, dwu potrzeba koniecznie rzeczy: potrzeba przedewszystkiem, aby ta delegacya, zapomniawszy o niechęciach pojedynczych, przyjaźniach, lub antagonizmach, wystę-

powała w tej walce, którą w parlamencie staczać musimy — a musimy tę walkę staczać zawsze, czy jesteśmy w opozycyi, czy w większości, — ażeby występowała zawsze zwarta, jak jeden mąż. — To jest jeden warunek. Drugi warunek jest konieczny; bez tego delegacya nic zrobić nie będzie mogła. Oto koniecznie potrzeba poparcia kraju. Potrzeba poparcia kraju w zaufaniu, że ci, których kraj wysłał tam, takie stanowisko zajmują, jakie zajmować powinni. Potrzeba delegacyi poparcia kraju w kraju, ażeby, gdy ona tam walczy, nie była narażona na drugą walkę, której podjąć nie może, bo jest nieobecna, na walkę z nieprzychylnymi w kraju. Jeśli delegacya swe czynności zakończy, jest obowiązkiem każdego z jej członków z czynności swojej zdać sprawę.

Zda ona cała i każdy pojedynczy zda sprawę przed tymi, którzy do tego są powołani, przed swoimi wyborcami i przed swojem sumieniem. Ale proszę panów póty, póki to nie nastąpi, niechajże kraj da to poparcie przynajmniej, żeby, gdy oni tam walczą, ich tutaj nie atakowano. (Brawo z prawicy).

Moi panowie szanowni, dyskusya budżetowa przez dwa dni prowadzona, której się pilnie przysłuchiwałem, nastręcza także bardzo dużo materyału do omawiania.

Ja jednakże tylko zatrzymam się przy jednej stronie tej dyskusyi, dla tego, że czuję potrzebę w tym względzie parę słów koniecznie powiedzieć. Przedstawiano tutaj szanownym panom stan naszego kraju, stan ekonomiczny, stan finansowy, stan intellektualny.

Ja, proszę panów, nie należę do tych, którzy rzeczy różowo pojmują, lub różowo przedstawiają jeśli tak nie jest, ale, moi panowie, nie należę też do tych, którzy bez potrzeby rzecz czarniej malują, niż ona się rzeczywiście przedstawia.

Słyszałem z ust dwóch posłów przedstawienie stanu kraju naszego w takich barwach, że zapytuję się: „Ku czemu to ma służyć? Czy ażeby nas przekonać, o czem jesteśmy przekonani, że nam się dobrze nie dzieje, czy zwrócić uwagę innych na naszę tak jaskrawą, tak czarną mizeryę?"

Moi panowie łaskawi, zdaje mi się, że jeśli to drugie, to nietylko celu nie dopniemy, ale wręcz do przeciwnego celu dojdziemy, bo przyjdziemy do tego celu, że nie będziemy poważani, że nie będziemy cenieni, ale że w najlepszym razie — a tego ja nie chcę — będziemy politowani. Ja tego nie chcę, proszę panów, i dla tego zastrzegam się przeciwko tak jaskrawym wystawieniom naszych stosunków, które nawet porównano ze stosunkami wam dobrze znanymi w Irlandyi. Ja, proszę panów, nie widzę tej potrzeby, bo słowo tu powiedziane, które nas może bronić, które może wyjść na naszą korzyść, pewnie nie będzie powtórzone, słowo zaś, które nam szkodzić może, pochwycą skwapliwie, nie będą uważali, że ono padło w ferworze oratorskim, ale wezmą je za dobrą monetę i tą monetą będą przeciwko nam walczyć.

Sursum corda! panowie, nie jest tak źle, jak wczoraj przedstawili dwaj panowie; nie jest tak źle, bo aczkolwiek materyalnie jesteśmy bardzo biedni, to możemy się odrodzić jeszcze. Wszak z tamtej strony (wskazując na lewicę) słyszeliśmy, że nam potrzeba, ażebyśmy byli narodem czynnym, silnej woli, a ja do tego dodam: jeszcze trzech rzeczy nam potrzeba, a te trzy rzeczy są w naszej mocy. Trzeba nam jedności i zgody, trzeba nam usilnej pracy, trzeba nam skrzętnej oszczędności, a przy silnej woli obraz, któryśmy wczoraj słyszeli, da Bóg, za kilka lat może nam się inaczej przedstawi. Trzeba nam jedności i zgody, panowie, ażebyśmy nie wadzili się o to, czy ten lub ów lepszy, czy ten lub ów pierwszy. Ten pierwszy, który najlepszy, który się najlepiej zasłużył, bez względu, co on zacz i kto go rodzi. Nie wadźmy się o to, czy kto ponad poziom zwykły się podniósł; cieszmy się z tego, nie zazdrośćmy mu, ale cieszmy się i starajmy, ażeby każdego z nas to spotkało.

Jedności i zgody nam trzeba tak tutaj, jak w Wiedniu, bo jesteśmy jak ten okręt, o który ze wszystkich stron fale rozhukane biją; jeśli sternik i majtkowie nie będą trzymali razem, okręt rozbity zostanie.

Pracy usilnej nam potrzeba, panowie, usilnej pracy w każdym zawodzie i wszędzie. Trzeba nam, panowie, oszczędności i grosza gotowego i oszczędności ziemi, na której pracujemy i oszczędności czasu i oszczędności tej dobrej sławy bliźniego, o której nieraz zapominamy. (Brawo).

O autonomii wczoraj była mowa i znowu to jest jeden punkt, który mię przejął boleścią i słowa, wypowiedziane z tamtej strony i słowa, któreśmy tu od posła ziemi sanockiej słyszeli. Poseł ziemi sanockiej przedstawiając w ciemnych barwach stan kraju naszego powiedział, że będzie mówił o środkach jak temu zaradzić. Z radością usłyszałem tę mowę; myślałem, że usłyszę jakich się środków imać należy, aby nędzy zaradzić. Nie usłyszałem jednak nic krom narzekań na małą dozis autonomii naszej. Prawda, proszę panów, małą jest dozis tej autonomii, którą nam dano, ale i z tą małą dozis potrafiliśmy przecież od r. 1868, a to jest tylko 20 lat, dużo zdziałać i to zawsze powinniśmy podnosić, bo cóż to jest 20 lat w kraju, którego obraz mogą sobie panowie przedstawić, jaki on był zanim doczekaliśmy się samorządu. Skoro szanowny poseł powiada, że jeżeli tu i owdzie coś dobrego się zrobiło, że to nie stało się wskutek autonomii lecz wskutek dobrej woli pojedynczych ludzi, to ja powiem, że tak nie jest. Bo gdyby ci ludzie dobrej woli mieli ręce związane i nie mogli swej działalności rozwinąć na podstawie autonomii, to nic byliby nie zdziałali. Ale proszę uwzględnić, że jeżeli autonomia nasza, powiedzmy autonomia powiatów, nie ma tego, czegobyśmy pragnęli t. j. egzekucyi, to jednak dzięki monarsze naszemu mamy rządy w kraju w rękach rodaków i ile moje doświadczenie w tym względzie sięga, nigdy o żadnej scysyi między władzą rządową administracyjną a władzą autonomiczną nie było mowy i zawsze te dwie władze — może z małym wyjątkiem — idą ręka w rękę.

Jeżeli szanowny poseł z tamtej strony, a mam na myśli p. ks. Siczyńskiego, przeciw autonomii mówił i krytyce ostrej poddał powiaty, to najbardziej mię uderzyło i ubodło w jego przemówieniu to, co on tu powiedział, jakoby to było mniemaniem ogólnem. Powiedział to poseł, ksiądz, sługa Boży, który ma tylko jeden paragraf, ale paragraf boski, paragraf, który opiewa. Kochaj Boga, kochaj bliźniego. Jeżeli szanowny pośle takie podniosły się głosy, to obowiązkiem było księdza i posła pouczyć, że tak nie jest. Nie ma polskich becyrków, nie ma ruskich becyrków. W tej radzie powiatowej, w tym wydziale powiatowym, gdzie przez 6 lat zasiadałem, polak mówił po polsku a rozumiał go rusin, rusin mówił po rusku, a rozumiał go polak, obydwaśmy pracowali na to, aby było dobrze w powiecie, obaj rozumieliśmy się doskonale tak, jak rozumie ta mała dziecina, do której przemawia się po polsku, chociaż jest ruska. (Oklaski).

Zgody pośle potrzeba, tę powinieneś szerzyć, a jeżeli się taki głos odezwie, to jest twoim obowiązkiem jako posła sprostować, skarcić i wyświecić rzecz. (Oklaski).

Szanowni panowie wczoraj przemawiając p. Dzieduszycki wspomniał przy podatku gruntowym o dwóch mężach bardzo zasłużonych w kraju naszym. A gdy on o tem wspomniał mimo woli myśl moja przeniosła się do tego gmachu, w którym dawniej zasiadali. Obraz mi się przedstawił ówczesnego Sejmu i widziałem te wielkie wspaniałe postacie, widziałem Sapiehów, Smarzewskich, Krzeczunowiczów, Ławrowskich, Szujskich, Baumów i tam dalej i tam dalej. Dziś ich nie ma. Starzy poszli, okoliczności się zmieniły, Sejm nowy, Sejm młody. Oby z nowego Sejmu nowe trysło życie a — iżby się to stało, to od was zależy. W zgodzie i harmonii pracujcie wytrwale nad rozwojem moralnym i materyalnym kraju a nowe zakwitnie życie. Skończyłem. (Oklaski i brawa)

P. Tomisław Rozwadowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Tomisław Rozwadowski ma głos

P. Tomisław Rozwadowski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi ogólnej.

J. E. hr. Marszałek. Odczytam nazwiska posłów zapisanych do głosu:

Za wnioskiem komisyi zapisani są: Czartoryski, Rutowski, Romanowicz, Struszkiewicz, Zoll, Rozwadowski, Biliński, Jędrzejowicz Stanisław i Stadnicki Jan. Przeciw wnioskowi są zapisani pp. Antoniewicz, Golejewski, Polanowski i Teliszewski. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Poneże zostało tu postawłene wnesenie, aby zamknuty dyskusyu, ja pozwolu sobi protiw tomu hołos pidnesty. W generalnoj debati nad budżetom piśla moho mninia i znacznoj bilszosty posłiw ne powynna buty dyskusya zamknena, bo nastupyty może wybir

generalnych besidnykiw. Moi panowe! Pry debati nad poodynokimy rubrykamy albo stysło oznaczenoju sprawoju wybir generalnych besidnykiw może maty mistce, ałe nad ciłym budżetom wybir generalnych besidnykiw i zamknenie dyskusyi ne jest dopuskalne.

J. E. hr. Marszałek. Przepraszam p. mowcę, ale regulamin postanawia, iż Sejm uchwala bez dyskusyi, czy rozprawa ma być zamknięta, czy nie. Ja zwracam uwagę szanownego posła że już mówili pp. Siczyński, Kozłowski, Dzieduszycki Wojciech, Szczepanowski, Romańczuk i Jaworski, a zapisanych mowców jest jeszcze 12. Ponieważ był postawiony wniosek zamknięcia dyskusyi, przeto podam pod głosowanie, czy dyskusya ma być zamkniętą czy nie. Upraszam tych pp. posłów, którzy są za zamknięciem dyskusyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamkniętą. Upraszam zapisanych panów mowców za budżetem i przeciw budżetowi, ażeby raczyli wybrać mowców generalnych. Do głosu za budżetem są zapisani pp. Czartoryski, Rutowski, Romanowicz, Struszkiewicz, Zoll, Rozwadowski, Biliński, Jędrzejowicz Stanisław i Stadnicki Jan — przeciw pp. Antoniewicz Golejewski, Polanowski i Teliszewski.

P. Herasymowicz. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Herasymowicz ma głos.

P. Herasymowicz. Ja szcze pered zamkneniem dyskusyi zapysawjem sia do hołosu protiw budżeta.

J. E. hr. Marszałek. Zapiszę przeto szanownego posła przeciw budżetowi.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Ja wże ne jeśm protywnyj pohladom wyskazanym czerez J. E Marszałka, szczo do zamknenia dyskusyi no proszu, aby ne buły wyberani generalni besidnyki, ałe aby wsi besidnyki zaberały hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz stawia wniosek, aby wszyscy mowcy mówili. §. 48 regulaminu sejmowego w tym kierunku opiewa: „Po przyjęciu wniosku do zamknięcia rozpraw mogą mowcy zapisani za wnioskiem i przeciw wnioskowi wybrać po jednym". Mogą zatem a nie muszą i wskutek tego podam tę kwestyę pod rozstrzygnięcie Wysokiej Izby. Kto jest za tem, ażeby mowcy generalni byli wybrani, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Ponieważ pp sekrektarze nie mogą obliczyć głosów przeto proszę pp. posłów o zajęcie miejsc. Kto jest za wyborem mowców generalnych, zechce powstać. (Wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Większość jest za tem, aby wybrać mowców generalnych. Proszę przeto o wybór mowców generalnych. (Gwar w Izbie).

P. hr. Golejewski. Ja komunikuję, że nas dwóch t. j. ja i p. Polanowski nie braliśmy udziału w wyborze jeneralnego mowcy przeciw budżetowi.

P. Polanowski Co do mnie oświadczam, że nie wybieram, skoro innych trzech mowców przeciw budżetowi należy do zupełnie innego obozu, nie chcę bowiem przeszkadzać im w wyborze.

J. E. hr. Marszałek. W tym wypadku postanawia §. 48 regulaminu:

„Jeżeli porozumienie nie nastąpi, roztrzyga los i tylko ci wybrani lub wylosowani mowcy, następnie sprawozdawca komisyi lub Wydziału krajowego, a w razie gdy przygotowawcze rozpoznanie miejsca nie miało, wnioskodawca może głos zabierać

Głosy: Nie potrzeba losowania, gdyż nie zachodzi tutaj równość głosów.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos w sprawi formalnoj.

J. E. hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja dumaju, szczo porozuminie ne może tylko tohda nastupyty, jesły jest riwno stysłe czysło hołosiw z odnoj i druhoj storony jak n. p 2 albo 4. A jesły jest piat, to porozuminie może nastupyty. Bułoby to chyba liberum veto, kotoroho w Sojmi naszym dosy ne znajemo (Gwar).

J. E. hr. Marszałek Dowiaduję się właśnie, że mowcą generalnym przeciw budżetowi został wybrany p. Antoniewicz, za budżetem zaś p. Jan Stadnicki. Ponieważ ostatni mowca mówił za budżetem, przeto udzielam głosu p, Antoniewiczowi jako generalnemu mowcy.

P. Dr. Antoniewicz. Dostojnyj prezes koła polskoho wideńskoho zajawyw tut, szczo sia ti-

szyt tym, szczo w naszym Sojmi krajewym debata generalna tak wsestronno i tak dowho wedet sia; tiszyt sia tym, bo posły należaczy do rozłycznych grup i klubiw mohut otwerto wypowisty swoji pohlady, żełania i trebowania. Ja sia także duże tiszu tym objawom, kotryj wykłykanyj w znacznoj czasty moim hołosom, moim prymirom, tiszu sia, szczo mohu skonstatowaty, szczo moja skromna dijatelnist prynesła także rezultaty Ja wid poczatku wystupawjem w generalnoj debati budżetowoj i duże tiszu sia. Ne tiszywbym sia ja, odnako, kołyby generalna debata zijszłaby na bezdoroże, i tym diłom zweła sia; ne tiszywbym sia ja, jesłyby w generalnoj debati misto spraw stysło zwiazanych z budżetom buły traktowany sprawy czysto specyalny, chotiajby to buły sprawy horalniani abo propinacyjni; powynna bo buty w debati budżetowoj jakaś riwnowaha, jakaś riwnomira zachowana. Tiszu sia ja zajawłeniem pocztennoho prezesa, kotryj skazaw, szczo uznaje łucznist i kontakt delegacyj z Sojmom krajewym. Tiszyt mene duże, szczo pryobiciowaw zarejestrowaty wsi żełania i trebowania sojmowi i tyi żełania peredłożyty tam, de maje prawo sia upomynaty.

Ja beru za słowo dostojnoho prezesa i proszu, aby ne buw hłuchyj i minyj na naszi żełania może skromnijszi i ne mensze sprawedływi, bo i my wychodymo z toj zasady: salus rei publicae suprema lex esto i my wychodyły i wychodymo z toho założenia i stremymo do toho, szczo doro kraju i naroda wymahaje. Nadiju sia, szczo pocztennyj prezes i naszym bude w Widni pokrowytełem, jesły jemu dobro kraju łeżyt na serdcy.

Pocztennyj prezes żełajet sobi sohłasia, zwertaju jeho uwahu na obstojatelstwo, szczo dijstwytelno w pewnym punkti jest' meży namy harmonja i sohłasie. To sia okazało pry generalnoj debati; w punkti odnom, to konstatuju, a to jest' w narikaniach.

Wsi bez izjatija pryznajut, szczo położenie naszoho kraju jest sumne, duże smutne, odni z posłiw w swoich besidach oddawały sia sowerszennomu obczajaniju i ne majut nijakoj nadiji, aby tomu złomu zahalnomu w naszim kraju można konec położyty. Do tych ja ne nałeżu, ałe konstatuju sohłasje wsich posłiw w tom, szczo położenje jest' smutne, bo dijstwytelno meży wsimy posłamy, kotri howoryły w generalnoj debati, tilko oden hołos, a to własne z liwoj storony odozwał sia inaksze. Może buty, szczo usposobłenje mołodszoho posła jest' inne; podywlajet świt wełykij i wydyt jeho w rożewych barwach, może buty, szczo toj hołos osiahne cily, szczo rożewy nadiji społniat sia, szczo promysł mołoko poddwychne kraj z toj nuždy, w kotroj win sia znachodyt.

Daj Boże, chotiaj nadija słaba. W odnom punkti meży namy sowerszenno sohłasje: w narikanjach, narikajem my unisono, ałe adres jest zminenyj, narikania ne buły adresowani tam, hde ony nałeżat'; ne my jeśmo wynni, ne Sojm, ałe po bilszoj czasty jedyno delehacya, kotra w Widni nałeżyt do bilszosty! Tam sia powynen adres distaty, ne w Sojmi krajewym, chotia i tut z złe otwiczajet bilszost'. Prawda, dawnijsze to my buły lojalni, dawnijsze na nas tysneno, odnakoż pokazało sia tomu hołownomu komendantowy wiedeńskomu, komendantowy nyniszoj polityki derżawnoj, szczo z nas ne wełyka dla jeho polityki korist', i czerez nicz stałyśmo sia ne lojalnymy. Takiem diłom bilszist' naszoho Sojmu, kotra oczewydno mała bilsze sył, mohła prawytelstwu bilsze pomoczy, ałe i bilsze poszkodyty. Stało sia tak, szczo bilszyst' naszoho Sojmu stała sia lojalna i wziała na sebe rolu, kotru my może buty, ne tak uspiszno spowniały.

Swiatojurci perestały żyty i odnym słowom światojurciamy stały sia tiji, kotri może o tym ne dumały. Tak panowe, howoreno potomu hołosno: „Rząd sprzyja krajowi“ i za to treba buło ponesty żertwy. Szczoby scharakteryzowaty toczno tiji widnosenja skażu, szczo oden z dostojnych posłiw do rady derżawnoj, kotromu pry sprawozdaniu poselskim zakidały i zakidały ubidytelno t. j. wsimy potrebnymy argumentamy tak, że jeho perekonały, szczo delegacja za mało sia upomynaje, za mało boronyt interesiw kraju, to pryznaw sam, szczo nasza posłowycia nesprawedływa, taja posłowycia, szczo pokorne tela dwi korowy sse; protywno własne pokazujet, szczo pokorne i odnoj korowy ssaty ne bude, tilko butne; tohda prytysnenyj do stiny skazaw: my musymo to robyty, my musymo ustupyty, bo nam chodyt o toje, szczoby nam pryznano „Regierungsfähigkeit.“ To jest honor, ałe za mnoho kosztuje, za toj honor kraj nasz mnoho zapłatyw. Howorut, szczo reforma podatku bruntowoho mnoho

sia pryczynyła do złoho, ałe pid czyjeju egidju buła ona perewedena? Preciń ne pid egidoju tych, kotrych maju czest' reprezentowaty w Sojmi.

Jesły pid waszoju egidoju reforma sia zakińczyła, tohdy narikania naszi sut' bilsze oprawdani jak tych, kotri sia pryczynyły do takoho fatalnoho perewedenija diła. Pocztennyj p. Diduszyckij wyniaw meni ne odnu uwahu z ust i wyskazaw tu otwerto, widmaluwaw wirnymy kraskamy nuždu w jakoj sia kraj znachodyt, tak, szczo z ust jeho wychodyło, szczo najbilsza nužda, najbilszyj tiahar, tiażyt na naszym selanyni, kotryj czasto nawit ne może upomnuty sia o swoji prawa, tak, szczo mymowoli z ust słowa sia wyrywały, kotrych tenor buw: chłop ma płacić i słuchać; a pocztennyj prezes koła polskoho riwno to potwerdyw, bo skazaw: największy ciężar z ciężarów są tak zwane, te podatki o należytościach, kotri ciłym bremenem na selanyni tiażat! I w tim zhoda, dlatoho peredwsim treba sia o toje staraty, szczoby toj, kotoryj stohne najbilsze pid bremeniem czysłennych hnetiw, szczoby toj buw jak najskorsze chot' od czasty zwolnenyj. Jesły wy narikajete, chot' w Sojmi majete bilszost, a w dumi derżawnoj należyte do bilszosti, to ne dywujte sia nam, szczo my sprawedływo narikajem i płaczem

Druhyj dostojnyj posoł dumy derżawnoj, buwszyj minister pered swoimy wyborciamy, prytysnenyj do stiny, skazaw: tilko dyki lude ne płatiat podatkiw, to znaczyt, szczo czym bilsze narid cywilizowanyj, tym bilsze powynen płatyty. Hde tam! o toje ne pytajut, czy narod w sostojanyju płatyty; pered wsim należałoby sia o toje postaraty, aby kraj buw w syli płatyty.

Jesły kraj osiahne bilszyj stepen dobrobytu, budemo ochotno płatyty, protiw takich podatkiw wystupajem, kotri perechodiat naszi syły Prawda, za wirnu służbu, kotru delegacja spowniała u Widni, oderżała podarunki, ne howoru, szczo tiji podarunki buły, w rozmirnosty do toj służby; podarki za służbu buły chrestyki, kluczyki i dostojenstwa, o jakich wid dawna ne czuwano w kraju naszym. Ałe czy kraj na tim zyskaw, to insza ricz.

Za wirnu służbu widdano wam i nas. Nyni ne my riszajemo, kto Rusyn dobryj a kto złyj; nyni ne my riszajemo, kotre słowo jest ruskie a kotre nie, ałe wy. Risum teneatis! Nyni wy rozdajete patenty na lojalnost' i protekcjamy demoralizujete Polakiw i Rusyniw. A na zasadi: „divide et impera." Stało sia, szczo i meży namy sut frakcyi, szczo i my majem i mołodych i starych, i konserwatystiw i demokratiw, ałe my majemo na toje jeszcze i tut oden praktycznyj zmysł, szczo my ne budemo sia diłyty, a w oboroni naszych praw stanemo jak oden muž. Czy z toho podarku bude jaka korist' dla was, meni ne zdajet sia, bo pry toj nuždi my schudły, a košti naszi twerdi! Czy ta cywilizacija, kotra nas dwoit, czy ta prynese jaku korist i pożytok, to jest ricz buducznosty, o tim ne možu niczoho skazaty.

Tak, dilat nas, dyskredytujut, a szczo najcikawsze, to to, szczo Sławiany jako zdradu stanu uważajut panslawistiw. Jakby to buła dla Słowianyna hańba, jesłyby sia syły słowianski mały w Europi pidnesty.

Prystupaju do pohladiw i mysłej poodynokich besidnykiw. P. Kozłowskij wirno peredstawyw położenje kraju i czuje tak samo nedolu jaku i ja wyjasnył. Naprawdu i Wydiłowy krajewomu distało sia w podarunku ne odno. Zamityw p. Kozłowskij, szczo Wydił krajewyj ne zdradzaje nijakoj inicjatywy.

Prawda i to, szczo czasto i wnesenia i preporuczenia sojmowi jesły sut' perekazani Wydiłowy krajewomu, sut' czasto tolko do toho pryznaczeni, aby supokijno w koszu spoczaty. No odnako i inicjatywa ta bułaby może pożytocznijszoju, słyby buła zwernena do spraw, kotri bilsze kraj obchodiat', na prymir na to, jak pocztennyj posoł Kozłowskij skazaw, szczo i statut krajewyj i ordynacja wyborczaja powynny buty wże zmineny. Wże pora, widnoszenia sia zminyły, odnoszenia podatkowi znaczno wid toho czasu zminyły sia, a własno tiji majut buty pidstawoju i miroju do inicjatywy w sprawi zminy statuta krajewoho i ordynacyji wyborczoj. Mista dekotri pidnesły sia, a i menszi własyteli płatiat dałeko bilsze podatku jak dawnijsze a preciń zasadoju naszoj konstytucyji je, szczo kto bilszi ponosyt tiahary, powynen maty i bilszi prawa, dlatoho i ja popyraju to, szczo skazaw p. Kozłowskij, szczoby domahaty sia wid Wydiłu krajewoho, szczoby w korotkim czasi peredłożyw Sojmowy projekt do zminy ordynacyji wyborczoj, na pidstawi zmin, do jakich sprawa podatkowa w pošlidnym czasi doweła, tym bilsze, szczo znana wam panowe konstytucyja tretoho maja

ti sami stawyt wymahania, i ona trebuje, szczoby po dalszom perjodi nastupyła rewizyja konstytcyi. Sprawa ta nasz kraj tysne, bo wże nad 25 lit wid czasu, koły ordynacya wyborcza nasza wijszła w żytie, dawno mynuło.

Może buty, szczo mij hołos ne osiahne rezultatiw, ałe ja wdowolu sia, sły chot' w czasty moi pohlady i trebowania znajut' posłuch, a dumaju szczo w naszom Sojmi jest mnoho ludej świtłych i rozważnych, do kotrych słowa prawdy operti na zasadach i dokazach znajdut prystup i do serdcia i do hołowy.

Zapysawjem sia do hołosu hołowno z toj pryczyny, szczo uważaju za obowiazok zwernuty uwahu Wysokoho Sojmu na toje, szczo sia u nas dije; a u nas jak panowe wsi pryznajete ne dije sia dobre.

Ja wże pered dwoma rokamy pry generalnoj debati zwernuw uwahu na dorohu, na kotru dekotri posłowe wstupajut' i kotra może dla kraju buty nebezpecznoju. Teper szcze raz zwertaju waszu uwahu na toje, szczo my ne na dobroj dorozi. Wprawdi u nas howoryt sia: „a kluby, demokraty, i konserwatysty, postupowi sut' wsiudy, sut' w koždym parlamenti, ti agitacji wyborczi, pidkupstwa. Wsiudy sia to dije". Własno to złe! Sły sia hde inde dije złe, to powynno to buty dla nas odstraszajuczym, powynnyśmo pryjmaty tilko to, szczo dobre, a złe wid sebe widkynuty. Ja wże pered dwoma rohamy zamarkowaw, szczo insza pidstawa je łuczsza, szczo tilko na toj pidstawi ugrupowanie Sojmu može w sposib błahorodnyj i szczasływyj sprawu dowerszyty. Ne sprawa staniw, tilko narodnostej, ne pryncyp jakijś kastowosty, tilko narodowosty, powynen buty pidstawoju do ugrupowania w naszim sojmi. I tak bułoby łuczsze; bo kto diłaje na pidstawi pryncypu narodowosty toj wychodyt z myłosty, toj lubyt' swoich i chot'by neszanowaw druhych, to z czasom nawczyt sia susida i protywnyka szanuwaty.

W toj perspektywi można sia nadijaty sohłasija i zhody, jakoj domahaje sia p prezes koła polskoho.

Sły sia u nas uformujut kluby na pidstawi kast, staniw abo interesiw specjalnych, to ne bude dobre, bo toj pryncyp opyraje sia ne na myłosty, ałe na nenawysty. Ja, szczoby dowho nad tim ne rozwodyty sia, skažu, szczo wolilbym, szczoby w naszim Sojmi stojaw Polak i Rusyn jak pan i chłop Sprawa Polaka i Rusyna zakińczyt sia skorsze i szczasływo; bułyśmo wże na dobroj dorozi, ałe sły stanemo na stanowyszczu postupowca, konserwatysty i tak dalsze, to sporom ne bude kińca, bo tohdy ne myłośt ałe nenawyst bude tym hołownym żerełom i motorom, kotre w naszych strastiach bude nas wzaimno podsyczuwaty. Ne dawno panowe, dożyłośmo takoj prykroj chwyli, z kotroj poślidujut' sumni naślidstwa To buło w deń peredwczorajszyj.

Na zasidaniu i hołosowaniu w klubi selańskim, dożyłyśmo sumnych duże smutnych naślidstw. My perekonałyśmo sia, szczo wże prestrastija za dałeho piszły, szczo dane słowo nikoho ne wiaże. Ne choczu nazwaty takoho kroku własty wym imenem, ałe je to riwna hańba, szczoby kotryj dopustyłsia toj kto hołosuwaw w klubi inaksze, a w Sojmi inaksze, i riwna hańba dla toho, kto namowyw do takoho hołosowania. Poślidstwija toho mylnoho kroku mohut buty jak najfatalnijszy.

Ne choczu buty prorokom, ałe to jak na dołoni zdaje sia łeżaty, nastupyt rozbytie klubu selańskoho, i tohdy usylja ludej dobroj woli ne budut' mały uspichiw. Nastupyt' to, szczo my, kotri w naszim klubi dosy stałyśmo na pryncypi narodowym, zacznemo bawyty sia w chłopsku polityku.

Oden krok mylnyj, fałszywyj, wykłykuje try i czotyry dalszi. Sły to sia stane, to proszu ne diłaty nam upreku, bo my ne piszły sami, tilko wy nas tam zahnały. Skažete to ricz drobna, waszoho kandydata ne wybrano z grupy selańskoj, tilko z ciłoho Sojmu, to znaczyt z bilszym honorom. Nit panowe, tut jest sprawa zasadnycza. Nasz klub ruskij, chot' nikoły ne maw bilszosty i zredukowanyj buw do hranyć duże skromnych, hordył sia wse tim, szczo zawsze wirno i konsekwentno wystupowaw w oboroni spraw selańskich i ni w odnom punkti sia ne zminyw, dla toho małyśmo prawo domahaty sia, szczoby nam klub selańskij zdiław tu koncesju Ne chotiw toho, chot' solidarnost wymahała, ne chotiw hołosuwaty z namy, chot' w klubi małyśmo bilszist'. Skažete, szczoż to takoho jest? Jestto sprawa ważna, bo reprezentant, kotroho wybrałyśte z naszoho klubu do Wydiłu krajowoho, bude, szczo tak skažu wydiłowym bez teki.

Sły sia schocze o sprawy selański upomnuty, tohdy może mu kto druhij skazaty na pidstawi doteperisznoj praktyki, jak pered dwoma dniamy czułyśmo, koły szło o myto buczackie, to posoł buczackij skazaw, szczo to do neho własstywo należyt' sprawu tu wyjaśniaty i w jej oboroni wystupaty. Tak samo może i posoł Jędrzejowicz skaże Sawczakowy: sprawy selański do tebe ne należat' ja tut maju perszyj hołos, bo mene wybrała kurya selańska.

(Głosy — Tak nie będzie, do tego nie przyjdzie).

Buty może, szczo ne pryjde, i jabym żełał, ałe ja choczu tilko wykazaty, szczo to buw krok mylnyj, kotryj ne powynen sia buw łuczyty.

W tim buła nasza cześt, w tim buła nasza hordost, szczo my boronyły κατ' ἐξοχήν praw selaństwa naszoho, nyni nas pidtiało, i daj Bożo, szczoby taja sprawa ne mała nemyłych pośliistw! Ne budu dalsze puskaty sia na połe wysokoj politiki, ja ostanu sia w skromnych rozmirach i zwernu sia do budżetu krajewoho, do naszoho Wydiłu i hospodarstwa krajewoho. Odnak ne mohu rozpoczaty bez toj uwahy, szczo istynno my majemo prawo do narikania, jesły wy wsi narekajete unisono, to pozwolte i nam zapłakaty nad naszoju dołeju. O materyalni dobra my sia mało upomynały, bo my znajemo, szczo do toho potreba znacznoj bilszosty; ałe i naszi ideały narodni ne najszły ani w Sojmi ani Wydili krajewym potrebnij opiky, potribnoho uznania.

I nyni muszu to powtoryty, szczo ani Sojm, ani Wydił krajewyj ne buł dla nas tak szczodrym, jak buty powynen, ne dywno, szczo wse meży nami sut taki, kotri ne wirjat w Lwiw, ałe w Wiedeń, szczo skorsze z Widnia może sia szczoś osiahnuty, a ze Lwowa niczoho. Czy tak jest, wy samy toto dobre znajete. Nynisznyj nasz budżet krajewyj jest sumnym toho dokazom, dla nas jest on pownym żerełom do narikania. Zajawłenie predsidatela komisyi budżetowej dla nas ciłkom ne jest odradoju, łysz peczal. Skazaw, szczo budżet zamknenyj, prawda, zamknenyj, ałe toj budżet okazował sia w innych sprawach hojnym, dlą nas ne hojnym, protywno, naszi narodni ideały w budżeti krajewym ne znajszły majże nijakoho uwzhladnenia, nyni nadija znykła, bo po prostu skazano, szczo budżet zamknenyj, a sły szczoś choczete oderżaty, to musyte na sebe pryjniaty toj tiahar, toje odium, szczo wy własstywe pidnesły dodatki do podatkiw. Imenno takoho roda jest odna pozycja w nynisznom budżeti krajewym, pozycja na bursy naszi, kotorych my majem znaczne czysło, z kotrymy czasto poślidnym hroszem diłymo sia. Na bursy naszi ne pryznano ani krajcara, a nawit z toj sumy pauszalnoj, jaku wyznaczeno Wydiłowy krajewomu, ne wilno naszym bursam daty ani krajcara, bo tam skazano, łysz na bursy, hde sut pytcmci riżnych obriadkiw! My ne starały sia robyty prozelitiw, my starały sia o to, szczoby naszym ditiam daty możništ do żytia i wospytania, a na to fond krajewyj niczoho ne daje. A hdeż moi Panowe konsekwencya?

Pered trema rokamy internatowy Zmartwychwstańciw dałyśte taku wełyku subwencju, a tam buły pytomci odnoho tolko obriadka; to za to, szczo tam znajszło pryznatelnost' i pochwału, to za to nas tak tiażko karajete. To ne jeśt konsekwencja, to ne jeśt sposib, szczoby nasze zadowołenie w jakinebud' sposib osiahnuty, chyba dajete nadhorodu za toje, szczo ony pererablajut naszych ditej na polski kopyta.

Tak Panowe, dla was wse, dla nas nyczoho, — to jeśt dewiza, kotoroj wy w praktyci pryderzewajete sia. Sumno, szczo danoho słowa nam ne doderzujete, dawnijsze, koły wy upomynały sia o prawa dla polskoho jazyka, pryhadaju wam, szczo wy nas uspokoiwały tym, koły i my o prawa naszoho jazyka upomynały sia, tohdy wy pubłyczno w Sojmi nam howoryły:

Budte spokijni, jak tilko dla sebe osiahnemo, to z wamy sia podiłymo. Tepłe to słowo, tepłyj to kożuch, ałe do nyni słowo toje ne zistało doderżane. I dystwytelno! W Sojmi naszim zakroiło sia na stronnyctwa, na konserwatystiw i liberałiw, z kotrych my oczywistno budemo mały sumni poślidstwija.

Ałe wże nyni każete; w Wydili krajewym partja konserwatywna ne maje widpowidnoho zastupnyczestwa; jestto ironia w poriwnaniu z tim, szczoby my mały prawo żadaty. Budżet krajewy jeśt w nużdennim sostojaniu, odnak ne my tomu wynni. Jesły wże u nas moda taka, na kohoś specjalno skazaty, i wynu złożyty; to jesły wyna spadajet, ne na klub ruskij, ne na postupowych, ałe na konserwatystiw. Hołownyj ich peredstawytel w Wydili krajewym jes perwszym wymownykom, bo poczatok naszoj nużdy budżetowoj jest własne dom, kotryj myliony po-

chłonuw; od toho rozpoczynajut sia nasi finansowi kłopoty, kotri tiażko bude połataty.

Sprawa doroh krajewych buła dość szeroko podnesena. Prawda, szczo ti dorohy mnoho kosztujut, ałe i to takož prawda, szczo ne koneczno tak i tam budowano, hde buła koneczna potreba, szczo i tam mała miśtce protekcja, o czem my wsi znajemo. Prawda, szczo pry budowi tich doroh krajewych postupowano sobi czasto tak, szczo fond krajewyj mihł sprawedływo narikaty na krywdu, tak zwani konkurencyjni datky na dorohy obiciowano wsiudy, ałe meni sia zdaje, szczo do nyni ti datki ne sut stiahneni. Ja dawnijsze kilkakrotno interpelowaw o to pokojnoho szefa departamentu dorohowoho, toj meni stereotypowno widpowidał, to szcze ne płynno. A koły to bude płynno, — ne znajemo. Instytucji autonomiczni u nas ne prynosiat wełykoho pożytku; Bank krajewyj perwotno maw buty dla selan i meszczan, bo wsi znajemo, szczo dla bilszych posiłosty jeśt Towarystwo kredytowe zemskie. Odno i druhe posidaje gwarancju krajewu, odnak ne raz wże pidnosyw sia tu hołos, nawit z prawoj storony, szczo Bank krajewyj w swoich pożyczkach nekoneczno reflektowaw na tych, dla kotrych maw buty wzhladnijszym.

Oden departament zdaje sia buty prawilnijszym i pilnijszym w swoich sprawach, imenno, jak każut tiji, kotri studjowały diła Wydiła krajewoho, szczo departament sanitarny jeśt staranno wedenyj, i to treba pryznaty, szczo dijstwytelno naszi szpitali stały sia europejskymy.

Pered 10 rokamy czasto trafiało sia, szczo toj słabyj, kotryj do szpitalu mał jichaty, ze strachu wmerał. Wolił wmerty, niż buty w szpitalu. Nyni wże jeśt fakt nezapereczenyj, szczo duże seredna klasa, uriadnyki czasto samy i swoich błyskich utrymujut w szpitalu. Szef że departamenta toho ne majet u konserwatystów sympatji, - znowa wyna prestrastija partijnoho, kotre czim raz bilsze bude maty poslidstwij.

Odno połe, odna pozycja budżetowoj komisji może nas spasty i wytiahnuty nas z toj nedoli, w jakij nachodymo sia. Jeśt to imenno t. zw. premysł krajewyj. I toje połe wynnyśmo sohłaśno i zahali uprawlaty, bo może buty, szczo tak jeśt, szczo toj promysł krajewyj ne w odnim miśtciu może pomoczy, tam hde pomoczy tiażko. Jesły hde jensze, to tut, proszu o protekcju zahalnu, ałe ne o protekcju osib, ałe o protekcyju sprawy, i możemo maty nadiju, szczo toj promysł krajewyj znaczno pidnese naszi syły materjalni, a tim samym pidnese nas moralno, a tohda może ne bude potreba tak czorno predstawlaty widnoszenia naszi, jak to wczora buło predstawłeno zahalno

Naszyi instytucji autonomiczni do nyni ne okazały sia praktycznymy. Pidnoszu tut imenno sprawu Rad powitowych, szczoby ostatoczno jakoś pryjty z nymy do ładu. Tut w Sojmi czułyśmo rozłyczni mninja, nawet pochwały, apologiju daże apoteozu na Wydiły i Rady powitowi!

Pryznaju, szczo apologia i pochwały mohły buty wyskazani na Rady powitowi, ałe ne na tyi, kotori sut' u nas, tilko na ti, jakich u nas nit', jaki buty powynni. To rozumiju, ałe w dijstwytelnosty ne ma dostatocznoj pidstawy, szczoby tyi instytucji pidnosyty i chwałyty.

Szczo do uwah p. Siczyńskoho i prezesa Koła polskoho, to seredna doroha bude prawdywa. Narikania na Wydiły powitowi majut' swoju osnowu, bo jesły wże wsiudy narikajut', to musyt' buty jakaś seho pryczyna; i taja nazwa, o kotoroj p. Siczyńskij skazaw, szczo nazywajut' polskimi becyrkamy, daje sia czuty i w Peremyskim; tam tak samo howoriat! Szczo tyi Wydiły i Rady powitowi mnoho kosztujut', kożdyj z nas znaje. Szczo pożytok jest' prawda, ałe nasuwaje sia wopros, czy toj pożytok jest' rozmirnyj do tych kosztiw? Na to pytanie nikt ne skaże jest', tilko ne jest.

Za tyi koszta, kotoryi kosztuje utrymanie Rad powitowych, można daleko bilsze zrobyty, jak tyi Rady i Wydiły powitowi zrobyły.

Sut' wprawdi dorohy powitowi, koły i w tych sprawach takoż czasto hołownu rolu widhrywaje protekcja.

Iduczy na zapad pytaju w wahoni: Szczo to za doroha? „Marszałkowska“ A to szczo za doroha? „A proszu ta wede do pomeszkania prezesa Rady powitowoj“.

Kosztom powitu taka doroha, to trochy za mnoho? może by druhi dorohy buły połeznijszi dla powita?

Odno, na szczo wsi sprawedływo narikajem jest', szczo tyi Wydiły powitowi w duże mnohych powitach postupajut' ne tak, jak postupowaty powynnni. Jesłyby ony zriło, bezstoronno zaniałyś hospodarkoju powitowoju, tohdy sympatja nasza bułaby po ich storoni. Uże ne-

raz buło wyskazane w Wys. Sojmi, szczo tak ne jest'. Izwistno wsim, szczo jak tilko majut' buty wybory zaraz Wydił powitowyj jest' komitetom predwyborczim, wchodyt' z centralnim w kontakt!

To ne mistce, jest to forytowanie swoich popłecznykiw, i dlatoho hołowno nazywajut' po naszych powitach Wydiły powitowi polskimy becyrkamy! Jest' to ricz wproczim naturalna. U nas taja anomalia wijszła w żytje, szczo nasza konstytucja zijszła z włastywoj dorohy. Hde inde jeszcze konstytucja wymahaje toho, szczoby prawytelstwo buło takie jak bilszist' parlamenta. U nas protywno: prawytelstwo robyt' tak, szczoby bilszist' parlamentarna buła takoho mninja jakoho ono jest.

Ne dywno, szczo i starosta i prezes powitu chocze maty sympatju i wpływ w powiti. Dije sia duże czasto, nikto z was Panowe toho ne zapereczyt, bo to jest prawda wsim nam znana, szczo własne w powiti indywidua, kotri ne powynni buty znani, majut' najbilsze wlianje i znaczenje, szczo w powiti, hde starosta i prezes chotiat maty wlianje, perszoju osoboju sut' ahitatory. Sut' to wijty, pysari, a nawet uczyteli hromadski!

Moi Panowe! pozwolit zwernuty uwahu waszu i predłożyty wam sumni poślidstwia, jaki z toho wypływajut'.

Takij ahitator czy wijt, czy pysar czysłyt na to, szczo marszałok i starosta woźme jeho pid swoju protekcju. Win sławyt sia, szczo starosta jemu skaże sołodke słowo, szczo marszałok podaw mu ruku, i tohda pozwalaje sobi w hromadi, dopuskajet sia nadużyt czysłennych, i mnoho majemo takich faktiw. Archiwum departamentu I. w Wydili krajewym, registratury sudiw powitowych i krajewych dadut' dokumenta, fakta, szczo własne ahitatory, kotori pered tim buły dobrymy hospodaramy, distały sia do kryminału, z protekcji starostiw i marszałkiw.

Na toje treba uwahu zwernuty, szczoby instytucja autonomyczna, kotora maje hospodarku powitowu pidnesty, ne robyła demoralizacju, ne pryhotowywała do kryminału!

Tak jest' moi Panowie! takij wijt, kotoryj znaje, szczo jeho wyższyj poperaje, dopuskaje sia riżnych defraudacij, bo znaje, szczo nyczo mu ne bude, szczo dywlat sia czerez palci, i win szczoraz dalsze liże w tuju otchłań. Uże kilka porjadnych hospodariw zahynuły do nyni w kryminali, kotori, jesłyby ne łaska marszałka i wzhlady starosty, bułyby dobrymy hospodaramy. W toj sprawi widnoszu sia do Sojmu i do każdoho z was poodynokich, i proszu, szczobyśte wziały wzhlad, szczoby wid toho ochraniaty.

Taja ambicja, taja cześt' jedyno, aby pry wyborach mały wlijanie, i ambicya, perewodyty wybory w swoju koryst', maje zatim sumni dla nas poslidstwia Prawda, szczo w tak zwanych spokojnych powitach, hde nas ne wybyrajut' jest' mnoho takoho materjału dla kryminaliw, a czym bilsze, tym łuczszyj dla was powit! Toj egoizm wede do demoralizacji instytucji, kotora powynna buty naszym ideałom!

Tohda budem chwałyty Wydiły powitowi, jesły spowniat swij obowiazok; jak dowho ne spowniajut, tak dowho ne możem toho skazaty. Ne choczu dowho nudyty, ałe jako profesora tiahne mene do szkoły i korotko zwernu sia do toj czasty hospodarstwa krajewoho, kotoru zajmajut' szkoły, a imenno do szkił hospodarskich.

Jesły howoryte moi Panowe szczo partja konserwatywna ne maje widpowidnoho zastupnyczestwa w Wydili krajewym, to tut partja konserwatywna maje sowerszenno wolne połe. Szkoły krajewyi hospodarski sut' pid uprawłenjem partji Waszoj.

Prydywimo sia, jaki ony wykazujut' rezultaty. W szkołach krajewych hospodarskich, jak znajete, ne Wydił krajewyj, chot' ne sprawedływo, ałe własne hospodaruje kuratorya, składajucza sia majże izkluczno z ludej, kotri nałeżut' do stronnyctwa konserwatywnoho. Jakież jest' sostojanie tych szkił rilnyczych? Prystupaju z hory na dołynu, do akademii w Dublanach. Chot' znaju, szczo ta dublańska szkoła to natysk na małom palci, kotryj jest' duże drastycznyj dla czołowika, ne budu sia w toj sprawi szeroko rozwodyty, ałe koroteńko skażu; ja chotiwjem sia poinformowaty i czytawjem wse, w rocznykach potwerdżene, szczo nadija na buducznist'; koły bo parada widbuwała sia w Dublanach; koły toj budynok nowyj widdawano na użytok szkoły, tohda i dyrektor i akademyk w tim buły sohłaśni, szczo kraj hojno wyposażaje toju szkołu, ałe dalsze sohłaśni buły w tim, szczo majut' nadiju, szczo szkoła taja spownyt swoje posłanyctwo.

Nadiju sia, szczo i ta szkoła raz sia pidnese, ałe szczoby sia pidnesła, potreba bilsze rewnosty i łuczszoho zaniatija sia, a tohdy może lipszi rezultaty, bo nadiji to szcze mało: „nadziejo zawsześ mi miła".

Także i gospodarstwo i na folwarci ne opłaczaje sia. Pidnosyłjem to wże ne raz, szczo akademiky powynny wydity, jak sia gospodarka prowadyt i jak sia rentuje, bo jesły wsehda wydiat, szczo ona żadnoho pożytku ne prynosyt, to tak sia wtiahnut do toho, szczo budut hadały, szczo tak powynno buty i tohdy swoich patroniw budut kwalifikowały na bankrutiw.

Sprawa torfu ne buła także dobre prowadżena. Zdawało sia, szczo na tim bude bankructwo, a pretsin znajszły sia lude fachowi, kotri nadijut sia z toho dobryj interes zrobyty dla sebe. Małyśmo nadiju, szczo stari budynki budut i dalsze utrymani, tymczasom stari budynki sia zawałyły. Czy ony tak sami sia zawałyły, pozwolu sobi osomniwaty sia. Może były ne modni, a tam wsio powynno buty po pańsku. Rachujmo sia z tym, szczo majemo i jabym sobi ne odno zaordynowaw, no, radaby dusza do raju, ałe hrichy na puskajut.

Seredna szkoła w Czernichowi także ne prynosyt czesty krajewy. Ne choczu Wysokoj Pałaty nużyty, pryhadaju tolko, jakiji widnoszenia tam wyrodyły sia, buły tam dyrektory bez fachowoho znania, ałe za toje buły patryjotamy. To za mnoho; patryjotom nazywajemo toho, kotoryj swoji dołżnosty spowniaje, a kto toho ne spowniaje, toj jest blagierom, a ne patryjotom, chot'by on był kuratorom iły dyrektorom. To hańba, szczo kuratorya takich ludej forytowała, dla toho, szczo jej sia kłaniały, a ona im robyła nadiju.

Ne każu wże o defraudacyi, o paszi, kotora tysiaczi kosztowała, o tij jawnoj anarchii, może to sia ne powtoryt, ałe skażu tolko, szczo tyi, kotryi mały bunt pidnesty, buły decymowani, i widałeno tych, kotoryi buły newynni, a najwynnijszi zistały w szkoli dalsze.

Wydił krajewyj dowidaw sia o toj ciłoj aferi z gazet. I ja nadiju sia, szczo tak złe ne bude, a każu toje dla toho, szczo skazano, szczo partya konserwatywna ne maje reprezentacyi w Wydili krajewym, a tymczasom to kuratorya tak gospodarowała, kotora ne należyt do liwoj storony Sojmu.

Skazałjem wże raz, szczo naszi selane ne majut żadnych szkił gospodarskich. W roci 1883 objawyła sia szczasływa zorja na naszim neboskłoni, mały buty nowiji szkoły zaprowadżeni w Horodenci i w Jaholnyci i tohdy nam skazano, szczo to budut szkoły selańskiji. Znowu pryobiciał pan kożuch, tepłe jeho słowo. Ja hadaw, szczo to istenno budut selańskiji szkoły, bo tak Sojm uchwaływ, odnakoż inaksze sia stało, bo czy to Wydił krajewyj, czy to kuratorya z tych szkił selańskich zrobyły szkołu dla wyższych oficyalistiw po bilszych folwarkach. Odnym słowom Sojm uchwałył szkoły chłopski i dał potrebni fondy, minister dał trebujemuju subwencju na szkoły chłopski, a Wydił krajewyj i kuratoryji samowłastno szkoły tiji zaanektowały dla obszariw dworskich. To obmaństwo, może byty szczo pobożnoje. Ja nyni reklamuju tiji szkoły dla selan.

Jak Wydił krajewyj maw prawo tak postupyty i tak samowłasno usunuty toje, szczo Sojm uchwaływ, tak dijaty sia ne powynno. Każete szczo to szkoły selański, proszu proczytaty sprawozdanie Wydiłu krajewoho o tych szkołach, a perekonajete sia, szczo w szkołach selańskich, kotorii sut w czysto ruskich okołyciach, powynno sia uwzhladnuty i jazyk toj okrestnosty, o tim ani besidy, tu znowu tilko blaga, obmaństwo pobożne. W Jaholnyci jest wprawdi w spysi predmetiw nauka jazyka ruskoho, ale w podili hodyn o nej ne ma ani ślidu.

W szkoli w Horodenci toje samo jest: język polski ewentualnie ruski, szczo to znaczyt ewentualno, ne rozumiju i proszu o wyjasnenie. Z tych szkił tylko szkoła w Jaholnyci zbłyżaje sia do selańskoj szkoły, ałe szcze neju ne jest. Szkoła ta jest mołoda i wyjszło z neji tolko trech uczenykiw, jak tut howorjat, kotri pijszły na meńszi gospodarstwa.

Pidnoszu toje dla toho, aby dokazaty, szczo wasz uprek ne maje żadnoj osnowy. Ne można skazaty, szczo partya konserwatywna jest spasytelkoju kraju.

Naszi selane domahajut sia szkił, kotriby prynosyły pożytok i tysiacz szkił powstało z inicyatywy selan; ne selane, tolko kto druhy szkoły taki kasował. Skazaw tut pocztennyj komisar prawytelstwennyj, szczo selanyn szcze ne maje refleksyi. Dokaz to, szczo pocztennyj komisar prawytelstwennyj ne znaje obstojatelstw, ne znaje

naszoho naroda, uwirija jeho i szczo materyała dozriłoho meże selanstwom jest dost', a może bilsze, jakby sobi żełał. Dla toho szcze raz powtariaju prośbu do Wydiłu krajewoho, szczoby toje szczo Sojm uchwałyt, prynajmnij stysło buło wykonane. Żadajemo toho, szczoby szkoły, kotori majut buty dla selan, buły takimi szkołamy, i szczoby hospodarstwo selańskie mało z tych szkił chosen, a zarazom powtariaju uwahu, szczo majemo pryczyny narikaty, szczo nam sia dije krywda i to ne na odnym polu; chot' by toje komisarju prawytelstwennomu ne podobało sia. Zarazom powtarjaju interpelacju do Wydiłu krajewoho, na jakij podstawi on dopustył do toho, aby szkoły selański w Horodenci i Jaholnyci, stały sia szkołami pryhotowujuczymy służbu dla bilszych folwarkiw?

P. Bobrzyński Proszę o głos w kwestyi formalnej.

J. E. hr. Marszałek (obejmując przewodnictwo). P. Bobrzyński ma głos.

P. Bobrzyński. Przypuszczając, że J. E. hr. Marszałek naznaczy wieczorne posiedzenie na dość wczesną godzinę, wnoszę przeto odroczenie teraźniejszego posiedzenia z powodu spóźnionej pory.

J. E. hr. Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba z wnioskiem tym się zgadza i dla tego odraczam posiedzenie do godziny wpół do 8-mej wieczorem.

Przerwa o godzinie wpół do 4-tej po południu.

Początek wieczornego posiedzenia o godzinie 8-mej.

J. E. hr. Marszałek. Przerwane po południu posiedzenie otwieram na nowo.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem na rok 1890.

Generalnym mowcą za budżetem jest p. Jan Stadnicki.

P. Jan Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Wiadomo, że są dwa sposoby a raczej rodzaje dyskutowania i wotowania budżetu. Jeden jest ten wielki sposób, gdzie budżet wobec ministerstwa pochodzącego ze stronnictwa dyskutuje się i wotuje jako wotum zaufania dla tego ministerstwa, drugi na mniejszą skalę, to jest ten, który w Izbie wiedeńskiej i u nas się praktykuje, gdzie się z góry zapowiada, że się budżet przyzwala, ale gdzie dyskusya budżetowa jest polem i pretekstem do do wynurzenia skarg, żalów, grawaminów, wątpliwości, które każdy poseł może wypowiedzieć z całą swobodą. Ten drugi sposób, aczkolwiek na pozór niewinniejszy, nie jest jednak tak bez znaczenia, jakby się na pozór zdawać mogło i owszem, ja nawet znajduję, że w tym drugim sposobie są pewne ostrożności do zachowania, które przy pierwszym sposobie są zbyteczne, bo jak się wie dokładnie, że przemówienie a nawet wotum nie wpłynie na istniejący porządek rzeczy, nie pociągnie za sobą bezpośrednich skutków, któreby mogły istniejący stan zmienić, wtedy mimowolnie przychodzi ochota przeciągnąć nie jedną strunę, którejby się inaczej z większą ostrożnością dotykało, i mówi się czasem rzeczy, którychby się nie mówiło, gdyby rzeczywiście, istotnie, natychmiast zmiana porządku istniejącego wskutek wotum przy budżecie miała nastąpić.

Dla tego znajduję, że pewne objawy pesymizmu, które wyszły na jaw w tej Izbie podczas dopiero co odbytej dyskusyi, należałoby z większą ostrożnością wypowiadać, nie tyle ze względu na słuchaczy w tej Izbie zasiadających, ale ze względu na te dalsze koła, które przez telefon czy fonograf prasy słyszą to wszystko, co w Izbie się mówi, ale niezupełnie dokładnie i bez tej znajomości psychologii tej Izby i stosunków jej wewnętrznych, które osłabiają mięnami znaczenie nie jednej enuncyacyi i niektórych wyrazów. Wspomniałem o pesymizmie i do tego pesymizmu będę jeszcze miał sposobność później powrócić, ale prócz pesymizmu, któremu dało wyraz dwóch mowców ze stronnictwa konserwatywnego, a zatem z większości tej Izby, muszę się na początku rozprawić z enuncyacyami, pochodzącemi z innej strony Izby, mianowicie od grona tych posłów, którzy oficyalnie nazwisko klubu ruskiego noszą.

Poseł Antoniewicz i jego towarzysze, jak mówią w Izbie, to zdawałoby się, że świat cały, a przynajmniej bliższy nam świat europejski, cislitawski, galicyjski, nic innego nie powinien mieć na celu, jak tylko ich zadowalać i zdawałoby się, że w ich mniemaniu rząd, Rada państwa, delegacya, Sejm, rząd krajowy, Wydział krajowy a nawet Rada powiatowa w skromnym swoim zakresie, stworzone są na to, ażeby ich życzeniom zadość czynić. Otóż rzeczywiście nie ma gorszego głuchego, jak mówi przysłowie, jak ten, który słuchać nie chce, a nie ma gorszego malkontenta jak ten, co zadowolonym być nie chce i ja muszę stwierdzić, że cokolwiek w Izbie lub w kraju się robi, to wszystko wzbudza tych panów niezadowolenie.

Wotuje się pieniądz na internat ruski, — niezadowolenie, wotuje się jaką kwotę na bursy obu obrządków — niezadowolenie — wotuje się subwencya na książki ruskie — niezadowolenie — nie ma członka w Wydziale krajowym z grona posłów ruskich — niezadowolenie — jest członek wybrany do Wydziału krajowego z grona tych panów — niezadowolenie. No proszę panów, to rzeczywiście daje do myślenia, że nigdy i niczem nikt tych panów zadowolnić nie zdoła, ale ja tym panom mam honor co innego powiedzieć, to jest, że my jak tu wszyscy zasiadamy nie jesteśmy wysłani przez kraj, ażeby tych panów zadowolnić, my tu wysłani na to, ażeby interesów kraju bronić, takowych przestrzegać i o nich pamiętać, ale czy grono piętnastu czy szesnastu posłów zadowolnię czy nie, to nas jako gremium sejmowe obchodzić nie może i nadal obchodzić nie będzie.

Proszę zważyć na to, że ja zawsze jak mówię, mówię w imieniu własnem, a nigdy w imieniu szerszego koła kolegów. Być może, że są koledzy, którzy zgadzają się z tem, co ja mówię, ale odpowiedzialność za to, co mówię, dźwigam zawsze sam.

Otóż gdybyśmy się zdecydowali proszę panów, głosować na p. Sawczaka jako na członka Wydziału krajowego, to muszę oświadczyć, że ja z wielką niechęcią głosowałem na niego i przypuszczam, że takich ja znalazłoby się więcej w naszem gronie, ale wiecie panowie dlaczegośmy głosowali na p. Sawczaka? Oto nie dlatego, by panów zadowolnić.

(Głosy: my to wiemy)

tylko dlatego, ażeby dać wyraz tym tradycyom naszym, które się ciągną od końca czternastego wieku, które sięgają do Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi, które zawsze zmierzały do tego, ażeby nie rozdzielać tylko łączyć, ażeby nie ujarzmiać tylko godzić, nie terroryzować tylko przekonywać (Brawo). W tem przekonaniu, że idziemy za tradycyą narodową, że przy niej stoimy i że cokolwiekbądź się stanie i w jakimkolwiekbądź położeniu się znajdziemy tej tradycyi zostajemy wierni, w tem przekonaniu głosowaliśmy na p. Sawczaka jako na członka Wydziału krajowego. A jeżeli panowie nie chcecie słyszeć o naszych tradycyach to co innego jeszcze wam powiem. My głosowaliśmy na p. Sawczaka dlatego, bo mamy to przekonanie, że pewne poszanowanie mniejszości ze strony większości się należy a jak my szanujemy mniejszość, wybierając jednego z panów na Członka Wydziału krajowego, tak samo pragniemy, ażeby i nasza mniejszość, tam gdzie jesteśmy w mniejszości, szanowaną była.

A teraz proszę panów do p. Antoniewicza w szczególności. P. Antoniewicz śmiał powiedzieć, że jest hańbą, iż p. Sawczak nie wyszedł z kuryi mniejszych posiadłości, że zdradziliśmy zaufanie, które ci panowie w nas położyli.

Otóż ja to wyraźnie odpieram z największem oburzeniem. Jeżeli panowie twierdzicie, że my zdradziliśmy zaufanie, to ja wprost powiem że to kłamstwo. (Brawo).

Próbne głosowanie w gronie posłów z mniejszych własności tam, gdzie nie ma solidarności zawotowanej, nie jest miarą tego, co się w pełnym Sejmie stać ma, a ta ilość głosów, które p. Sawczak otrzymał w pełnej Izbie na członka Wydziału krajowego jest dowodem, że danego przyrzeczenia z naszej strony święcie dotrzymujemy (Brawo). A jeżeli panowie podnosicie jeszcze ten zarzut, że poseł Sawczak wybranym został nie z kuryi mniejszych posiadłości, ale z całego Sejmu, to wygląda na kaprys rozgrymasowanego dzieciaka. (Brawo).

Załatwiwszy się w ten sposób z p. Antoniewiczem przechodzę do innych panów, którzy w dyskusyi budżetowej przemawiali. Wspomniałem o pessymizmie, który mię w przemowach niektórych panów uderzył. Ja twierdzę, że do tak daleko idącego pessymizmu, jak on się objawił w przemówieniu p. Kozłowskiego, doprawdy nie

ma racyi. Rzecz prosta, że z tych czynników, które się składają na nasze życie autonomiczne i polityczne rządu, Wydziału krajowego, delegacyi polskiej w Wiedniu, Sejmu naszego, Rad powiatowych nie wszyscy i nie zawsze mogą i muszą być zadowoleni.

Jest to w ludzkiej naturze, w ludzkich rzeczach, że nie wszystko i nie zawsze tak jest, jakbyśmy to mieć chcieli. Ja tylko twierdzę, że pessymizm nie jest czynnikiem, pojęciem, — nie wiem jak to nazwać, — któryby w ogólności mógł do dodatnich doprowadzić rezultatów. Bo właściwie co jest pessymizm? Pessymizm jest to niezadowolenie z tego stanu jaki jest. A ja powiadam, jak się pessymizm echem dalekiem rozchodzi po kraju, to ten pessymizm doprowadza ludzi, którzy nie zawsze i nie zupełnie z krytyką wszystko czytają, co im się do czytania podaje do wniosków i podejrzeń; że nie instytucye nie okoliczności, nie ogólny stan rzeczy od ludzi niezależny jest złemu winien, ale wprost ludzie, którzy u steru stoją; powtarzam z tego pessymizmu wyradza się pewna krytyka, pewne niezadowolenie, pewne nieukontentowanie, które rozpowszechnione, rozgrzane, rozprowadzone przez organa nie zawsze porządkowi istniejącemu przychylne doprowadzają do tego, że się wprzód ludzi oskarza, a dalibóg proszę panów ani tych ludzi za wiele nie mamy, ani ci ludzie, którzy u steru spraw publicznych stoją, nie leżą na różach. Więc zanim człowiek dobrej wiary da wyraz publiczny swemu niezadowoleniu niech się dobrze zastanowi, czy to niezadowolenie poprawi stosunki czyli też je pogorszy podkopując ludzi stojących u szczytu społeczeństwa. A więc naprzód — rząd. Ja proszę panów pewnie nie twierdzę, żeby rząd, który prawie od dziesięciu lat jest u steru był ideałem rządu. Nie. Ja nie chcę twierdzić, że „Tout est pour le mieux dans le meilleur du monde“. Ale rząd ten, jaki mamy dzisiaj według mego przynajmniej zapatrywania zasługuje nie na negatywne ale na pozytywne zaufanie. Incydentalnie przypominam, że lat temu 10, było to słowo przez kogoś, co już dziś nie żyje, puszczone w Radzie państwa „positives Mistrauen nach links, negatives Vertrauen nach rechts“.

Otóż ja nie ujemne ale pozytywne mam do dzisiejszego rządu zaufanie, dlatego że według mego skromnego ocenienia, ten rząd łączy w sobie trzy przymioty: przedewszystkiem zaufanie korony, tego jedynego, stałego czynnika w ustroju monarchii austryackiej, o którym przez uszanowanie i cześć, jakie mam dla niego dłużej nie chcę mówić, — następnie, że ten rząd bądź co bądź dał dowody przez 10 lat, że szanuje odbrębności i właściwości krajów koronnych w tej mierze, w jakiej je uwzględniać może nie nadwerężając całości państwa i że wreszcie ten rząd ma właściwość dla mnie bardzo cenną, że się umie od czasu do czasu odnawiać i odświeżać, co ja mam za dowód elastyczności i trwałości, gdyż zachowując jednolity kierunek a przybierając nowe niezużyte siły łatwiej jest stawić czoło coraz nowszym trudnościom.

Ja wiem doskonale, że za tego rządu doznaliśmy klęsk ekonomicznych niezwykłych. Trzeba przyznać jednakowoż, że nie we wszystkiem rząd im winien. Spadek cen, kryzys rolnicza w całym świecie się objawiła zaraz po nastaniu tego rządu, no! przecież o to rządu obwiniać nie można. Co prawda doznaliśmy także klęski również doniosłej jak spadek cen przez nową ustawę gorzelnianą.

Pod tym względem szanowny prezes Koła polskiego, z tą wyższością, która doprowadziła go do tego wysokiego stanowiska, jakie zajmuje, z tą znajomością rzeczy i stosunków jaką się zawsze odznacza, dał nam wyjaśnienie nader cenne, które nie można jak tylko z żywą radością przyjąć do wiadomości.

Ja nie chcę oczywiście z szanownym posłem Jaworskim dyskutować kwestyi teorytycznej, czy podatek ryczałtowy kadzi fermentacyjnych czy podatek od produktu wyrobionego leży więcej w interesie gorzelników, to jest kwestya teoretyczna, nad którą bardzo długoby spierać się można. Nie tu miejsce ten spór załatwiać ale z otuchą wielką i z prawdziwą radością przyjąłem do wiadomości słowa z tego miejsca (wskazuje na miejsce p. Jaworskiego) uroczyście dziś rano wyrzeczone, które są mi zadatkiem, jak skoro się opierają na przyrzeczeniu ministra skarbu, że pewne nieprawidłowości, pewne trudności jakichśmy wszyscy doznali przy wykonywaniu nowej ustawy, — w niedalekim czasie usunięte lub złagodzone zostaną.

Powtarzam, słowa te przejęły mię prawdziwą otuchą i mam nadzieję, że niebawem słowa te w czyn zamienione zostaną.

Tyle o rządzie skoro i rząd był przez poprzednich mowców wciągnięty w dyskusyę. Poruszono dalej dosadnie nawet dotkliwie kwestyę działalności Wydziału krajowego. Ja bynajmniej nie jestem powołany do tego, żebym Wydziału krajowego bronił ani w imieniu jego głos zabierał.

Niech mi będzie wolno tylko moje osobiste zdanie wyrazić, że trudności, z jakiemi ma do walczenia Wydział krajowy, są rzeczywiście może większe niż nawet dostrzedz można przy najdokładniejszem zbadaniu jego czynności. Nie trzeba zapominać, że statut krajowy ma już blisko 30 lat i że wtedy, kiedy kraj powitał instytucyę Wydziału krajowego z radością, agendy, które miały być powierzone temu Wydziałowi krajowemu, były o wiele mniejsze, o wiele szczuplejsze, zakres jego działania o wiele ciaśniejszy, aniżeli jest dzisiaj. To zupełnie tak proszę panów, jakby ktoś machinę o sile 6 koni zaprzągł do młyna parowego, który ma mleć trzysta korcy pszenicy, no, rzecz prosta, że ta machina, jeźli nie pękła dotąd, to tylko cudem boskim i poświęceniem tych ludzi, którzy się do niej zaprzęgli.

Agendy tak wzrosły, zakres działania Wydziału tak się wzmógł, iż trudno bardzo, ażeby grono ludzi wybranych niejednolicie, bo z 3 kuryj i całego Sejmu, grono mające działać we wszelkich możliwych kierunkach: ustawodawczym, finansowym, administracyjnym i to administracyjnym przy kolegialnej administracyi z natury rzeczy, przeto najgorszej pod słońcem, zawsze i wszędzie wszystkim dogodziło, to są trudności, z któremi się liczyć trzeba, które nasuwają myśl, że kiedyś istniejący porządek rzeczy trzeba będzie zmienić. Tu dochodzę do najd likatniejszej części mego przemówienia. Trudno mi zataić, że ja z tym porządkiem rzeczy, jaki został stworzony w r. 1866 nie zawsze i nie zupełnie się zgadzałem. Darmo! trzeba zgryść ten orzech, skoro się już tak daleko zapuściłem. Powiedzieć ktoś może, więc z autonomią się nie zgadzasz? Bynajmniej, tylko jabym chciał, abyśmy z tym greckiem słowem raz w życiu dali sobie pokój i weszli raczej w treść tego, co autonomia ma znaczyć. Ja twierdzę, nie twierdzę, gdyż to jest banalne, to każdy twierdzi, pewnikiem jest, że autonomia niczem innem nie jest, jak współudziałem ludności w rządzie; tylko ta autonomia może się w dwóch kierunkach objawiać: albo wydzieleniem pewnych agend i oddaniem ich ciałom powstałym z wyborów, albo też przypuszczeniem ludności do sprawowania rządu w ogólnem tego słowa znaczeniu. Otóż nad tem spór się tylko toczyć może, czy wydzielić pewną część agend i oddać je ciałom z wyboru powstałym, czy też przypuścić ludność do współudziału w rządzie, ale z tą pewnością, że egzekutywa zawsze wślad pójdzie za uchwałą. W tem więc też leży różnica zapatrywań; ja mam przekonanie, że przypuszczenie ludności do współudziału w rządzie jest korzystniejsze.

Z tem nie potrzebuję się taić i to wszystko jest moim dawnym kolegom w Sejmie wiadome. Że każdy z nas, z tych co lat kilka lub kilkanaście w Sejmie zasiadają, miał od dawna już wyrobione pod tym względem zdanie to pewne, ale że mógł to zdanie w ciągu lat zmienić, to rzecz prosta. Podsuwają Bismarkowi słowo, które jeżeli nie wypowiedział to je mógł wypowiedzieć: „Il n'y a que Dieu et les imbeciles qui ne changent pas tout le reste change" więc i my mogliśmy zmienić nasze zapatrywania pod wieloma względami. Ja z mej strony się przyznam, że także przywiązałem się do rady powiatowej, w której zasiadam, do wpływu, jaki mam w niej do działania, jakie w moim powiecie z kolegami rozwinąłem i rzeczywiście byłoby mi przykro rozstać się z tym kawałkiem wpływu, jaki mam w jednym ze 74 powiatów w Galicyi. Ale mam przekonanie, że gdybym się przy zmianie, której pragnę z dzisiejszym moim wpływem rozstał, to nie na niekorzyść zaparcia się wszelkiego wpływu, ale przeciwnie na korzyść wpływu większego, jaki miałem dotąd wspólnie z 74 przewodniczącymi w radach powiatowych. To jest moje indywidualne zapatrywanie, oczywiście, a przyznaję, że to zapatrywanie dyskusyi i to bardzo odpornej, na którą dziś miejsca nie ma, podlegać winno. To tylko mogę powiedzieć, że ja nigdy nie pozbyłem się nadziei, że przyjdzie chwila, gdzie zmiana stosunków wytworzonych ustawami z r. 1866 będzie konieczną. Przyznam się, że, gdybym tej nadziei nie miał, że my lub nasze dzieci nie doczekają się tej zmiany to „dalibóg" złożyłbym dzisiaj mandat i oddałbym go panu Wilkowi lub Orzechowskiemu.

Wreszcie przychodzę do budżetu, bo trzeba przecież sobie przypomnieć, że jesteśmy przy rozprawie budżetowej. Ten budżet, ja go także za doskonały nie uważam, ma wiele niedostatków i w całości i w szczegółach, ale jest on cyfro-

wym wyrazem naszej autonomii i w nim się streszcza całe nasze działanie autonomiczne. Być zatem przywiązanym do autonomii i chcieć ją mieć, a narzekać na wydatki, to przepraszam, ale ja moim przeciętnym rozumem tego zrozumieć nie potrafię. Samorząd jest rzeczą, która pociąga za sobą wydatki. Nie chcę przez to twierdzić, żebyśmy nie mieli być oszczędni i owszem, a oszczędni powinniśmy być tem bardziej, że w budżecie naszym krajowym znajdują wyraz wydatki na tysiące agend, które właściwie powinno załatwiać państwo, a które państwo nam przekazuje. Nie wydarliśmy ich państwu, lecz państwo nasze jest tak dobroduszne i łaskawe, że wszystko nam odda, gdy się tylko zechcemy podjąć załatwienia.

(Głos. Za darmo).

Ale brak w budżecie naszym koniecznej równowagi dla tego, że rozwój cywilizacyi pociąga za sobą wzrost wydatków, jest to objaw, który na całym świecie widzimy, ale na całym świecie wzrost wydatków przy wzroście cywilizacyi kompensowany jest wzrostem podatków konsumcyjnych i w ogóle pośrednich. W budżecie naszym jest ta anomalia, że kiedy wydatki się zwiększają, to dochody się nie zwiększają, ponieważ są oparte na podatkach bezpośrednich i ztąd nieszczęśliwy stosunek wydatków zwiększających się ciągle i dochodów pozostających na tym samym stopniu. Właściwie, gdyby się logicznie postępowało, oddając krajowi agendy niektóre, powinnoby zarazem państwo oddawać mu część dochodów konsumcyjnych i t. p. podatków pośrednich, wtedy równowaga zwichniętąby nie była.

Ale ja rozumiem, że państwo wobec wzrastających wydatków wojskowych jest zmuszonem rachować się ze swymi dochodami i wydatkami i że na załatwienie tych agend, krajowi odstąpionych, ani centa z dochodów oddać nie może — nie może oddać dopóty, dopóki stan ciągłego zbrojenia istnieje, dopóki pobudka, o której mówił p. Dzieduszycki, nie odezwie się. Co się potem stanie, kto się doczeka lepszej przyszłości, będzie mógł inaczej rezenować, niż ja dzisiaj, ale obecnie, póki ten stan rzeczy istnieje, nic innego nie pozostaje, jak domaganie się z największą usilnością i natarczywością uregulowania naszego stosunku indemnizacyjnego, o którem znów z tą powagą, którą on mieć tylko może, wspomniał p. Jaworski.

Pozwólcie mi panowie na zakończenie zwrócić się jeszcze do tamtej strony Izby, zkąd wyszedł głos p. Szczepanowskiego.

P. Szczepanowski mówił: trzeba chcieć, a wtedy się osiągnie wszystko. Dawno jeszcze przed p. Szczepanowskim było już powiedziane: vouloir c'est pouvoir. Mnie się zdaje, że ten aksiomat z wielką rezerwą cytować należy. Prawda jest, że ten co może, ten zwykle chce, ale ten, co chce, nie zawsze może, i tubym p. Szczepanowskiemu, który z mechaniką musi być obeznany, przypomniał, że zastosowuje się zawsze siłę w stosunku do oporu, który ta siła ma zwalczyć. Dzisiaj kiedy świat cały idzie parą i kiedy idzie ruchem przyspieszonym, nie godzi się obciążać koła szalonego zbyt wielkim ciężarem, ażeby przyspieszyć ruch, bo siła nie zastosowana do oporu potrzaska narzędzie. Wola zapewne dużo znaczy, ale i połączone z tą wolą rozmaite inne czynniki jak: roztropność, umienie korzystania z chwili, rozsądek i cierpliwość. Otóż jabym jednakowoż zalecił tym panom, którzy po tej stronie Izby zasiadają, co p. Szczepanowski, ażeby trochę z tej cierpliwości zrobili użytek i ażeby nie zastosowywali do celów stronniczych pewnych sił, niezastosowanych do społeczeństwa, które dźwigać zamierzają. Są pewne środki, których używano niedalej jak 4 miesięce temu, a które skutki mogą przynieść, o wiele dalej idące niż nawet zamierzono. Bądźcie panowie cierpliwi, świat i przyszłość i tak do was należy, to jest rzecz niewątpliwa, za lat 50 albo więcej może tutaj ani jeden szlachcic na tej stronie Izby nie będzie zasiadał, ale jeżeli będzie zasiadał to tak, jak ten czerwonoskóry Indyanin, który siedzi nad brzegami jezior Ameryki Północnej i marzy o przeszłości. W każdym razie, jeżeli ten rezultat ma być kiedyś sprowadzony, to poczekajcie, aż naród będzie całkiem swobodny i wolny, a póki swobodny i wolny nie jest, to pozwólcie nam, ażebyśmy przechowywali tradycye nasze narodowe, ażebyśmy przechowywali wpływ nasz na lud. Nie siejcie lekkomyślnie niezgodę między nami, a ludem, bo skutki mogą być gorsze, aniżeli sobie nawet wyobrażacie. Mechanika polityczna i moralna ma swoje prawa, jak mechanika fizyczna.

A zatem konkludując: Nie ma powodu do zbytniego pesymizmu; są objawy czasem niezdrowe zbyt przyspieszonego ruchu, z jednej są objawy świadczące o niedostatecznem poszano-

waniu interesów krajowych, z drugiej strony, ale bądź cobądź ja pytam wszystkich panów, jak jesteście: Czy ten kraj w wielkiej całości nie jest lepiej administrowany, opatrzony w większą ilość szkół, w większą ilość dróg, w większą ilość czynników cywilizacyjnych, aniżeli to było przed blisko 30 laty? Odpowiedź na to pytanie nie wątpliwa, a więc do pesymizmu nie ma tak dalece powodu, a skoro do pesymizmu nie ma powodu, to mnie się zdaje, że budżet skromny 4,000.000 zł. z pewnem poczuciem jego niezbędności i tego, że ten budżet jest bądź co bądź wyrazem autonomii, którą wszyscy kochamy, możemy wszyscy wotować. (Brawa i oklaski).

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, że zanim przejdę do wielkich i ważnych kwestyj, poruszonych w ciągu dyskusyi budżetowej, załatwię się najpierw z moimi kolegami nietylko z ław tutejszych poselskich, ale i z mego nauczycielskiego zawodu i dotknę kilka uwag, wypowiedzianych tutaj przez pp. profesorów Romańczuka i Antoniewicza.

P. Romańczuk wspomniał o chwili jednej ze zgromadzenia przedwyborczego ziemi krakowskiej, która mi osobiście żywo tkwi w pamięci. Wystąpił tamże J. E. hr. pan namiestnik i dając rodzaj komentarza do zachowania się rządu w czasie wyborów, wypowiedział myśl zasadniczą o stosunku rządu krajowego do całej akcyi wyborczej, że p. Romańczuk widocznie mowy tej nie zrozumiał i inne, niż miała, dał jej znaczenie, przemilczając z niej pewne słowa, które jednak dopiero całemu przemówieniu nadają rzeczywistą doniosłość.

Pozwoli J. E. hr. Marszałek, że tu z gazety urzędowej odczytam ustęp z owej mowy. (Czyta).

„Pragnę z pewnością wpływu władz administracyjnych przy wyborach, szczególniej z mniejszej własności, ale wpływu, opartego wyłącznie na zaufaniu ludności do reprezentantów tej władzy . (Brawo). Taki wpływ jest zdrowy, legalny i nie wyjdzie z pewnością nigdy na niekorzyść kraju. (Brawo). Wpływ ten tam gdzie jest pragnę utrzymać i utrwalić“.

(Mówi): To mniej więcej powtórzył p. Romańczuk, ale nie dopowiedział tego co następuje:

(Czyta dalej):

„Tam, gdzie go nie ma, chcę go stworzyć, ale nie sztuczkami, pogróżkami, presyą lub teoryzmem, lecz pieczołowitością, zapobiegliwością, powagą, sprawiedliwością, uczciwością i dbałością o dobro moralne i materyalne ludności (huczne oklaski)“.

Istotna treść przemówienia pana namiestnika polega więc w odparciu presyi i teroryzmu przy wyborczej akcyi.

Pojmowałbym też ze strony p. Romańczuka, żeby był powiedział, iż nie wszędzie maszyna administracyjna dopisała tej zasadzie i hasłom p. namiestnika pozostała wierną, że tu i ówdzie czy starostowie czy niżsi urzędniczy przekroczyli granicę wpływu przez namiestnika wskazaną. Ale odezwać się i to z argumentami książkowemi przeciw pięknej myśli, jaką namiestnik wypowiedział, przeciw temu, że władza publiczna tylko dobrą administracyą, zapobiegliwością i pieczołowitością około ludności pragnie sobie zaskarbić wpływ na nią i jej zaufanie, to nawet ze stanowiska p. Romańczuka wydało mi się dziwnem i niespodzianem.

P. Romańczuk dodał do tego uwagę, że partya krakowska, że ten odcień konserwatywny, do którego i ja mam zaszczyt należeć, dla usiłowań posłów ruskich jest najnieprzyjaźniejszą, rozumie się w porównaniu z innymi posłami.

Wyrażenie to było dla mnie drugą niespodzianką, ale zadając sobie pytanie, co p. Romańczuka mogło do niego powodować, znalazłem może i trafną odpowiedź. Oto rzecz się ma tak. Przybywają z zachodu na ławę poselską, ze stron gdzie bezpośredniego zetknięcia z posłami ruskimi, z ich walką i agitacyą nie ma, przystępowaliśmy do ocenienia sprawy ruskiej z rodzajem pewnej illuzyi, z intencyą, aby pójść jak najdalej w koncesyach, po za miarę i granicę, którą ustawa i ścisła sprawiedliwość dyktuje. Mieliśmy tę illuzyę, a jeśliśmy ją stracili, to zapewne wina nie leży w nas, ale w tych reprezentantach, którzy tu w imieniu ludności ruskiej występują, a raczej mówią, że występują. Przekonaliśmy się bowiem i przekonał się każdy, że nie ma takich koncesyj, nie ma tak daleko idącej miary ustępstw, któreby ich mogły zaspokoić, z drugiej strony przyszliśmy do przekonania, że prócz tych posłów z „klubu ruskiego“ odzywały się tu

w imieniu ludnośc**j** ruskiej także głosy innych posłów, których jednak tenże sam lud ruski wybrał i którzy szczerze i chętnie przykładali rękę do wszystkiego, co z dobrem tego ludu ma związek. Przyśliśmy więc do przekonania, że nie oddając się złudzeniu zaspokojenia żądań stawianych tu przez „klub ruski", ograniczyć się musimy do załatwienia każdej kwestyi odnoszącej się do ludu ruskiego z wyrozumiałoś ią i sprawiedliwością, do zaspokojenia wszy kich jego rzeczywistych potrzeb materyalnych z równo jak duchowych. Jeżeli zaś p. Romańcz w tej pewnej zmianie, która się u nas dokonała pomiędzy illuzyą, a trzeźwem i praktycznem zapatrywaniem się na kwestyę ruską, widzi rodzaj wybitnej nieprzyjaźni, to jego rzecz

P profesor Antoniewicz mówił bardzo długo, ale szczegółów i przejść jego mowy, które starałem się śledzić, wyznam otwarcie, że nie zrozumiałem. Nie dla różnicy języka, bo język ruski dobrze rozumiem, ale dla braku związku pomiędzy pojedynczymi ustępami mowy. Ja w niej widzę tylko szereg kontradykcyj, pomiędzy stawionemi zasadami a konkluzyami, które z nich p. Antoniewicz wyciągał. I tak przedewszystkiem: mówił on, że dobrzeby się tylko wtedy działo, gdyby ten Sejm podzielony był według „pryncypu nationalnego", ale zaraz potem sam opuścił tą zasadę i oceniał wszystko nie ze stanowiska narodowościowego, lecz ze stanowiska interesów jednej warstwy ludności i jednego stanu. Bronił mianowicie tezy, że tylko członek klubu ruskiego ma mieć pierwszeństwo czy przywilej reprezentowania interesów ludności wiejskiej, gdy zaś poważna większość Sejmu na członka Wydziału krajowego wybrała posła Sawczaka nie z kuryi posiadłości wiejskiej ale z całego Sejmu, widział w tem ubliżenie i ujmę stanowisku ruskiego klubu.

Ja w rozbiór tej kwestyi społecznej zapuszczać się nie chcę, ale mogę i muszę powiedzieć, że każdy poseł, który tu przybywa i przemawia w myśl konstytucyi nie jest reprezentantem jednego stanu, jednego powiatu, a nawet jednej narodowości, lecz jest reprezentantem ogólnego interesu, całego kraju. Dla tego też nie pojmuję i zdaje mi się, że większość tego Sejmu nigdy się na to nie zgodzi, aby jakakolwiek frakcya polska czy ruska uzurpowała sobie wyłączny przywilej zastępowania interesów jednego stanu i żeby to powszechne stanowisko chciała opuszczać, (brawa). Po tej krótkiej, zdaje mi się bardzo koleżeńskiej rozprawie z mymi towarzyszami z zawodu nauczycielskiego, przystępuję do rzeczy.

Stanowisko sprawozdawcy w obecnej dyskusyi jest rzeczywiście trudne, albowiem nie wystąpiły w niej dwa zwarte w obrębie swoim i polemizujące ze sobą na podstawie odrębnych programów partye, nie wystąpiły przeciw sobie stronnictwa, z którychby jedno jednę, drugie zaś drugą zasadę polityczną lub finansową w szczegółach przeprowadzało. Cała dyskusya budżetowa obraca się około dwóch punktów: autonomii i skarbowości, ale posłowie i z jednej i z drugiej strony Izby zajmowali w nich, jeżeli nie to samo, to przynajmniej w ogóle bardzo do siebie zbliżone stanowisko. Sprawozdawca zatem komisyi budżetowej lub jeżelibym się postawił na stanowisku większości Izby, nie ma pola do polemiki — a całe jego zadanie polega na tem, aby dyskusyę zreasumować, aby z niej pewnego rodzaju przesady, za daleko posunięte, hipotezy lub błędne szczegóły sprostować i usunąć. W ogóle wspomnieć zaś trzeba, że pytania, które tu poruszono, nie od dziś ani od wczoraj stanęły na porządku obrad Wysokiej Izby, były więc nieraz przedmiotem szczegółowego uzasadnienia i rozbioru.

Dyskusyę o autonomii rozpoczął tym razem ks. Siczyński i spotkał się najpierw, co mnie zdziwiło, z gratulacyą i uznaniem ze strony p. Szczepanowskiego: z uznaniem z tego powodu, że mowa jego i krytyka, której poddał autonomię, nie była ujemną lecz dodatnią. Na mnie, przyznaję wprost, mowa p. Siczyńskiego tego wrażenia nie zrobiła, ja tej strony dodatniej w jego krytyce nie widzę. Raczcie sobie panowie przypomnieć, bo nie mamy jeszcze drukowanych zapisków stenograficznych, że ks. Siczyński podjął myśl reformy administracyi autonomicznej, lokalnej i powiatowej, ale reformy, któraby szła wstecz, któraby przedewszystkiem usunęła to, cośmy na podstawie zebranych doświadczeń drogą nowel do ustawy gminnej przez szereg lat zdołali wprowadzić. O cóż idzie p. Siczyńskiemu? Oto jego ideałem jest „gromada" ale pojęta w znaczeniu jak najbardziej republikańskim, to jest w tem, że pierwiastek władzy niemal zupełnie ma być z niej wykluczony.

Per horeskując ten pierwiastek władzy, chociażby autonomicznej, ks. Siczyński dochodzi

też do konkluzyi, że wydziały powiatowe i prezesi rad powiatowych jako władze są instytucyą zbyteczną, że reprezentacye powiatowe powinny odgrywać wobec gmin rolę nauczycieli i pomocników, ale broń Boże władzy.

Czy to jest myśl i krytyka dodatnia, łatwo każdy osądzić powinien.

Jeżeli stoimy na stanowisku autonomicznem, jeżeli do tej autonomii przywiązujemy wagę i znaczenie, jeżeli pragniemy tę autonomię wzmocnić, to zdaje mi się, nie możemy tego czynić w innym kierunku, jak wzmacniając w niej pierwiastek władzy, powtarzam pierwiastek władzy w jej obrębie, t. j. dążąc do tego, aby ten pierwiastek władzy w organizacyi gminnej zdobył sobie poszanowanie i mógł swoje funkcye spełniać ze świadomością i powagą, ażeby ten pierwiastek w zakresie wyższym, w radzie i wydziale powiatowym znalazł należyte pole działania i wpływu.

P. ks. Siczyński przeszedł potem na nutę bardzo dobrze znaną w Polsce od niepamiętnych czasów, mianowicie na tę, że ustawy są zbyteczne, byle byli ludzie znakomici, którzyby z poczucia obywatelskiego, dorósłszy swojemu zadaniu, stali na stanowisku.

Święta to prawda; nie ulega wątpliwości, że człowiek wyższy po nad przeciętną miarę, człowiek niepospolity nie tylko z brakiem ustaw da sobie radę, ale nawet złe i ujemne strony ustaw swoją osobistą działalnością i energią potrafi naprawić. Tylko, że ten postulat owych wyjątkowo znakomitych ludzi, nie jest rzeczą ludzką.

Ustawodawstwo i polityka kraju nie mogą liczyć na same takie wyjątki i wyborowe znakomite jednostki, ustawodawstwo i polityka muszą liczyć się z przeciętnym talentem i charakterem, energią i wolą, ustawodawstwo i organizacya muszą się liczyć z tym materyałem, który w danej chwili istnieje do użycia. Z owem żądaniem nadzwyczajnych jednostek, zrobiliśmy dość smutne doświadczenia w naszej historyi, abyśmy je dziś jeszcze chcieli powtarzać. Zrobiliśmy doświadczenie wręcz przeciwne. Tam, gdzie były złe, chromające i niedostateczne instytucye, tam nietylko wymiar sprawiedliwości i administracya nie domagały, ale tam zarazem krzywiły się jednostki, tam wywierało to i wywierać zawsze musi zgubny wpływ na wychowanie polityczne społeczeństwa.

Była tu poruszona myśl reformy administracyi lokalnej i powiatowej autonomicznej. Jeżeli ta reforma ma przyjść do skutku, to nie ulega wątpliwości, że musi ona przedewszystkiem liczyć się z danymi stosunkami. To co w dzisiejszem ustawodawstwie jest złem, to, co krytykę wywołuje, to wszystko polega na tem, że organizacya nasza gminna, może gdzieindziej i w innych stosunkach, może za lat 20, lub 50 dobra i znakomita, w r. 1866 kiedy ją stworzono, a stworzono ją pod wpływem zewnętrznych okoliczności, — ustawodawstwa państwowego, — że ta organizacya nie znalazła w kraju naszym gotowego materyału. Zakreśliła ona drobnym gminom ramy działania tak szerokie, że ludność w pojedynczych gminach ze swoim zasobem sił moralnych i materyalnych spełniać ich na razie nie mogła i nie zdołała.

Dziś zapewne dużo się pod tym względem zmieniło, dziś ludność bardzo znacznie się podniosła, ale nikt w tej Wys. Izbie nie śmiałby twierdzić, że ta ludność dojrzała już do tego stopnia, aby z organizacyi gminnej obecnej mogła wyciągnąć wskazane ustawą korzyści i cele.

Ustawodawstwo i organizacya gminna powinna i musi się zmieniać, powinna ulegać reformom, reformom z biegiem czasu i w duchu czasu.

Jeżeli jesteśmy tu wszyscy zwolennikami samorządu, to nie możemy przywiązywać tego przekonania i kierunku do jednej danej, gotowej formy organizacyi autonomicznej, lecz musimy wychodzić z założenia, że autonomia powinna żyć, rozwijać się, liczyć się z rozwojem ludności i tych, którzy ją mają wykonywać. Z przykrością też wspomnieć mi wypada, że w ciągu obecnej dyskusyi i poprzedzających rozpraw wypłynęła tu na jaw wobec zamierzonej i pożądanej reformy organizacyi gminnej, zasada „noli me tangere“. Takie można było przynajmniej z tych mów i odezwań odnieść wrażenie. Gdzież jest źródło tego „noli me tangere?“ Dlaczego, jeżeli przystępujemy do jakiegokolwiek projektu zmiany administracyi autonomicznej, choćby tylko lokalnej, powiatowej, od razu podnosi się głos, że zamach na autonomię się gotuje, dlaczego budzi się uczucie ujemne, które wszelkie kroki na tem polu podjęte krzyżuje i ubezwładnia. Zapewne sięgnąć tu trzeba w przeszłość, sięgnąć trzeba do owej katastrofy, za której

skończyły się ostatnie usiłowania reformy administracyjnej, podjęte w sejmie na większe rozmiary.

Mowa mego nieoszacowanego profesora Zatorskiego jest może tym punktem wyjścia, z którego owe obawy reformy administracyjnej dotychczas się rodzą. Mowa ta, jakkolwiek mieściła w sobie rzeczy wiele dodatnich, grzeszyła w jednym punkcie: podjęła ostrą, surową krytykę działalności organów administracyjnych autonomicznych; pominęła zaś w zupełności drugą stronę kwestyi, t. j. działanie współczesne administracyi państwowej. Wskutek tego przemilczenia mogło się zdawać, takie przynajmniej wywiera wrażenie, gdy się ją dziś czyta — że administracyą autonomiczną uważamy za złą i ujemną, administracyą państwową zaś za wyborną i doskonałą.

Ta jednostronność mowy rzuciła też pewnego rodzaju cień na wszelkie usiłowania reform, które mogłyby być podjęte i rzeczywiście wyjść musimy z cienia tego, jeżeli kiedykolwiek mamy się zdobyć na śmielszą i rzeczywistszą reformę administracyi.

Jeżeli zaś mówimy o reformie administracyjnej, to musimy odróżnić autonomię lokalną powiatową, od autonomii krajowej politycznej. Jedna z drugą nie ma tak dalece bezpośredniego i koniecznego związku.

Musimy przyjść do przekonania, że rozszerzając lub ścieśniając organizacyę i zakres działania gminy lub powiatu, układając w ich obrębie stosunek między pierwiastkiem rządowym i autonomicznym w miarę rzeczywistej potrzeby i stosunków, nie dotykamy przeto najwyższych naszych interesów narodowych i politycznych, które się wiążą z autonomią kraju.

Na polu autonomii krajowej mamy do czynienia z czem innem, tam nie idzie tylko o dogodność, łatwość i sprężystość administracyi, tam idzie o uzyskanie coraz większego zakresu dla naszego narodowego działania, rozwoju i wpływu. Rozwój ten i wpływ przez pewien przeciąg czasu staraliśmy się uzyskać w drodze ustawodawstwa. Wydawało nam się, że przedewszystkiem cała kwestya zależy od tego, aby ustawodawstwo państwowe ścieśnić na rzecz kraju a ustawodastwo krajowe o ile można rozszerzyć.

Każdy najmniejszy sukces w tym kierunku uzyskany, każde usiłowanie w tym kierunku podjęte, wywoływało w kraju zapał i entuzyazm. Dziś rzeczy się trochę zmieniły, z innym mamy do czynienia rządem. Jeżeli mowa jest o rządzie obecnym centralnym, jeżeli się jego działalność poddaje krytyce w wielu punktach zasłużonej, to jednej rzeczy nie można mu odmówić, t. j. żeby ten rząd nie był szczerze autonomicznym. Ilekroć się zdarzy sposobność i możność, że przy jednym lub drugim projekcie ustaw państwowych idea autonomii da się rozszerzyć lub przeprowadzić, tyle razy rząd obecny nie stawia jej zapory, ale przeciwnie do urzeczywistnienia jej dopomoga. Mógłbym tu wyliczyć szereg ustaw ostatnich, n. p. nowelę szkolną, ustawę o rybołowstwie, o spadkach włościańskich, o zabezpieczeniu robotników, zamierzoną ustawę łowiecką i lasową i t. d. We wszystkich znajdują się drobne zapewne, ale w każdym razie rozszerzenia ustawodawstw krajowych. Jeżeli zaś dziś fakt ten nie budzi już takiego jak przedtem zapału, to jest ku temu przyczyna. Dzieje się to dlatego, żeśmy się przekonali i to dowodnie przekonali, że nawet tych ram autonomii krajowej ustawodawczej, które nam pierwotnie były zagwarantowane, nie jesteśmy w stanie życiem wypełnić dla braku środków finansowych. Dlatego też dzisiejsze wszystkie nasze usiłowania autonomiczne wobec Wiednia i rady państwa zmieniły nie cel swój, ale swoją drogę i charakter, stały się dążeniem do uzyskania autonomii finansowej, finansowych środków, bez których autonomia ustawodawcza nie ma prawdziwego znaczenia.

Jeżeli doszedłem do finansów, to muszę tu przedewszystkiem zacząć od mowy p. Szczepanowskiego, od mowy, której krytyce ostrej poddawać nie chce i nie zamierzam, a to dla tego, ponieważ ona w jednem miejscu widocznie dla spóźnionej pory była urwaną. P. Szczepanowski wypowiadając pierwszą część swej mowy zbyt obszernie, nie znalazł potem czasu na to, ażeby ją uzupełnić, ażeby z niej wyciągnąć pewne praktyczne konkluzye i wnioski. Pozostał zatem tylko wykład wstępny, więcej akademiczny, aniżeli praktyczny i polityczny. Wykład ten zapełniony był statystyką, która w pracach naszych sejmowych słusznie coraz większą odgrywa rolę, ale, jeżeli o tem mowa, to trudno, abym nie wspomniał, rolę nie zawsze szczęśliwą.

Co się tyczy n. p. całego nowego budżetu krajowego, to porównanie jego z budżetami innych krajów koronnych chroma i to w sposób nadzwyczajnie widoczny, albowiem inne jest ustawodawstwo w Galicyi, inne w Czechach, na Morawie i Tyrolu. Tu fundusz krajowy ma w pewnych punktach większe, w innych mniejsze niż gdzieindziej do spełnienia zadania, a inną część tego zadania mają do spełnienia powiaty i gminy. Takim też tylko statystycznym porównaniom mógłbym wierzyć, do takich tylko mógłbym przywiązywać znaczenie i wagę, któreby nie ograniczały się wyłącznie do naszego budżetu krajowego, lecz któreby objęły ogół wszystkich naszych krajowych, powiatowych i gminnych dochodów i wydatków. Na żaden zaś sposób nie mógłbym się zgodzić, ażeby nawet tego rodzaju budżet prowincyonalny porównywać z budżetami państw samodzielnych, mających zupełnie inne środki do rozporządzenia i zupełną swobodę w urządzaniu swoich wydatków i dochodów. Tu różnica jest tak jaskrawa, tak widoczna, że wszelkie takie porównanie rzeczywiście tylko na niekorzyść naszą i to całkiem niesłusznie wypaść musi. W tych porównaniach statystycznych niewłaściwie użytych leży też powód do owego pesymizmu, z którym wystąpiło też kilku posłów. Doznali oni za to od innych posłów bardzo stanowczej, bardzo energicznej, ale może nieco ogólnikowej odprawy.

Muszę tu też dodać, że wywody pp. Szczepanowskiego i Dzieduszyckiego czysto finansowe, zestawienie ich porównawcze byłoby daleko trafniejsze, byłyby ich doprowadziły do odmiennych wniosków, gdyby zechcieli byli porównać nie Galicyą z innymi krajami, ale stan obecny naszego kraju z tym stanem, któryśmy zastali na początku autonomii, lat temu 20 lub 30. Jeżeli się te dwa lata stopnia finansowego i w ogóle ekonomicznego rozwoju tej samej prowincyi z sobą porówna, to zaiste powodów do pessymizmu, powodów do zwątpienia i rozpaczy nie ma. Na każdym kroku postęp widoczny, postęp uderzający w oczy. Chcę tu dotknąć dwóch argumentów na poparcie mego twierdzenia. Jeden widzę w wydatności każdego centa nałożonych na kraj podatków, nawet od podatków bezpośrednich, najmniej jak wiadomo giętkich. Ten cent wzrósł prawie w dwójnasób, a chociaż wiem, że się na to złożyły także różne reformy podatkowe, to jednak doliczywszy ich wpływ pozostanie jeszcze pewna znaczna nadwyżka, którą na karb ekonomicznego rozwoju kraju musimy położyć i w której możemy widzieć owoc naszych usiłowań i pracy. Ale po co szukać podatków? Wszak daleko widoczniej ten postęp spostrzec można, jeżeli uwzględnimy wartość ziemi. W przeciągu ostatnich lat dwudziestu kilku w naszym kraju podskoczyła ona w sposób tak wielki, tak niebywały i tak widoczny, powiększyła się w dwójnasób i trójnasób. W tem ostatecznie leży najlepszy probierz rozwoju i postępu, w tem mamy zaspokojenie, że te wkłady i ta praca, którąśmy przez ten czas podejmowali, opłaciły się i nie pozostały martwo wyrzuconym groszem.

Przystępując zatem nie z pessymizmem, ale z otuchą do ocenienia nowszych w tym kierunku prób i usiłowań, musimy się tem więcej zastanowić, co pod tym względem możemy dalej rzeczywiście podjąć zdziałać i dokonać. Wszyscy zgadzają się na to, że musimy robić nowe wkłady na wszystkich polach, które dotychczas objęliśmy naszem działaniem i na tych polach, które dotychczas były zaniedbane, a które podjąć koniecznie musimy. Nawet p. Kozłowski, co z pewnego rodzaju żywem zadowoleniem słyszałem, dziś albo opuścił, albo znacznie obniżył postulata oszczędnościowe, z którymi w innych latach występował w takiej formie, iż rósł z tego pozór, że my dla uzyskania koniecznie mniejszych podatków bylibyśmy gotowi pewnego rodzaju produkcyjne nakłady i prace cofnąć lub ograniczyć. I pessymizmu pod względem autonomii, o który go oskarżył szanowny prezes delegacyi, w mowie jego też nie znalazłem. O ile ja mowę tę zrozumiałem nie krytykował p. Kozłowski autonomii bezwzględnie, lecz nastawał na przeszkody, które tamowały na tem polu usiłowania.

Gdy jednak wszyscy zgadzają się na politykę nakładów, powstaje pytanie, zkąd wziąć pieniędzy?

P. Szczepanowski nie dokończywszy swego wykładu, tem samem zbudził przypuszczenie, że jego zdaniem u nas podatki podwyższyć jeszcze można, że byleśmy znacznie podwyższyli krajowe dodatki do podatków, byleśmy zdobyli na to odwagę, to znajdziemy środki do zaspokojenia naszych potrzeb. Jeżeli tak myśli, to ja nie zgadzam się z nim w zupełności. Pomijam

już zupełnie wzgląd, że nasze 62 centów dodatku do podatków bezpośrednich jest unicum ze wszystkich krajów koronnych o wiele od naszego zamożniejszych, pomijam wzgląd, że propinacya dziś krajowa jest także rodzajem podatku konsumcyjnego, którego w tej wysokości nie ma ludność żadnego innego z krajów korony austryackiej. Na ocenienie kwestyi inną posiadamy miarę.

Według wszystkich uczonych statystyków i ekonomistów miarą pewnego maximum podatków są koszta egzekucyjne. Zgadzają się na to, że tam, gdzie koszta egzekucyjne ciągle rosną, gdzie procenta zwłoki, zaległości podatkowe równie rosną, tam podatki przekroczyły miarę właściwą, tam zaczynają po części stawać się już konfiskatą kapitału czy majątku; ktoby zresztą oddawał się najmniejszej iluzyi, że nam na tę drogę zwiększenia podatków a względnie dodatków wstąpić wolno, niech się przypatrzy, jaki był rezultat zwiększenia tych dodatków w ciągu ostatnich lat. Ujrzy on, że ten ostatni cent dodatków nie przynosi już tyle, ile cent pierwszy czyli, że im wyższe dodatki do podatków, ten ogólny dochód staje się stosunkowo mniejszym, niżeli z matematycznego pomnożenia powinno wynikać. To źródło dochodu uważam zatem za zamknięte.

Mogłoby się ono otworzyć i rozszerzyć, ale pod jednym warunkiem, gdyby nam się udało pewne nieprodukcyjne wydatki, które ludność nasza ponosi, z tej ludności zdjąć, a tem samem siłę jej podatkową zwiększyć. Takim ciężarem jest nasze sądownictwo, a raczej nasze postępowanie sądowe.

My i tu nieraz i w radzie państwa mozolimy się nad tem i silimy, jakby pewne ulgi od ciężarów finansowych uzyskać, ale zdaje się, że największym ciężarem nieproduktywnym, niepotrzebnym są te wielkie koszta, na które ludność nasza jest przez to narażona, że wymiar sprawiedliwości jest tak powolny i drogi, na które narażoną jest przez to, że postępowanie spadkowe jest fałszywe i staje się źródłem nieustannego pienactwa i procesów.

Jeśli usiłowania w tym kierunku w radzie państwa przez delegacyę podjęte się powiodą, jeżeli dojdziemy raz do tego, że uzyskamy proces ustny czy pisemny, bo to rzecz teoryi, ale tani i szybki, jeśli postępowanie spadkowe będzie takie, które nie będzie wywoływać procesów, ale je tłumić, jeśli zniżymy te koszta, z którymi jest połączone dotychczas, jeśli nareszcie przez zaprowadzenie sądów z wyboru pochodzących, sądów pokoju, lub czegoś podobnego również wielu procesom i kosztom położymy tamę, nie ulega wątpliwości, że znajdziemy bardzo znaczne źródło oszczędności prawdziwej, bo zrobionej na wydatkach nieproduktywnych w tym celu, żeby wydatki produkcyjne zwiększyć i pomnożyć.

Całkiem naturalna rzecz, że jeśli nie można podnosić podatków, zaciąga się pożyczkę. Środka tego chwytają się ze skutkiem społeczeństwa, które w podobnym stanie jak nasz się znajdują, tylko, że my powiedzieć musimy, że u nas i na pożyczki zaciągane na rzecz inwestycyjnych wkładów nie ma miejsca. My mamy 62 milionów pożyczki propinacyjnej, mamy 38 milionów pożyczki indemnizacyjnej, nie licząc 9 milionów małych pożyczek, które w małych kwotach od lat kilku zaciągamy. Nimbyśmy też o nowej znacznej pożyczce mogli pomyśleć, musielibyśmy dawne pożyczki uregulować i rozłożyć, a taką pożyczkę ciężką i nieuregulowaną mamy w postaci długu indemnizacyjnego. Dopóki ten dług nie zostanie uregulowanym, dopóki wielki ten ciężar nie będzie rozłożony, to źródło większych pożyczek jest dla nas zupełnie zamknięte. Jeśli też t. z. sprawa indemnizacyjna stoi u nas na porządku dziennym, to nie dlatego, ażeby rozstrzygnął się spór, który się z nią wiąże, ale ażeby jak najrychlej otwarło się nam nowe źródło dochodu.

Gdyby przy sprawie indemnizacyjnej rozstrzygać się miał jedynie spór prawny, byłbym przeciwny jej poruszeniu w tem przekonaniu, że nie ma siły, nie ma sądu i trybunału, któreby nas skazały na zapłacenie 75 milionów zł. (Brawo!) Jeśli w ogóle do załatwienia jej zdążamy, to tylko dla tego, że mamy przed sobą 7 czy 8 lat, w ciągu których na umorzenie indemnizacyi musimy olbrzymie płacić sumy. Otóż te 7 czy 8 lat w życiu społeczeństwa, w jego działaniu i pracy są przestrzenią małą. Gdyby przez te 7 lat udało się drogą konwersyi ten ciężar indemnizacyjny z kraju zdjąć, a raczej zmniejszyć, uzyskalibyśmy ulgę w podatkach konieczną, o ile przekroczyły właściwą miarę, a zarazem źródło dochodów do podjęcia najniezbędniejszych nakładów.

Wreszcie jeszcze jedna rzecz. Wymowne usta szanownego prezesa Koła polskiego tłumaczyły ze względów fachowych, w które ja tutaj nie mogę, ani nie chcę się zapuszczać, dlaczego delegacya polska w radzie państwa przyjęła ten lub ów system podatku konsumcyjnego i połączone z tym systemem ciężary. Ja ze swojej strony zaznaczę, że przyjmując zwiększone ciężary ulegliśmy niewątpliwie konieczności politycznej, konieczności znanej w całej jej rozciągłości. Ulegając tym nowym wielkim ciężarom mieliśmy to poczucie, że gdybyśmy wobec nich na czysto negatywnem stanęli stanowisku, byłyby one i tak niechybnie na kraj spadły, ale w formie gorszej, a nadto byłyby sprowadziły na kraj różne szkodliwe następstwa polityczne. Ten wzgląd dominował nad nami; woleliśmy przyjąć to, co nie twierdzę, że jest dobrem, ale było nieuniknionem, skorośmy przeto mogli uzyskać zarazem pewne ulgi i ułatwienia, też niewątpliwe.

Ale zarazem, gdyśmy te ciężary przyjmowali na siebie, to czyniliśmy to także z pewnym dalszym widokiem na nasze krajowe stosunki i finanse. Zdawało się nam bowiem — nie zdawało się, ale przekonaliśmy się ciężkiem doświadczeniem, że wszelkie nasze życzenia, wystosowane do rządu centralnego, ażeby ten rząd zmienił swoją politykę finansową wobec naszego kraju i ażeby na ten kraj ze skarbu państwa łożył znaczniejsze sumy, że te usiłowania rozbijały się o brak równowagi w budżecie państwa. Z chwilą zaś, gdy ta równowaga budżetowa byłaby uzyskana, z tą chwilą staje przed nami perspektywa, że rząd wiedeński z tej drogi dotychczasowej, drogi bezwzględnej oszczędności zejdzie i że będzie na nasz kraj nietylko łożył sumy na rzeczy, które gwałtownie są potrzebne, ale posunie się do myśli o wiele śmielszej, do myśli w tych państwach, które mają uregulowane finanse, praktykowanej. Staje przed nami perspektywa, że rząd centralny odda nam na potrzeby naszej autonomii krajowej pewien podatek całkowicie, albo w pewnych podatkach przy ich zamierzonej reformie zapewni nam współudział. Ten cel nam przyświecał, w nim leży najbliższy program rozwoju naszej autonomii. Jeżeli zaś wiemy, że rząd obecny sprzyja szczerze autonomii krajów, że wtedy dopiero w tę jego dążność autonomiczną uwierzymy naprawdę, jeżeli ona przejdzie ze sfery uczuć na pole czynów, jeżeli się nam w sposób widoczny uwydatni rozszerzeniem naszej autonomii skarbowej i źródła dochodu nam otworzy. Pierwszy krok jest tego roku zrobiony. Widzę go w wysokości sumy 900.000 zł., które nietylko są sumą znaczną, jaka w chwili nieurodzaju ludności naszej się dostaje w udziale, ale widzę go i w sposobie i w formie, jak udzieloną została. Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do tego, że musieliśmy do rządu centralnego szturmować o wszystko, że musieliśmy używać wszelkiego rodzaju presyi i nacisku i dopiero pod tą presyą i naciskiem udawało się jedno lub drugie w skromnej mierze uzyskać. Oby dziś, kiedy stosunki finansowe państwa są uregulowane, aby w tym pierwszym kroku, który rząd podjął sam z własnej inicyatywy i którego zasługę sam sobie zachował, leżał zadatek lepszej przyszłości! Obyśmy w nim mogli widzieć wolę rządu zaspokojenia tego, co wobec stanu naszego kraju jest rzeczywiście pierwszorzędnem zadaniem, to jest autonomii naszej finansowej. (Brawa i oklaski).

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Zabieram głos ze względu na stanowisko męża, jako prezesa Koła polskiego, który powołując się na moje przemówienie, zacytował słowa moje w innem rozumieniu, jak je wypowiedziałem. Zdaje się, że skutkiem znużenia i późnej pory mylnie byłem zrozumiany przez sędziwego mowcę. Dostojny prezes Koła polskiego twierdził, jakoby w mojem przemówieniu była niejako tendencya do uszczuplenia naszej autonomii. Owóż z jak największą stanowczością muszę sprostować to twierdzenie, gdyż właśnie wykazując, że nie z naszej winy popadliśmy w ten stan krytyczny, w jakim się znajdujemy, stwierdziłem zarazem, że jako dowód siły żywotnej naszego kraju, że w tych gałęziach, gdzie autonomia nie krępowana działać może, się podnosimy i skutecznie działamy.

Muszę też sprostować drugi fakt w przemówieniu dostojnego prezesa Koła mylnie zrozumiany, a mianowicie jakobym nie podał żadnych środków ku ulepszeniu naszych niepomyślnych stosunków. Podałem środki ratunku wskazując, że w rozszerzeniu zakresu autonomii, w zmianie ustaw, do tego dążących, i w tem, ażeby delegacya upomniała się o dopełnienie

obowiązków państwa, czego mamy prawo i ażeby się dopominała o udział w ciężarach nam nałożonych z funduszów skarbu państwa w tej mierze jak on się należy, wskazałem w sprężystszem wykonywaniu autonomicznej administracyi ze strony władzy naczelnej. Sprostować wreszcie muszę także i innego posła właśnie z przeciwnego powodu t. j. z powodu, że stanowisko jego w tej Izbie jest całkiem innego rodzaju jak dostojnego prezesa Koła.

P. Antoniewicz zrobił mi krzywdę, że powołał się mylnie na moje twierdzenie, chcąc tem wrzekomo poprzeć zdania, z któremi się zupełnie nie zgadzam. Oto twierdził p. Antoniewicz, jakobym ja w mojem wezwaniu do Wydziału krajowego obstawał za tem, ażeby ordynacya wyborcza zmienioną została. Tego nie powiedziałem. W mojem wezwaniu do Wydziału krajowego, żądałem zmiany statutu krajowego, ale nie ordynacyi wyborczej, właśnie dla tego, ażeby zmiana statutu dążyła do rozszerzania naszej autonomii w tej mierze, by mogła stać o własnych siłach i ażebyśmy bez oglądania się na radę państwa w kierunku ustawodawstwa silniej działać mogli. Skończyłem.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. P. referent generalnyj zhadaw o mojij krytyci besidy p. Namistnyka w Krakowi i zakynuw meni, szczo ja tuju besidu złe zrozumiw. Ja muszu toj zakyd obernuty i skazaty, szczo pan referent pomiszaw dwi ri czy: dowirje władstej prawytelstwennych u naroda i wpływ tych władstej na wybory. Dowirja takoho, szczoby władsty prawytelstwenni sobi zasłużyły i zjednały, ja wraz z p. referentem, z p. Namistnykom i czejże wsimy członamy seji Wysokoji Pałaty bażaju. Ałe tomu, szczoby ti władsty, korystajuczy z toho dowirja, wpływały na wybory, ja ne tilko z praktycznoho ałe i z zasadnyczoho stanowyszcza riszuczo protywnyj. Bo, jak skazawjem, władsty prawytelstwenni pidlahajut kontroły parlamentarnych tił otże neumistno jest, szczoby tiji, kotri majut buty kontrolowani, sami dobyrały sobi kontroloriw, wpływajuczy na ich wybir. Tak ja skazaw i tak rozumiw.

Druhyj fakt prostuju takyj: P. referent skazaw, szczo ja partju krakiwsku nazwaw najnepryjaźnijszoju Rusynam. Ja tak ne skazaw, ja ne krakiwsku partju tak nazwał, ałe tuju, kotra bezwzhladno pidperaje prawytelstwo. Jesłyż pan referent krakiwsku partju za taku uważaje, to ja protiw tomu niczo ne możu skazaty, wżeż win oczewydno swoju partju musyt lipsze znaty, jak ja.

J. E hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad budżetem. Do rubryki I. Wydatków: Koszta reprezentacyi kraju głos ma sprawozdawca p. Adam Skrzyński.

Sprawozdawca p. Adam Skrzyński (czyta):

Rubryka I.

Koszta Reprezentacyi kraju.

Na wydatki tą rubryką objęte, preliminuje Wydział krajowy kwotę 108.426 zł., zatem więcej o 2.500 zł. od uchwalonej na rok 1889. Wynikłość z roku 1887 przedstawia sumę 112.313 zł., jest przeto wyższą od żądanej obecnie o 3.887 zł.

Różnica 2.500 zł., które Wydział krajowy na rok 1890 żąda, pochodzi z podwyższenia pozycyi 3. o 2.000 zł., pozycyi 4 o 400 zł. i wstawienia nowej pozycyi 11 b. 100 zł. Powiększenie wydatków usprawiedliwione jest wynikłościami z trzech lat ostatnich w poz. 3. koszta druków o 2.000 i spisywanie sprawozdań o 400 zł., poz. 11 b. 100 zł. znajduje dostateczne uzasadnienie w istotnej potrzebie corocznego uzupełniania biblioteki sejmowej podręcznikami.

Komisya budżetowa przedstawia Wysokiemu Sejmowi zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego w Rubryce I. do przyjęcia:

J. E. hr. Marszałek. Poszczególne pozycye będą potem czytane, a teraz otwieram rozprawę nad rubryką I. Czy żąda kto głosu?

P. Polanowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Zadowolony jestem, że nie przyszedłem do głosu w dyskusyi ogólnej. Nie chciałbym bowiem nudzić długo Wysokiej Izby, bo zresztą rozprawa specyalna nad budżetem, daje także sposobność, że przy innych działach można rozwinąć szerszą dyskusyę a powstrzymać taką dyskusyę nie może ani Wysoka Izba, ani żaden parlament. Obecnie stoimy przed rubryką: Koszta reprezentacyi kraju.

Nie ma wątpliwości, że ta reprezentacya, to głowa naszej autonomii, to ci, którzy rządzą

w całym kraju, którzy zawiadują wszystkiem: drogami, szpitalami, szkołami tak ruskiemi jak i polskiemi, to ci, którzy upominają się o sprawy krajowe bądź tu, bądź w Wiedniu, a w ostatnich czasach załatwiali także kwestye ekonomiczne, kwestye składów zbożowych i okowity we Lwowie i Krakowie, to ci, którzy i wówczas, kiedyśmy walczyli wszyscy o ten przedmiot, o którym tyle razy była mowa i o którym jeszcze raz będę musiał wspomnąć, upominali się o to, ażeby nie odebrano podstaw naszemu rolnictwu i ażeby nasze dochody propinacyjne gwarantowane sankcyą nie były ukrócone. Ja tedy jak z jednej strony chciałbym niektóre moje myśli rozwinąć i zaznaczyć pragnienie, ażeby Wydział krajowy był w tym kraju dobrym administratorem, tak z drugiej strony, jeżeli padną jakie słowa, któremibym wyraził żal, to nie będzie to rekryminacyą, lecz będzie wyrazem tego przekonania, iż potrzeba się starać, aby nietylko wszystko było dobrze, ale aby było jeszcze lepiej. I tak: jeżeli spostrzegamy pewne usterki zaniedbania i spóźnienia w działaniach Wydziału krajowego, to jeżeli będę o nich coś wspominał, to apeluję od Wydziału byłego do Wydziału nowego i nie mam wątpliwości, że dziś, kiedy mamy zaopatrzony Wydział krajowy nowymi a gorliwymi mężami, był dobry a będzie o wiele lepszy. Jeżeli gospodarstwo krajowe ma iść dobrze, to wszystko na sesyę sejmową powinno być w czas przygotowane. Często dopatrujemy, że nie wszystkie sprawozdania są wygotowane, a zdarza się nawet, że czekamy na niektóre czasem i dwa lata. Muszą więc być jakieś wady i dlatego słusznie możemy upraszać świetny Wydział krajowy, by odtąd zechciał łaskawie wszystko przygotowywać tak, ażebyśmy w tej krótkiej sesyi sejmowej nie dostawali przedłożeń czasem w środku sesyi a czasem później, bo wskutek opóźnienia po komisyach jesteśmy pracą przeciążeni i trudno jej podołać. Nie będę stawiał żadnego wniosku, prosiłbym tylko, by świetny Wydział krajowy np. w dziale melioracyj kazał sporządzić plany melioracyi w całym kraju, ażeby był łaskaw, dla zorjentowania się, wygotować mapy, w którychby były uwidocznione melioracye dokonane, dalej melioracye projektowane i zaniechane. Sądzę, że ta uwaga wystarczy, ażeby na przyszłym Sejmie w chwili, kiedy szanowny referent spraw melioracyjnych będzie na mownicy, na ścianie mownicy była zawieszona mapa, z którejby każdy z posłów mógł nabrać przekonania co wykonano, jakie są plany i dokąd dążymy.

Prośbę także do Wydziału krajowego miałbym, ażeby łaskaw był zająć się gorliwie zorganizowaniem komisyi rolniczej, o którą poseł Langie wraz z nami upraszał.

Moi panowie! Że kraj rolniczy potrzebuje szkół rolniczych, tego sądzę udowadniać nie potrzebuję, a że ich ma za mało, to także pewna. Że nie widać jednej ręki, któraby poziom tych szkół podnosiła tak, jak to być powinno, to się także widzi. Nie wina to Wydziału krajowego, toć i my tu winni i my sami powinniśmy przychodzić z pomocą, zaglądnąć do szkół i porządek zaprowadzić, gdzie go nie ma, ale zdawałoby się, że taka dobrowolna służba obecnie przy naszych licznych zajęciach jest niemożliwa; dlatego mam wielką nadzieję, że tak jak przemysł zaczyna rozkwitać, bo ma komisyę przemysłową, tak samo i my jako rolnicy będziemy mieli stosowną opiekę, gdy tu komisya rolnicza stała raz na 6 tygodni, albo na 2 miesiące się zjedzie i wtedy podziękowawszy kuratoryom za opiekę nad tymi wszystkiemi zakładami, komisya oprócz dbania o całość rolniczych potrzeb w kraju, stanie się ogólnym kuratorem.

Wtedy będzie jednostajność większa, utworzy się jasny obraz dla komisyi gospodarstwa krajowego, której zapewne i nadal Wysoki Sejm poleci wglądać w te sprawy.

Powiedziawszy to, co miałem na sercu i myśli, muszę uznać, jak to już jeden mowca stwierdził, że w kraju całym jest postęp, że w kraju całym wszystko się rozwija, wszystko idzie naprzód. Muszę uznać, że są zasługi Wydziału krajowego, albowiem niektóre działy były gorliwie prowadzone. Wymownemi słowy wypowiedział p. Męciński kim był Władysław hr. Badeni. Członek Wydziału krajowego powinien nie tylko urzędować, ale zachęcać do emulacyi, pobudzać i starać się, aby jego dział ciągle postępował dalej. Obecnie nie mam żadnej wątpliwości, że tak odtąd w ogóle będzie.

Jeżeli mówię o autonomii najwyższej, która potem schodzi aż do zwierzchności gminnej, to ja, który z posłem Janem hr. Stadnickim blisko stoimy w bardzo wielu kierunkach, w tem jednem wyobrażeniu rozchodzimy się jak najdalej. I tutaj odnośnie do tego co p. Stadnicki mówił o swoich nadziejach co do ukrócenia autonomii,

powiem, że gdybym nie miał nadziei, że autonomia dalej się będzie rozwijać popierana przez rząd tak, jak była, jest, a nie wątpię będzie, złożyłbym mandat i oddałbym go jakiemuś Wilczkowi albo Orzechowskiemu.

Nie lekceważmy tego, cośmy nabyli i czem nas łaska Najjaśniejszego Pana obdarowała; nie mówmy o radzie powiatowej, że to instytucya do utrzymywania dróg i łatania dziur w mostach, nie mówmy o Wysokiej Izbie, że to wielka rada powiatowa. Od gminy się zaczyna, idzie się do rady powiatowej i przychodzi się tu. Tu jest reprezentacya całego kraju, a jakiej doniosłości są mowy i uchwały tu powzięte, nie potrzeba wam dowodzić. Jeżeli będziemy tak lekceważyć i lekko mówić o tem i o owem, co powinno być nam drogiem, to nasza przyszła generacya nie nauczy się jak potrzeba kochać kraj, nie będzie młodzież mówić: jak dorośnę, ja się zabiorę do tego i pokażę jak potrzeba, służyć ojczyźnie. (Brawo). Czy dzisiejsza szkoła polityczna w radach powiatowych i gminach nie przyprowadziła kilkudziesięciu nowych posłów do tej Izby, którzy zabrawszy po raz pierwszy w tej Wysokiej Izbie głos, mówili spokojnie i wytrawnie. Czegoż to dowodzi. Dowodzi to tego, że każdy przybył tu przygotowany do życia publicznego, oni w radach powiatowych zabierali głos. Patrzmy nawet na posłów Huryka, na Kramarczyka i oni musieli zasiadać w radach powiatowych lub gminnych, oni tam musieli przyuczyć się do mowy. Tak więc poziom całego kraju i narodu podnosi się z każdym dniem i godziną. Jeżeli wolność nadaną nam jest przez Najjaśniejszego Pana, to wolno nam pracować po naszych małych. większych i największych autonomiach. (Brawo).

A teraz muszę, chcę jeszcze raz podziękować Wydziałowi krajowemu, że w swoim czasie nie odstąpił od uchwały Wysokiego Sejmu i upomniał się o to, by według życzenia Sejmu podatek gorzelniany nie był zmieniony; muszę podziękować Wydziałowi krajowemu, że upomniał się, by przewidywane skrzywdzenie propinacyjne, było wynagrodzone i chociaż w części, coś otrzymano dla kraju naszego. Przykro mi jednak, że obok tego muszę odpowiedzieć na pewne argumenta, które szanowny prezes Koła polskiego tu w tej Wysokiej Izbie wypowiadał i to wypowiadał kierując rzecz wprost do mnie, bo kilkakrotnie mnie nazwał. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że on mówił z początku ze stanowiska prezesa Koła polskiego. a później się zastrzegł, że dalsze twierdzenia to jego osobiste przekonanie. Jeżeli tedy odpowiadam, to odpowiadam tylko posłowi złoczowskiemu.

Poseł złoczowski powiedział: to moje osobiste przekonanie, ryczałt byłby zgubił gorzelnictwo rolnicze, a tylko konsumcyjny podatek może je uratować, zaręczał, że przy konsumcyi gorzelnictwo rolnicze się rozwinie. Twierdził, że to co ja utrzymywałem, to nie dogmat. Ja mu to twierdzenie zwrócę i powiem, że poseł złoczowski także nie jest upoważnionym, ażeby dogmata wypowiadać. Mnie się zdaje, że ja mam więcej pod tym względem doświadczenia, a więc lepiej mogę ocenić, co się stanie wskutek konsumcyjnego podatku jak on.

Posłowi złoczowskiemu inaczej się wydaje, ja nie będę go przekonywał. To, co mi poseł złoczowski zarzucił: w 1884 roku mówiłeś, że to źle, a potem byliście zadowoleni, dziwna, bo zarzucił nam, którzyśmy zaczynali peregrynacyę do Wiednia z żądaniem, ażeby opiekę nad nami roztoczono, zarzucił nam,ześmy się domagali czegoś i osiągnęli to, z czego kraj był zadowolonym.

Ruch ówczesny zasługą tarnopolskiej ziemi, gdyż ona wzięła inicyatywę. Wdzięczność jej wyrażam, że nie zapomniała o mnie i wezwała mnie do współdziałania. Wtedy to udaliśmy się z deputacyą do ministrów, a najprzód do Koła polskiego i poseł złoczowski konferował z nami jako wiceprezes Koła, deputacyę wysłuchał. Za nami i krajową ważną sprawą ujął się J. E. ś. p. p. Grocholski, ówrzesny prezes Koła polskiego, gorliwą ręką bronił i zacięcie walczył, jak przypomnicie sobie panowie o każdy hektolitr zacieru i wywalczyliśmy ustawę z 1884 r., w której my rolnicy mieliśmy to bene, żeśmy naszą produkcyą w gorzelniach z ryczałtem przyprowadzali do zastoju fabryki spirytusu. Naturalną rzeczą, że fabrykanci nie dali za wygraną, zabrali się do stanowczego ostatniego ataku i niestety obecnie t. j. 1888 rolnicy przegrali sprawę. Czyż trzeba było tak koniecznie postępować jak postąpiono, w tę krytykę nie będę się wdawał i będę w tej kwestyi milczał, a w szczegółach krytyka byłaby do zrobienia łatwą. Można to nazwać: esprit des excaliers, jeżeli powiem, że najlepiej było w Radzie państwa oświadczenie

złożyć, głosujemy za cyfrą 35 i 45, a resztę szczegółów zostawiamy większości stworzonej dla tej kwestyi przez wysoki rząd. Wzięty udział nie powiem, ażeby zupełnie zadowolił tych, którzy zmuszeni pędzić jeszcze gorzelnie. I tak kontyngent jest tak wymierzony, że na podstawie tego kontyngentu największa niesłuszność dzieje się dla naszego rolnictwa. Zwykle, gdzie gospodarz niedbały wydzierżawiał, spekulanci pędzili długo kontyngent duży, a gdzie sam gospodarował, więc pędził tylko swój produkt, pędził króciej i kontyngent ma za mały, bo podstawa wymiaru kontyngentu jest błędną.

Nie wątpię, że poseł złoczowski miał głębokie przekonanie i ma je dotąd. Być może, że kiedyś je zmieni, że skoro przypatrzy się, co się w kraju stanie, to wtenczas postąpi tak, jak wytrawny mąż stanu postąpił wówczas, kiedy przyszło do odwołania ustawy dozwalającej lichwę. J. E. p. Schmerling nie zbyt dla nas przyjazny sam się przyznał, że przeprowadził zniesienie praw przeciw lichwie, a za parę lat oświadczył: zbłądziłem, trzeba się przyznać, trzeba się cofnąć i przywrócić kary na lichwę. Owóż i ja mam nadzieję, że ci, którzy dotąd trwają w błędnem przekonaniu, że system konsumcyjnego podatku dla gorzelń rolniczych jest dobry, wkrótce powiedzą odważnie: zbłądziliśmy, cofamy się, trzeba złemu zaradzić. Nie tylko tu w tej Izbie, ale i po za Izbą były wybitne osobistości, które były tego samego błędnego przekonania, co poseł złoczowski i one twierdziły, że konsumcyjny podatek będzie wygodny dla rolników, bo podatku nie będziemy opłacać, ale zaraz dodać muszę, że w tej Izbie nie jeden, a po za Izbą prawie wszyscy zmienili już teraz owo przekonanie, a jeżeli tego nie wypowiedzieli, to dziś milczeniem stwierdzają, że my obrońcy ryczałtu, dobrze broniliśmy gorzelń rolniczych.

Dla ilustracyi tej nadziei, że konsumcyjny podatek pożytkiem będzie dla gorzelń rolniczych, odczytam za pozwoleniem dostojnego Wicemarszałka tylko trzy wiersze po niemiecku z fachowego pisma gorzelnianego wydawanego przez Karola Kruis „Oesterreichisch-ungarische Brennerei Zeitung“, dodam, że ten pan Kruis podpisał w ankiecie r. 1888 owe oświadczenie za konsumcyjnym podatkiem.

Jak prędko Dr. Kruis i stowarzyszenie gorzelnicze Czech rozpatrzywszy się w sprawie zmienili przekonanie, dowodzi ta okoliczność, że podatek został 1. września wprowadzony, a już w marcu jego fachowy organ pisze (czyta): „Weder Fabrikant noch landwirthschaftlicher Brenner oder Händler erfreuen sich etwaiger Segnungen des neuen Branntweinsteuergesetzes, aber ruinirte Existenzen werden gar bald zu verzeichnen sein“. Tak fachowi pisali już w marcu b. r., a niewątpliwie od marca gorzelnictwo dalej zachwiane zostało. Ja stwierdzam, że niestety w naszym kraju ruinirte Existenzen już się pojawiły, a daj Boże, aby się nie pojawiały dalej.

Skończyłem.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz (objąwszy przewodnictwo). Czy żąda kto głosu (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Przy rubryce pierwszej, a zatem w dyskusyi specyalnej wielce szanowny poseł sokalski podniósł kilka cennych i poważnych uwag ogólnego znaczenia. Zwracając się do działalności Wydziału krajowego, wyraził szanowny poseł uznanie za gorliwe i skuteczne zajmowanie się interesami kraju; w dalszym ciągu swego przemówienia uwydatnił niektóre wadliwości oraz określił pewne życzenia, jako postulaty od niego pochodzące na przyszłość. Ja te życzenia w zupełności podzielam i również nie wątpię, że Członek Wydziału krajowego bez względu na różnice przekonań politycznych w pracy usilnej, trudnej i zaszczytnej łączyć będzie zawsze gorącą miłość kraju.

Wyrazić sobie mogę uzasadnioną nadzieję, że najwyższa nasza wybieralna władza dzielną ręką wysoko dzierżyć będzie sztandar autonomii krajowej.

Ze stanowiska budżetowego nie mam nic do nadmienienia, gdyż szanowny poseł żadnej z cyfr proponowanych nie atakował.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie rubryki I.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Rubr. I.

A. Sejm krajowy.

Poz.	1. Koszta podróży pp. posłów	4.486	zł.
„	2. Dyety pp. posłów	36.000	„
„	3. Koszta druków	20.000	„
„	4. Spisywanie sprawozdań	5.000	„
„	5. Pisarze dzienni	650	„
„	6. Remuneracye urzędników Wydziału krajowego za dodatkowe zatrudnienie podczas Sejmu	1.200	„
„	7. Służba	1.200	„
„	8. Opał	1.300	„
„	9. Oświetlenie	950	„
„	10. Zapuszczenie i mycie podłóg	120	„
„	11a. Potrzeby kancelaryjne	160	„
„	11b. Na uzupełnienie biblioteki sejmowej	100	„
„	12. Rozmaite drobne wydatki	200	„

(J. E. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

B. Wydział krajowy.

„	13. Marszałek krajowy 6.000 zł. i dodatek na reprezet. 4.000 zł.	10.000	„
„	14. Sześciu Członków Wydziału krajowego po 4.000 zł.	24.000	„
„	15. Zastępcy	2.000	„
„	16. Dodatek dla Członka Wydziału krajowego, mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydziale krajowym	1.000	„
	Suma rubr. I.	108.426	zł.

Komisya budżetowa wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić na wydatki rubr. I. objętę sumę 108.426 zł.

J. E. hr. **Marszałek**. Rozprawa szczegółowa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rubr. I. wydatków przez p. sprawozdawcę odczytaną, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rubr. I. jest przyjętą.

Z kolei następuje (czyta):

Rubr. II.

Koszta zarządu.

Sprawodawca p. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. **Skrzyński** (zaczyna czytać sprawozdanie do rubr. I.).

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

J. E. hr. **Marszałek**. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Wobec tego otwieram dyskusyę nad rubr. II. wydatków. Czy żąda kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Pietruski**. Proszę o głos.

J. E. hr. **Marszałek**. Członek Wydziału krajowego. p. Pietruski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Pietruski**. Mam tutaj odpis ze stenograficznego sprawozdania z ogólnej debaty nad budżetem z dnia wczorajszego i tutaj za pozwoleniem J. E. p. Marszałka odczytam mały ustęp z przemówienia szanownego posła sanockiego, który wyrażając się o urzędnikach, między innemi także i to wypowiedział (czyta):

„Ja przyjmuję, że część służby krajowej, oddana na usługi biura marszałkowskiego, powinna pełnić ją tu i ku temu jest przeznaczona, ale ta służba, która ma bieżące rzeczy do załatwienia, a które nie zawsze jako bieżące bywają traktowane, nie powinna chodzić po korytarzach, przysłuchiwać się rozmowom i szukać protekcyi, nie powinna siedzieć na galeryach i słuchać tu rozpraw, chyba kiedy w biurze już nic nie ma do czynienia. Czy to się dzieje? śmiem twierdzić, że nie."

Proszę panów, ja rozumiem, że poseł, który słowa te wyrzekł, może widział jednego lub drugiego urzędnika na korytarzu, może go widział na galeryi. Ztąd wywodzi wniosek, że urzędnicy tak zwykle robią i wszystkie swoje zarzuty kieruje przeciwko ogółowi urzędników Wydziału krajowego.

Niechaj panowie mi wierzą, że te słowa, które padły tutaj z ławy poselskiej, niesłychanie i nadzwyczaj przykre zrobiły wrażenie w w całem ciele urzędników Wydziału krajowego. Bo żeby pojedyncze może niewłaściwości niektórych urzędników zaraz rozciągać na całe ciało, tutaj w tej Wysokiej Izbie wobec publiczności to musi każdego urzędnika zacnego, uczciwego i honorowego głębokim przejąć żalem.

Przeszło dwadzieścia lat jestem referentem spraw osobistych urzędników Wydziału krajo-

wego; nie masz prawie już żadnego w naszem gronie urzędników, przy którego mianowaniu ja nie byłem referentem. Znam panowie wszystkich urzędników dokładnie, znam ich z czynności urzędowych, znam ich z ich życia prywatnego, z ich stosunków prywatnych i z ich relacyj, więc mogę panom powiedzieć, że urzędnicy krajowi pomni są tego zaszczytu, jaki posiadają przez to, że są urzędnikami krajowymi. Oni pełnią swe obowiązki sumiennie, z poświęceniem, a wiecie panowie czemu my zawdzięczamy to, że kiedybądź zapukamy do naszego grona urzędników, choćby nawet o pracę nocną, to oni nam zawsze odpowiedzą? Bośmy nie postępowali z urzędnikami tak, jak możeby szanowny poseł postąpił, który na nich wszystkich rzucił tak przykre światło, aleśmy postępowali po ludzku, jak z ludźmi honoru. Panowie, słowo wypowiedziane do serca uczciwego człowieka, znaczy dużo, więcej, niż największa srogość; bo z kary można łatwo się uwolnić, a śledztwa dyscyplinarne to są ostateczne środki, które do niczego nie prowadzą. Ale słowo po ojcowsku wypowiedziane, skierowane do honoru, do poczucia obowiązku urzędnika, jest więcej warte, niż karcenie z ławy poselskiej lub też najsroższa kara. I tym trybem w Wydziale krajowym szliśmy zawsze, a mianowicie ja, który najwięcej mam styczności z urzędnikami. Otóż ja pojmuję ich żal, ja pojmuję, że oni bardzo boleśnie byli dotknięci, skoro usłyszeli te słowa; a proszę panów, niekoniecznie urzędnik, którego można widzieć tutaj na korytarzu lub też urzędnik, który siedzi czasem na galeryi, już nie ma nic w biurze do czynienia. Tak nie jest, nie raz my sami ich posyłamy, jeśli debata jest w jakiejś sprawie, której referentem jest właśnie pewien urzędnik, posyłamy go do Sejmu.

(P. Zygmunt Kozłowski. Do dzienników.)

Ja na to słowo „do dzienników" odpowiem. Otóż posyłamy go do Sejmu, ażeby przysłuchał się żywemu słowu, bo chociaż on przeczyta potem to w stenograficznych sprawozdaniach, jeszcze nie ma tak dokładnego wyobrażenia o duchu, w jakim słowa te były w Sejmie wypowiedziane.

A co się tyczy tego słowa: „do dzienników", to kwestya ta jest też w pierwszem przemówieniu posła sanockiego i na to muszę tutaj odpowiedzieć, że ponieważ się ostatniemi czasy zdarzyło, że weszły do dzienników notatki, wiadomości, które nie powinny wyjść z Wydziału krajowego, najostrzejszym okólnikiem przypomnieliśmy, że służbowa ustawa krajowa najsurowiej zakazuje bez zezwolenia Wydziału krajowego podawać relacye do pism peryodycznych. Zagrożono karami najostrzejszemi i spodziewać się należy, że to ustanie zupełnie i od tego czasu tego nie było.

Nie zapoznając dobrych chęci posła sanockiego w przestrzeganiu urzędników, ubolewam tylko nad tem, że tak bardzo zarzut swój zgeneralizował i jako referent spraw osobistych w Wydziale krajowym zapewnić muszę jeszcze raz, że jeżeli się jakie usterki zdarzyły, to tylko wyjątkowo, bo całość tworzą ludzie, którzy z największem wytężeniem wypełniają swe obowiązki, pracowici, sumienni i ludzie honorowi.

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Z prawdziwem zdziwieniem usłyszałem, że szanowny szef departamentu i referent spraw osobistych dopiero z zapisków stenograficznych dowiedział się o wczorajszem mojem przemówieniu.

(Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Byłem słaby, jak i dziś słaby jestem.)

Z współczuciem przyjmuję to do wiadomości, nie wiedziałem o tem, czego żałuję, bo byłbym o tem nie wspominał.

W całem mojem życiu prywatnem, jeżeli kiedykolwiek komu się zdawało, że dla niego nieprzychylnie się wyraziłem, jeżeli to nie stało się z umysłu, ale jeżeli się to stało mimo mej woli, to dla siebie nie uważałem za ubliżające tę mimowolną przykrość komuś wyrządzoną złagodzić i mylnie zrozumiane wyrazy sprostować. Uważałem, że nie jest dowodem osobistej odwagi upierać się przy swojem i nie odwołać tego, co się mimo woli zrobiło. Tem mniej w życiu publicznem osłonięty nietykalnością posła mam przyczyny, bym inną drogą postępował. Tak w całem życiu postępowałem i nikt mi zarzucić nie może braku odwagi, bo gdzie trzeba było o zdanie swoje się upomnieć i obstać przy niem, tam i to potrafiłem. I teraz panowie, jeżeli wczorajsze moje słowa były zrozumiane tak, że stosowałem je do całego ogółu, do całego

grona urzędników Wydziału krajowego, to nie waham się ani na chwilę je odwołać, . . .

(Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Brawo!)

. . . bo nie miałem zamiaru ubliżyć całemu gronu urzędników, którzy mają bezsprzeczne zasługi. Ale wspomniałem o pewnych nadużyciach i niewłaściwościach pewnych urzędników dla tego, że przez swe postępowanie tym zasłużonym pracownikom na tej niwie, o których p. Pietruski mówił, robią ujmę ci ze służby krajowej, którzy wyłamują się z pod rygoru służby, mówiłem o nich dla tego, że postępowanie ich jest tego rodzaju, że gdyby nie zostało powstrzymane i tym, którzy zasługują na zupełne uznanie, mogłoby w opinii publicznej zaszkodzić.

Fakt wspomniany, że liczne grono urzędników częstokroć zalega korytarze podczas godzin kancelaryjnych lub z galeryi przysłuchuje się obradom Izby zaprzeczyć się nie da, nie ja sam to widziałem, lecz zwróciło na ten fakt uwagę liczne grono posłów i to nie tylko w teraźniejszym Sejmie, ale i w dawniejszych. W godzinach kancelaryjnych, choć pracy jest najwięcej, wielu urzędników — powtarzam nie wszyscy — zamiast wypełniać swoje obowiązki w biurze, znajdują się na korytarzach, na galeryi sejmowej i tego nie odwołuję.

Obowiązkiem było posła zwrócić na tę niewłaściwość uwagę Wydziału krajowego, a ponieważ już raz, jeżeli mię pamięć nie myli, w poprzedzającym Sejmie to uczyniłem i jakby na urągowisko słów moich na następnych posiedzeniach zauważałem i ja i wielu z moich kolegów, że jest ich wielu na galeryach i widziałem ja i koledzy szyderskie ich uśmiechy, dla tego powtórzyłem to wezwanie do Wydziału krajowego po raz drugi.

Szanowny referent spraw osobistych w Wydziale krajowym wspomniał tu, że w Wydziale krajowym nie tak się postępuje, jak jabym może postępował, gdyby to w mojej leżało mocy, że się postępuje po ludzku. Był to więc zarzut, że gdybym ja miał władzę w ręku, to postępowałbym po tyrańsku, nie po ludzku. Proszę panów miałem także władzę w ręku, stałem na czele administracyi może o większej liczbie urzędników i funkcyonaryuszy, jak służba krajowa, administracya była w porządku, nie ja mówię to, ale takie ogólne było zdanie. Rygoru zbytecznego nie było, chyba że wyjątkowe okoliczności do tego zniewalały, ale była dbałość, by każdy na swojem miejscu i o swojej porze obowiązek swój wypełniał. A miałem tę satysfakcyę przez dwadzieścia lat z górą, że ci, którzy byli pod tą administracyą, mieli do mnie zaufanie i ilekroć komu krzywda zagrażała, do mnie się udawał. A gdy przyszło się żegnać z gronem moich podwładnych, miałem tę satysfakcyę, że oddając sprawiedliwość swym przełożonym, z żalem przechodzili pod inne kierownictwo. Inna rzecz jest, moi panowie, żelazna ręka tyrana, a inna przestrzeganie wypełniania obowiązków publicznych.

Nie byłem w możności zbadać rzeczy, o której dalej mówić zamierzam i nie będę nigdy, boć nie mam władzy po temu. Jednakowoż mówię ogólnie, a mówią i ci, którzy mogą wiedzieć z własnego przekonania się, że między urzędnikami Wydziału krajowego jest znaczna liczba — wymieniają podobno cyfrę ośmiu — takich, którzy trudnią się profesyjnie dziennikarstwem, co mnie spowodowało do tego, że musiałem zacytować fakt jaskrawy. A jeżeli go trzeba bliżej sprecyzować, to uczynię to chociaż z przykrością. Oto w sprawie bardzo wielkiej wagi, w sprawie bardzo delikatnego traktowania, gdzie apelowano do łaski Najjaśniejszego Pana, w ślad za obradami osób powołanych, z naruszeniem tajemnicy urzędowej pojawiła się korespondencya do gazet pisana ręką urzędnika Wydziału krajowego, były telegramy, które przyszły prędzej do dzienników nam wrogich, zanim minister urzędownie mógł się dowiedzieć, że ma tę rzecz do Najwyższej władzy przedstawić.

Takie są konsekwencye, jeżeli się postępuje zbyt pobłażliwie, zbyt po ojcowsku! Byłem nie raz w położeniu przekonać się o mozolnej pracy przeważnej części urzędników w Wydziale krajowym zajętych — jeszcze raz powtarzam, bo nie chcę się zasłaniać nietykalnością poselską, że oddaję sprawiedliwość tym, którzy na to zasługują — ale ci, którzy obowiązków swoich nie wypełniają, niechaj przyjdą do przekonania, że dwóch zajęć ze sobą sprzecznych łączyć nie można, bo urzędnik mający zachować tajemnicę urzędową, nie może być dziennikarzem, gdyż zachowanie tajemnicy sprzeciwia się naturze dziennikarskiej. Dziennikarz wszystko pisze, co

słyszy i co wie. Kto zna zawód dziennikarski ten wie, że jeżeli dziennikarz ma jaką wiadomość do podania, to natura dziennikarska weźmie górę i prędzej lub później tajemnica na jaw wyjdzie.

Słyszałem, że w tak licznej mierze mnożą się te wypadki, iż pewna część urzędników Wydziału krajowego oddaje się dziennikarstwu, że bałem się, aby ze zmianami, jakie zajść mogą lub zaszły, nie stał się Wydział krajowy jakąś „Agence Havas" albo „Politische Correspondenz" albo innem podobnem biurem i dla tego zwróciłem na te niewłaściwości uwagę Wydziału krajowego.

Na tem kończę.

J. E. hr. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Przemówienie Członka Wydziału krajowego było odpowiedzią na mowę p. Kozłowskiego przy generalnej debacie nad budżetem. Przemówienie to daje mi sposobność do wypowiedzenia kilku słów w tej sprawie.

Wyrazić mogę osobiste zapatrywanie, iż słusznie postąpił p. Kozłowski, podnosząc usterki, jakich się dopatrzył w postępowaniu niektórych urzędników Wydziału krajowego. Bo jakkolwiek nie ze wszystkiem, co mówił szanowny poseł przy generalnej debacie można się zgodzić, słyszeliśmy jednak o pewnych, chociaż drobnych nieprawidłowościach, które otwarcie i śmiało uwydatnił w swej przemowie, a tem samem dał dowód, iż Wysoka Izba żąda, aby wszyscy urzędnicy Wydziału krajowego ściśle zastosowali się do swoich przepisów i ażeby z całą sumiennością wypełniali poruczony im zakres działania. Wysoka Izba uchwalając tak znaczny kredyt na utrzymanie urzędników, ma prawo baczną zwrócić uwagę na ich postępowanie, oraz przestrzegać, aby wszyscy spełniali należycie swój obowiązek i godni byli zaszczytu, jaki jako urzędnicy kraju piastują.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna nad rubr. II. zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 17. Płace urzędników oddziału konceptowego 38.780 zł.

J. E. hr. Marszałek. Do tej pozycyi zapisany jest do głosu p. Okuniewski.

P. Dr. Okuniewski. Na zasidaniu z d. 20 sicznia r. 1888. pry rozprawi nad rubrykoju II. wydatkiw preliminaria fonda krajewoho na rik 1888 wydaw Wysokij Sojm uchwału śliducuczu:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem jak najstaranniejszego przygotowania projektów do ustaw dla Sejmu poruczył czynność kodyfikacyjną tych projektów jednej osobistości odpowiednio do tego uzdolnionej".

W naślidok sej uchwały zastanowyw sia Wydił krajewyj hruntowno nad tym, popersze czy możływe jest poruczenie tak ważnoj posady odnoj osobi, a po druhe, czy możływe jest, szczoby znajty w kraju do toho usposobłenu osobu. Wydił krajewyj buw tim bilsze upoważnenyj i obowiazanyj do hruntownoho zastanowłenia sia nad toju ważnoju sprawoju, bo wneskodatel sej sprawy p. Madejski widozwaw sia o tij posadi w slidujuczyj sposib.

P. Pietruski. Proszę o głos.

P. Dr. Okuniewski (czyta).

„Poseł Dr. Madejski mniema — tak stoit w dotycznim sprawozdaniu Wydiłu krajewoho — że przysposobienie ustaw w biurze administracyjnem, jakiem jest każdy z sześciu departamentów Wydziału krajowego, jest tylko materyałem in crudo. Ale na to, żeby z tego wyszła ustawa, mówi dalej poseł Dr. Madejski, potrzeba koniecznie ostatecznej umiejętnej ręki kodyfikatora, któryby ten cały materyał opanował, któryby naukowo do takiej czynności był przysposobionym, któryby umiał porównać ustawy dotyczące z analogicznemi ustawami, jakie w różnych krajach i państwach istnieją, żeby na podstawie tego porównania doszedł do wiadomości, o ile można gdzieindziej istniejące instytucye naśladować, o ile błędy tych instytucyj wymijać, któryby nareszcie znał wszystkie w Austryi obowiązujące ustawy państwowe i krajowe dlatego, aby przypadkiem niewłaściwego postanowienia do ustawy nie przyjął, któreby stanowiło sprzeczność z ustawami już obowiązującemi".

Otoż oden czołowik maje obijmyty swoim umom tilki zakoniw derżawnych, krajewych, administracyjnych, sudowych ne łysz naszoho kraju, ałe takoż i wsich jenszych krajiw, maje obniaty umom swoim takoż stremlinia ustaw jenszych

derżaw. Sprawedływo pidnis Wydił krajewyj, szczo takoj odnoj osoby znajty bude trudno, sprawedływo referent toj sprawy p. Oktaw Pietruski pidnis, szczo to zo wsim nemożływo, aby ne to w Hałyczyni, ałe na ciłym świti taka osoba sia znajszła. Mymo to komisya budżetowa uchwałyła, szczo taka osoba znajty sia musyt i szczo doradcy prawnoho a radsze kodyfikatora dla naszoho Wydiłu krajewoho zaangażowaty należyt. Oto i zhołosyło sia do Wydiłu krajewoho 10 petentiw, a imenno adwokat Kleczyńskij, kandydat adwokackij Ostrożyńskij i docent uniwersytetu, Kajuszewskij adwokat z Krakowa, Burzyńskij emerytowanyj starosta, adwokat Olearskij, Staniszewskij kandydat adwokackij, adwokaty Wolski, Illasiewicz, Jahl i Piekosińskij. Pokazało sia z trutynowania wsich aktiw, szczo oden tylko adwokat Jahl maje wsi wymohy, jaki powynen maty piśla uchwały sojmowoj. Uchwała sojmowa skazała, szczo wymohamy potribnymy do osiahnenia posady kodyfikatora sut: 1 dcktorat, 2 lita praktyki sudowoj, widpowidna praktyka adwokacka, adwokackij abo notarjalnyj ispyt. Otóż wsi ty wymohy jeden tilko Jahl szczo do formalnoj storony wykazaw, wsi reszta ne mały tych wymoh. Wsi tyi podania zwertaje Wydił krajewyj nazad a nadaje posadu p. Piekosińskomu pomymo, szczo petent ne odbywaw ani praktyki sudowoj, ani ne maw ispytu ani adwokackoho ani notaryalnoho, bo ne maw zamiru pośwityty sia tomu zawodowy. Tylko skazano, szczo pan Piekosiński buw doradceju prawnym banku galicyjskoho dla handlu i promysłu, kotryj zbankrutowaw. No moi panowe, ja dumaju, szczo jesły Wydił krajewyj ne znajszow i odnoho czołowika, kotoryjby maw wsi wymohy, to wynen buw postupyty tak jak perszyj raz postupyw imenno, abo żadaty zwilnenia wid Sojmu wid tych pryniatych wymoh, i aż potim nadaty posadu czołowikowy, kotoryj ne maje wsich wymohiw abo zowsim nikomu ne nadawaty toi posady. Tymczasom Wydił krajewyj nadaw tuju posadu p. Piekosińskomu. Ja zasterehaju sia protiw wsiakych zakydiw szczo do osoby p. Piekosińskoho, kotroho ja osobisto ne znaju, czuwjem, szczo win nawit duże horoszyj historyk i archeolog, szczo maje hłubokie znanie i jest czołowikom czystoho charakteru.

Sły Wydił krajewyj buw pereświdczenia, szczo ne jest możływe wynajty takoho czołowika, wid kotoroho możnaby wymahaty, szczoby wsi ustawy maw w hołowi, tak, szczoby zastupyty można odnym czołowikom to szczo ciłi sekcyi wo wsich ministerstwach razom wziatych reprezentujut, to uważaju to za nekonsekwencyu, szczo chotiaj Wydił krajewyj buw pereświdczenia, szczo oden ne może toho obniaty, a mymo to nadaw posadu p. Piekosińskomu.

Pry toj sprawi buła ciekawa debata. Z tamtoj storony Izby widozwały sia duże choroszyi hołosy posliw Męcinskoho i Kozłowskoho, a kotri jasno wyskazowały, szczo takie załahodżenie sprawy jest zo wsim nemożływe i skazaw pry tim p. Męcińskij, szczo to bude dekorator ustaw, a ne kodyfikator. Ałe to wże menszaja ricz, bo na to ne zwernuw uwahy nawit Wydił krajewyj szczo referent toj sprawy p. Madejski widpowiw — oś jak: (czyta).

„Jeżeli panowie zechcecie przyjąć wnioski komisyi, będziemy mieli swego dekoratora, a jego zadaniem będzie czuwać nad tem, ażeby wobec opinii współczesnej i sądu historyi zachować dekorum naszego Sejmu w sprawach kodyfikacyjnych i ustawodawczych“.

Tak szumno wyrazyw sia p. Madeyski, szczo duch światyj teper spłyne na nasz kraj i Wydił krajewyj i ośwityt’ ich tak szczo projekty do ustaw budut’ krasszi.

Tymczasom pokazuje sia, szczo własno projekty do ustawy hromadskoj uwijszły do Wysokoho Sojmu ne sut’ zowsim widpowidny. Chot’ ja ne wełykim prawnykom ałe znajduju tam miścia, kotri i myni trochi dywnymy wydajut sia.

W art. 10. skazano jest: (czyta). Może on także za zezwoleniem swojej rady gminnej lub rad gminnych podjąć się urzędu przełożonego obszaru dworskiego w sąsiednich dobrach“.

Szczo to sut susidni dobra? jak dałeko siahajut hranyci? Pytaju sia, a szczoż tohda bude, sły toj, kotryj wże jest prełożenyj obszaru dworskoho, chocze sia staraty o pysarku? Czy win maje prawo, czy ni? toho ne rozumiju. To szcze ne wełyka ricz. Ałe tu wychodyt druha ricz, kotru wże scharakteryzowaw graf Wodzickij, t. j. ustawa o policji ohniowoj. Toj, kotroho tak sławno predstawyw p. Madeyskij, zrobyw 86 paragrafiw, a prostyj szlachtycz robył z nej 43 §§-fiw i szcze howoryt taki prykri riczy dla nas: (czyta).

Pomijając szczegółowy rozbiór motywów przytoczonych, a za przedmowę służących, nie może komisya milczeniem pominąć i czuje się zniewoloną zwrócić uwagę Wydziału kraj. na błędy stylistyczne, jak np. ustęp zacytowany z okólnika c. k. namiestnictwa o czyszczeniu kominów i kominiarzach, który to ustęp inaczej brzmi w oryginale".

A tam stoit: „oczyszczenie kominów i kominiarzy". Moi panowe, sły majemo dawaty 3500 zł. na to, szczoby tak sławni riczy wychodyły z Wydiłu krajewoho, to ne znaju, szczo na to skazaty. Otże panowe, ja howorju otwerto, szczo chotja hodżu sia na pobilszenje etatu urjadnikiw w Wydiłi krajewym tam, hde toho dokoncze potreba i zowsim bym sia hodyw na wnesenje to, kotre tutki pry ziszłorocznoj dyskusyi pidnis kolega Koziebrodzkij : (czyta).

„Upoważnia się Wydział krajowy, aby celem należytej kodyfikacyi ustaw, które mają być przedkładane Sejmowi, wzywał w razie potrzeby do współdziałania odpowiednio ku temu uzdolnione osobistości".

Otże chotja sia z tom hodżu, odnakoż ne chotiaczy zaberaty czasu wnesenia dalszoho ne stawlaju a łysz oświdczaju, szczo budu hołosowaty tak protyw poz. 17. jak i toj pozycji, w kotroj chodyt o pobilszenje 1500 zł. na ricznyka Dr. Bielińskoho. Sły majemo wże odnoho ricznyka, ne wydżu, po szczo majemo pobilszaty druhomo pensju o 1500 zł. Otże zajawlaju, szczo hołosowaty budu protyw wnesenju i na toje, szczoby zaperty toju prowizoryczną posadu zowsim, a ti hroszi, sły wże musiat ity z naszoi kasy, szczoby prydiłyty hde inde, imenno na kodyfikaciu w zahali.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany p. Bobrzyński ma głos.

Sprawozdawca Dr. Bobrzyński. P. Okuniewski jest widocznie praktycznym prawnikiem i trzyma się starej zasady austrackiej: Quod non est in actis non est in mundo, zapatruje się też na całą sprawę od początku z biurokratycznego tylko stanowiska. Myśmy ją traktowali inaczej. W chwili, kiedy projekt utworzenia nowej posady kodyfikatora wszedł do Sejmu, zabrał głos prezes Wydziału krajowego p. Pietruski i robił pewne objekcye w tym kierunku, że kodyfikator wszystkich działów prawa objąć nie jest w stanie, z drugiej zaś strony nie będzię miał przez cały rok czasu zajętego, bo przecież tyle ustaw Wydział krajowy Sejmowi nie przedstawia, aby jeden człowiek wyłącznie nimi przez cały rok miał się zajmować. Ostatecznie stanęło na kompromisie. Wyrzucono nazwę „kodyfikator", a przyjęto nazwę „radcy prawnego Wydziału krajowego" t. j. człowieka, którego zdania i opinii w danym razie zasięgnąćby można; oprócz tego zaś włożono nań specyalny obowiązek, ażeby zajmował się sprawami kodyfikacyjnemi i był Wydziałowi krajowemu pomocnym w technice ustawniczej.

Co się tyczy kandydata, to dziwi mię, że p. Okuniewski potrzebował tablic kwalifikacyjnych i przykro mię to uderzyło, że potrzebował zastanawiać się nad tem, kim jest Dr. Piekosiński; wszak zarówno w kierunku naukowym jako też w prawniczym jest to osobistość tak znana, że od każdego prawnika i od każdego człowieka zajmującego się naszą literaturą—(zdaje mi się, że obowiązkiem jest obu stron tak Rusinów polską jak i Polaków ruską literaturą się zajmować)—należałoby się spodziewać, że o Piekosińskim będzie wiedział.

Dlatego ja na tę drogę ciernistą porównania tabel kwalifikacyjnych się nie puszczam. Jeżeli też w ogóle brałem udział w obsadzaniu posad czy nauczycielskich czy innych, to wiem, że owe tabele kwalifikacyjne nie były nigdy wskazówką ale wręcz przeciwnie były rzeczą biurokratyczną, szkodliwą, która przeszkadzała często dać posadę temu, który w istocie na nią zasługiwał. Czy Piekosiński owym kwalifikacyom uchwalonym przez Sejm pod względem formalnym odpowiada, to rzecz obojętna. W chwili, gdyśmy z p. Madejskim projektowali posadę, nie mogło nam przejść przez myśl, że ją może zająć Piekosiński. Zdawało nam się, że będzie trzeba sięgnąć do zastępu prawników młodszych, stawiających pierwsze, a w każdym razie jedne z pierwszych kroków i że zatem trzeba tymi formami kwalifikacyjnymi utrudnić, aby od razu 500 albo 1000 prawników nie podało się o tę posadę. Dlatego to te kwalifikacyjne formy zostały postawione. Jednak i chwalę to Wydziałowi krajowemu, że w tym przypadku nie trzymał się szablonu biurokratycznego, lecz idąc po za niego, taką osobistość wynalazł. Chwalę Wydziałowi, że udając się sam do p. Piekosińskiego urzędowo (o tem mnie p. prezes Wydziału

krajowego pouczył) i uzyskawszy od niego odpowiedź przychylną, nadał mu tę posadę. Nadał ją prowizorycznie, a zatem woli Wysokiego Sejmu pod względem formalnym nie przekroczył, bo kwestya ostatecznego załatwienia została otwartą.

Szanowny p. Okuniewski wydaje już teraz sąd o działalności kodyfikatora. Mojem zdaniem, gdyby tak prędko procesy wszystkie w Austryi roztrzygały się, jak p. Okuniewski o działalności kodyfikatora się wyraził, toby rzecz ta była nadzwyczaj dla ludności szczęśliwą. Ale niestety procesy i roztrzygnięcie spisu aktów nieraz trwa długo, a za to o kodyfikatorze, który zaledwo parę miesięcy w Wydziale krajowym urzęduje, sąd wydaje się od razu, pospiesznie i to na podstawie dwu wyrwanych cytatów. Ja tak śmiałego sądu ferować nie chcę, wyda go czas. Czas jest koniecznie potrzebny, bo i p. Okuniewski przyzna, że do tego, aby kodyfikować pewną ustawę, albo być pomocnikiem w kodyfikacyi, trzeba trochę rozpatrzyć kierunek, w którym ustawa pewna ma być spisaną. Nawet taki dobry kodyfikator, jak może znajdzie się we Wiedniu, gdyby przybył do Lwowa, nie mógłby się w jednej chwili zoryentować i poznać czego się tu i jak wymaga. Kodyfikator nie może się zatrzymać nad formą, lecz musi także wiedzieć i o rzeczy, o kierunkach, usposobieniach i zapatrywaniach w tym Wysokim Sejmie przeważających.

Zdziwiło mnie przeto, że tego kodyfikatora nie mieliśmy w komisyach, przy pracy naszej; bo ja wyobrażałem sobie, że radca prawny, przeznaczony do pomocy w kodyfikacyi, znajdzie sposobność zetknięcia się z Sejmem w tych komisyach, w których ustawy poprawiają, obrabiają i piszą. Zdaje mi się, że to jest rzecz niezbędna i konieczna. Dopóki radca prawny do tych komisyj nie będzie wydelegowany i nie usłyszy, z jakiego punktu widzenia stronnictwa i prądy zapatrują się na kwestyę pojedynczych ustaw, dopóki on się nie zoryentuje, dopóty trudno wymagać, aby ustawę z głowy swojej natychmiast tak ułożył, aby przekonaniom większości odpowiadała. Mówię to na podstawie doświadczenia. Miałem zaszczyt dwa razy przedstawić Wysokiemu Sejmowi jako sprawozdawca dwie ustawy; jedną ustawę, którą prawie sam pisałem, drugą, który kto inny pisał, ale w któej przyjściu do skutku brałem żywy udział.

Muszę przyznać, że gdybym nie był już pierwiej posłem, i nie był poznał usposobień Sejmu, to dalibóg! byłbym napisał taką ustawę, któràby Sejm stanowczo odrzucił. To samo stosuje się do owego radcy prawnego i dlatego prosiłbym prezesa Wydziału krajowego, aby daną była radcy prawnemu sposobność znoszenia się z naszemi pracami kodyfikacyjnemi, aby tam należycie się zoryentowawszy mógł zadaniu sprostać. Jeśli to będzie zrobione, to nie wątpię, że sąd nieprzychylny sam p. Okuniewski na przyszłej sesyi zmieni.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany p. Antoni hr. Wodzicki ma głos.

P. Antoni hr. Wodzicki. Ponieważ p. Okuniewski wspomniał o moim referacie, czuję się w obowiązku dać pewne wyjaśnienia.

Otóż nie jest to zupełnie moją, jeśli w ogóle ma być moją zasługą, że ustawa przedłożona w formie ciężkiej, bo z 86 paragrafów złożona, została zredukowaną do 46. Zasługa to jest współpracowników w podkomitecie i zasługą Dr. Piekosińskiego, którego wezwaliśmy do pracy w komisyi. Długo nad tym przedmiotem rozwodzić się nie będę; obowiązek mój spełniam wyjaśniając ten fakt.

Wreszcie to dodam, że jeśli p. Dr. Piekosiński od 10. lipca w Wydziale krajowym pracuje, to przypuszczam, że jemu jako kodyfikatorowi udzielono stos ustaw do przeglądnięcia. Że jedne mniej, drugie więcej dokładnie obrobił, to nikogo dziwić nie może. Ja w ogóle dziwię się, że on w czterech miesiącach zrobił to, co zrobił.

Zdaje mi się, że mowa p. Okuniewskiego byłaby odpowiednią na rok przyszły i jeżeli w roku przyszłym okaże się sprawiedliwą, natenczas ja za wnioskiem jego głosować będę.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany p. Zygmunt Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Zrzekłem się głosu na rzecz p. Wodzickiego.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany p. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Miałem wielkie wątpliwości, czy potrzebny jest kodyfikator, nie powiem także, aby te wątpliwości zostały usunięte, jednak cofanie uchwały już po-

wziętej w rok po jej zapadnięciu a przed wykonaniem próby czy rzecz jest dobra czy nie, to zdaje mi się byłoby niestosownem i dla tej przyczyny będę głosował przeciw wnioskowi p. Okuniewskiego.

J. E. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Dziwię się, że ta sprawa przychodzi do debaty; ona jest skończona, wszak sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego departamentu III. Wydziału przez Wysoki Sejm zostało załatwione. Sprawozdanie to z czynności departamentu III. już zreferowane, przedstawione z trybuny i Sejm przyjął czynności szefa departamentu III. do wiadomości. Przyjął zatem do wiadomości to, co Wydział krajowy pod względem kodyfikatora przeprowadził. Jakim sposobem wbrew regulaminowi sprawa już raz załatwiona może być na Sejm wyprowadzona, to ja tego nie rozumiem, chociaż od początku ery konstytucyjnej do Sejmu galicyjskiego należę.

Jeżeli p. Okuniewski miał jakie zarzuty przeciw kodyfikatorowi, przeciw mianowaniu, (to fałszywie powiedziano jakoby Dr. Piekosiński był mianowany kodyfikatorem, on nie jest mianowany ani stale, ani prowizorycznie, jemu powierzono pełnienie obowiązków na próbę, on nie jest radcą prawnym) otóż jeśli p. Okuniewski miał zarzuty przeciw temu powierzeniu obowiązków Dr. Piekosińskiemu, to trzeba było wypowiedzieć to wtenczas, jak komisya szkolna wprowadziła referat swój o czynnościach departamentu III do Izby. Skoro jednak Sejm przyjął już do wiadomości sprawozdanie, to ta kwestya jest ukończona, a gdy sprawa ta mimo to jest wywleczona pod pretekstem budżetu, to muszę odpowiedzieć.

Nie będę powtarzał tego, że Wydział krajowy był innego pod tym względem zdania, Sejm inaczej postanowił, więc obowiązkiem Wydziału krajowego jest słuchać tego, co Sejm nakazał. Sejm nakazał obsadzić posadę radcy prawnego i obsadę tę zrobił zawisłą od wypełnienia pewnych warunków. Wydział krajowy zastosował się do polecenia Sejmu, rozpisał konkurs i cóż były za skutki. Te, że weszło dziesięć podań od kandydatów, z których dziewięciu nie miało kwalifikacyi, a tylko jeden młody człowiek miał kwalifikacyę formalną. Lecz kto zna się na świadectwach, ten musiał mieć pewne wątpliwości, czyli ten mąż miał istotnie w tym stopniu warunki, jakich tak wysoka, a rzec można najwyższa w Wydziale krajowym posada, wymagać będzie. Czy on ma te warunki, któreby usprawiedliwiły zaufanie, któreby Wydział krajowy w nim położył. Otóż nie mogliśmy żadnego z tych Panów wybrać, nawet tego, który miał formalne warunki. Dowiadywaliśmy się jednak, bo będąc referentem spraw osobistych wiem, ileśmy razy konkurs rozpisali, tyleśmy razy na tem najgorzej wyszli.

Jeśli laborujemy przy niektórych indywiduach w naszym Wydziale krajowym, to są to właśnie urzędnicy konkursowi. Ci bezkonkursowi na podstawie naszej ustanowy z naszego chowu, z naszej szkoły wyszli, są najlepsi. Kiedy rozpisaliśmy konkurs, nie było więc, jak powiedziałem nikogo, ale dowiadywaliśmy się i dowiedzieliśmy się o Dr. Piekosińskim. Panowie pozwolą, że odczytam ze sprawozdania Wydziału motywa, którymi się Wydział kierował, a które p. Okuniewski ignoruje (czyta):

„Dr. Franciszek Piekosiński liczy 45 lat życia, jest doktorem praw od lat 18, odbył praktykę adwokacką przez 12½ lat, jest doradcą prawnym Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu oraz galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, w której to ostatniej instytucyi jest od r. 1883 dyrektorem. W roku 1880 został członkiem czynnym Akademii umiejętności w Krakowie, będąc już poprzód członkiem czterych komisyj, mianowicie historycznej, prawniczej, językowej i artystycznej. I na polu piśmiennictwa polskiego odznaczył się p. Piekosiński. Nadto wiadomości zaczerpane o nim potwierdzają, że Dr. Piekosiński jest mężem poważnym, pracowitym i nadzwyczaj uzdolnionym, tak że pod każdym względem daje nam gwarancyę, iż zadaniu temu prawdopodobnie odpowie, a mianowicie także pod względem czystości języka, na którą w rozprawach sejmowych tak wielki kładziono nacisk.

Jeżeli Dr. Piekosiński wymaganiom odpowie, wtenczas będzie podstawa do proszenia Wys. Sejmu, aby go uwolnił od brakujących mu warunków t. j. praktyki sądowej i egzaminu adwokackiego lub też notaryalnego. W przeciwnym razie nic nas z nim nie wiąże."

Dowiedziawszy się o Dr. Piekosińskim i znając go z reputacyi udałem się do niego za pośrednictwem i ofiarowałem mu tę posadę a

Wydział krajowy mu ją nadał, chociaż nie miał warunków. Widząc bowiem jaki nacisk kładzie Wysoki Sejm na instytucyę doradcy prawnego, w braku kandydata ukwalifikowanego, poleciliśmy Dr. Piekosińskiemu pełnienie obowiązków radcy prawnego. Jeśli będzie się nadawał, wtedy, mimo że nie ma egzaminu adwokackiego, przyjdziemy do Wysokiego Sejmu z prośbą o pozwolenie nadania mu posady radcy prawnego. Obecnie nic nas z nim nie wiąże, gdyż nawet nie jest urzędnikiem prowizorycznym tylko pełni obowiązki radcy prawnego.

Do dziś dnia nie mógł Wydział przyjść z propozycyą. Wszak Dr. Piekosiński objął urzędowanie 10. lipca b. r., a ustaw z rękawa sypać nie można, tembardziej że wśród nawału pracy nie mógł się rozpatrzyć. Nie podobna zatem ocenić czy istotnie na takie zaufanie połączone z posadą zasługuje; może na przyszły rok będziemy mogli przyjść z pozytywniejszymi rezultatami.

Zwracam się obecnie do zapytania postanowionego do mnie, czy nie byłoby dobrze, żeby Wydział krajowy delegował tego radcę prawnego, ktobądź nim będzie, do komisyj sejmowych. Panowie! Jak komisya zażąda to dobrze. Komisya żąda referenta odnośnego departamentu. Wszak minister bierze swych hofratów, staatsratów a nawet niższych urzędników, którzy w sprawach pewnych specyalnie pracują, aby dawali potrzebne wyjaśnienia, nie tylko do komisyi ale nawet do parlamentu samego, więc i tu nic nie stoi temu na przeszkodzie.

Muszę p. Okuniewskiemu jeszcze wyświecić rzecz, która może przyczyni się do jego parlamentarnego doświadczenia, dopiero zaczętego. Organizacya Wydziału krajowego nie jest taka, iżby można powiedzieć, gdy się czyta ustawę przez Wydział krajowy przedłożoną, że czyta to, co kodyfikator napisał. Tak nie jest. Tylko Wydział może się znosić z Wysokim Sejmem, tylko Wydział przedkładać projekta do ustaw. Kodyfikator będzie ten, który materyał zbierze, projekt ułoży; projekt ten przechodzi przez drugą rękę t. j. przez szefa departamentu i trzecią rękę, to Wydział krajowy. Otóż Wysoki Sejm odbiera ustawę z rąk Wydziału i nie kodyfikatora należy winić, ale Wydział krajowy, jeśli ustawa nie jest odpowiednią lub też ma usterki takie, które co do formy nie były koniecznie dobre. Na tem ograniczę swoje przemówienie.

J. E. hr. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Poseł Okuniewski, zabierając głos przy rubryce 17. płace urzędników, wprowadził dyskusyę na tory jeneralne, postawił bowiem kwestyę zasadniczo, a mianowicie poruszył w pierwszej części swego przemówienia pytanie, czy w ogóle kodyfikator jest potrzebny i czy dotycząca uchwała Wysokiego Sejmu odpowiada potrzebom kraju. Drugą część swego przemówienia zwrócił przeciwko osobie ustanowionego tymczasowo i prowizorycznie kodyfikatora dra Piekosińskiego. Co do pierwszej zasadniczej części przemówienia czy dodanie Wydziałowi krajowemu jednego radcy prawnego, kodyfikatora, jest potrzebne lub nie, dłuższe wyjaśnienie zbytecznem, gdyż wymowne słowa posła Bobrzyńskiego znakomitą dały już na to odpowiedź, osobiście jednak wyrażając zapatrywanie, powiedzieć mogę, iż z prawdziwą przyjemnością i pociechą powitałem uchwałę Wysokiego Sejmu zapadłą w styczniu bieżącego roku, a wzywającą Wydział krajowy do ustanowienia posady takiego kodyfikatora, z własnego bowiem doświadczenia mogę śmiało twierdzić, że nieszczęściem i błędem są nie jasno i niezrozumiale pisane ustawy. Każdy z nas mógłby przytoczyć niejeden przykład, ile powodów do sporów i do nieporozumień dały pojedyncze paragrafy ustaw, których interpretacya była możliwą i dopuszczalną według indywidualnego zapatrywania. Wiadomem, że jasno, ściśle i nadzwyczaj zwięźle i dobitnie napisane ustawy są niesłychanie ważną kwestyą a trudnem zadaniem.

W dzisiejszych czasach elektryczności i pary i ustawy równie szybko się uchwalają, Sejm nie ma nigdy dostatecznego czasu ani możności, ażeby projekt ustawy gruntownie mógł zbadać oraz doniosłość i znaczenie każdego paragrafu, nawet słowa wszechstronnemu podać ocenieniu, utworzenie też posady kodyfikatora, któryby wszystkie odnośne myśli podniesione tak w Wysokim Sejmie jak w pojedynczych ankietach, oraz głosy z kraju od ludzi praktycznych pochodzące mógł zebrać i przestudyować, porównać z prawodawstwem zagranicznem, a te studya dopiero zużytkować do napisania ustawy mieszczącej się w ramach obowiązujących ustaw państwowych, może być dla Wy-

działu krajowego wielkiem ułatwieniem i rzeczywistą pomocą. Istotnie tedy uzasadniona była potrzeba ustanowienia osobnego kodyfikatora przy Wydziale krajowym.

Teraz przechodzę do drugiej części przemówienia p. Okuniewskiego, a mianowicie do zarzutów uczynionych osobiście drowi Piekosińskiemu. Co do jego osoby, to muszę powiedzieć, że wybór Wydziału krajowego pod tym względem był ze wszech miar trafny. Powołał on doktora praw, członka akademii umiejętności, znakomitego znawcę prawa, a w zdaniu tem proszę o sąd wszystkich tych, którym znane są dokładnie liczne dzieła i rozprawy, oraz wielkie zasługi, położone przez dra Piekosińskiego w Akademii umiejętności. P. Okuniewski opiera jednakowoż swój zarzut na jednym głównym fakcie i twierdzi, że po ustanowieniu kodyfikatora otrzymał W. Sejm projekt ustawy o policyi ogniowej, który nie został przyjęty, że przecież ten projekt musiał być źle napisany, bo komisya znacznie go zmieniła i przerobiła i opiera się w sądzie swoim o kodyfikatorze na pierwszym ustępie wspomnianego projektu i mówi dalej poseł Okuniewski pomimo tego, że mamy kodyfikatora, ustawa ta trzykrotnie w niezmienionej formie Wysokiemu Sejmowi została przedłożoną. Ja opierając się na tem samem twierdzeniu p. Okuniewskiego, twierdzę, że żaden zarzut z tego powodu nie może spotkać radcy prawnego dra Piekosińskiego, albowiem, wedle pierwszego ustępu sprawozdania komisyi administracyjnej dwie tylko są możliwe ewentualności. Albo doktor Piekosiński nie otrzymał zupełnie do ocenienia i poprawienia dawnego projektu Wydziału krajowego do ustawy o policyi ogniowej, albo też, jeżeli go otrzymał, to ocena lub poprawki jego przez Wydział krajowy nie zostały przyjęte. Innej ewentualności być nie może wobec tego, że sprawozdawca komisyi administracyjnej poseł krakowski Antoni Wodzicki powiedział przed chwilą, iż właśnie dr. Piekosiński wspólnie z nim ten projekt zmiany ustawy układał; jeżeli zatem dr. Piekosiński w komisyi cenne swoje uwagi przedstawił i one zostały za słuszne uznane to jest widocznem, że posiadał swój sąd o dawnej ustawie, tylko że sąd ten i zdanie jego nie zostały w Wydziale krajowym uwzględnione. Z tych tu wyłuszczonych powodów ja proszę o utrzymanie pozycyi komisyi budżetowej w całości.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje poz. 17. wydatków: Płace urzędników oddziału konceptowego w kwocie 38.780 zł., raczy rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 17. przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę odczytywać dalsze pozycye, a jeśli ktoś głosu przy której zażąda, w takim razie się zatrzymamy.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Poz.	18.	Płace urzędników oddziału rachunkowego	47.350 zł.
„	19.	Płace urzędników oddziału kasowego	10.670 „
„	20.	Płace urzędników oddziału technicznego	10.960 „
„	21.	Płace urzędników oddziału sanitarnego	2.300 „
„	22.	Płace urzędników oddziału statystycznego	3.540 „
„	23.	Płace urzędników oddziału manipulacyjnego	17.860 „
„	24.	a) Duyrniści dla oddziału konceptowego	8.786 „
		b) Dyurniści dla oddziału rachunkowego	14.053 „
		c) Dyurniści dla oddziału technicznego	4.869 „
		d) Dyurniści dla oddziału statystycznego	2.847 „
		e) Dyurniści dla oddziału manipulacyjnego	11.132 „
		f) Na zastępstwo urzędników	1.120 „
„	25.	Zasługi	4.265 „
„	26.	Emolumenta i pięciolecia . .	16.372 „
„	27.	Remuneracye	4.400 „
„	28.	Koszta podróży i dyety . .	5.700 „

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 18 do 28 włącznie, raczy rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Poz. 29. Pensye i zaopatrzenia . . . 15.486 zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 29, raczy rękę podnieść. (Większość). Poz. 29 jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta:)

Komisya budżetowa w załatwieniu petycyi do l. s. 566 do powyższej pozycyi wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą l. s. 566 wdów i sierót po zmarłych przed uchwaleniem statutu emerytalnego z 21. stycznia 1889 urzędników krajowych o przyznanie im praw emerytalnych na zasadach nowego statutu — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Poz. 30. Dary z łaski . . . . . . 1 500 zł.

W powyższej pozycyi mieszczą się dary z łaski preliminowane przez Wydział krajowy pod lit. a) do g), tudzież uchwalone przez komisyę budżetową subwencye jednorazowe:

h) dla Rozalii Piotrowskiej (pet. l. s. 308) 200 zł.

i) dla Wandy Dziubińskiej („ 789) 200 zł.

k) dla Emilii Sternalowej („ 498) 150 zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. 30 zgodnie z przedstawieniem p. sprawozdawcy w kwocie 1.500 zł., zechce rękę podnieść. (Większość) Poz. 30. jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyami l. s. 499 Józefy Köstlichowej o zapomogę, l. s. 279 Juliany Kukawskiej o podwyższenie pensyi i przyznanie dodatku dla dzieci, l. s. 508 Ludwiki Jarosiewiczowej o zapomogę, l. s. 251 Eugenii Jaroszyńskiej o podwyższenie pensyi i l. s. 558 Wilhelminy Korczyńskiej o przyznanie pensyi — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Poz.	31. Potrzeby kancelaryjne . . .	17.700	zł.
„	32. Gmach krajowy i jego utrzymanie	7.689	„
„	33. a) Zaliczki na płace urzędników	6.000	„
„	33. b) Zaliczka dla Filipa Olpińskiego, adjunkta oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, zwrotna 120 miesięcznych ratach (pet. l. s. 567) .	1.500	„
„	33. c) Zaliczka dla Maryana Natallego, praktykanta oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, zwrotna w 96 miesięcznych ratach (pet. l. s. 929)	800	„
	Suma rubr. II.	255.679	zł.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje poz. od 31 do 33 c), zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą do l. s. 928 Henryka Hupczyca o zaliczkę na płacę — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Po wydrukowaniu budżetu nadeszły jeszcze do komisyi budżetowej petycye, w załatwieniu których, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyami l. 1152, 1153 i 1228 — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Doszliśmy do rubryki III. Wobec spóźnionej pory posiedzenie dzisiejsze zamykam. W porozumieniu z Przewielebnym ks. Metropolitą mimo jutrzejszego święta, mam zaszczyt zaprosić pa-

nów na jutrzejsze posiedzenie na godzinę wpół do 8 mej wieczorem.

Zarazem mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że otrzymałem od J. E. p. Namiestnika zawiadomienie, iż Sejm we wtorek to jest. 26. b. m. zostanie Najwyższem rozporządzeniem zamknięty, wobec czego ponawiam usilną prośbę, aby panowie raczyli przybywać na posiedzenia licznie i z zastosowaniem się do czasu, jaki mamy do rozporządzenia w celu osiągnięcia tego, żeby rzeczy niezbędne mogły być załatwione. Do tych należą: skończenie budżetu, budżet indemnizacyjny i parę jeszcze spraw, wymagających koniecznie załatwienia. Na to mamy już tylko jedno posiedzenie wieczorne, poniedziałek i wtorek.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. wieczorem.